

Kwartalnik

1989



Białystok

4(16)

BIAŁOSTOCCZYNA



BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PL ISSN 0860-4096

58/(97)4 3

ALINA SZTACHELSKA-KOKOCZKA, Jan Klemens Branicki (1689—1771)	1
WŁODZIMIERZ JARMOLIK, Powstanie województwa podlaskiego	6
JAN SIEDLECKI, Brańsk w XVI—XVIII w.	10
ANNA CZAPSKA, Ozdobna ceramika piecowa północno-wschodniej części Polski	14
PIOTR BAJKO, Białowieża podczas I wojny światowej	19
EUGENIUSZ MIRONOWICZ, Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych	21
HENRYK MAJECKI, Dominik Łoś (1897—?)	24
WALDEMAR MONKIEWICZ, Sonderaktion 1005 na Białostocczyźnie	27
CEZARY SOPEK, Nazewnictwo ulic Bielska Podlaskiego od końca XVIII w. do czasów współczesnych	30
JERZY KUŹMIUK, Nazwy grzybów w języku potocznym mieszkańców okolic Bielska Podlaskiego	34
NINA ANDROSIUK, Nazwy świąt dorocznych cyklu zimowego i wiosennego w gwarach okolic Supraśla i Hajnówki	37
ANDRZEJ SADOWSKI, Instytut Nauk Społecznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Etapy kształtowania się i kierunki dalszego rozwoju	40
STANISŁAW BERNATOWICZ, Rybactwo w Polsce północno-wschodniej	42
RECENZJE	44

Jan Klemens Branicki (1689–1771)

Ród Branickich herbu Gryf, wywodzący się z Branic i Ruszczy w województwie krakowskim, z Podlasiem związany był od XVII w. Pradziad ostatniego z Gryfitów, także Jan Klemens Branicki, syn Stanisława, poległy w marcu 1657 r., nosił tytuły: hrabia z Ruszczy, podkomorzy krakowski, bocheński, wielicki, chęciński starosta. A więc skupiał w swych rękach dobra leżące na południu. Ożenił się z kasztelanką przemyską Anną Beatą Wapowską, która wniosła mu, też nieodległe, dobra tyczyńskie pod Rzeszowem. Małżeństwo to doczekało się czterech córek i dwóch synów: Stanisława, który został jezuitą, i Jana Klemensa. Ten ostatni (dziad) osiągnął godność stolnika koronnego, a następnie marszałka nadwornego koronnego. Żoną Jana Klemensa została córka hetmana Stefana Czarnieckiego, Aleksandra Katarzyna, która wniosła mężowi majątność Tykocin z Białymstokiem oraz starostwo ratneńskie. W 1667 r. Branicki otrzymał wójtostwo, a następnie starostwo i leśnictwo bielskie, od 1670 r. nosił też tytuł starosty brańskiego. Nadania te coraz mocniej wiązały go z Podlasiem.

Jedynym potomkiem Jana Klemensa i Aleksandry Katarzyny Branickich był Stefan Mikołaj urodzony około 1656 r. noszący w 1683 roku tytuły: starosty brańskiego i stolnika koronnego. W 1686 r. Stefan Mikołaj ożenił się z Katarzyną Scholastyką Sapieżanką, córką Kazimierza Pawła Jana Sapiehy herbu Lis, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego i Krystyny z Chlebowiczów. W 1700 r. August II nadał mu godność wojewody podlaskiego. Stefan Mikołaj i Katarzyna Branickcy mieli pięcioro dzieci — cztery córki: Krystynę, Elżbietę, Urszulę i Konstancję; jedynym męskim potomkiem był Jan Kazimierz.

Jan Kazimierz, używający później stale imienia Jan Klemens uświęconych tradycją rodu, urodził się 21 września 1689 r. Data ta zapisana jest na płycie pomnika znajdującego się w starym kościele w Białymstoku. Ochrzczony został 6 listopada tegoż roku w Różanie diecezji wileńskiej. Chrztu udzielił biskup wileński Konstanty Brzozowski, rodzicami chrzestnymi byli: Kazimierz Jan Sapieha, wojewoda wileński i Maria Sapieżyna wojewodzina litewska. Dziecku nadano imiona Kazimierz Jan.

W dniu 22 sierpnia 1703 r. August II nadał Janowi Kazimierzowi Branickiemu akt upamiętnienia, a więc tuż przed ukończeniem przezeń 14 lat. Niewiele zachowało się wzmia-

nek źródłowych o wczesnych latach Branickiego, o wykształceniu, jakie uzyskał w kraju. Powszechnie pisze się, że ukończył szkołę wojskową w Paryżu. Brak jednak dokumentu stwierdzającego ten fakt bezpośrednio. Natomiast rzeczywiście przebywał dość dużo za granicą. W 1707 r. pisał z Berlina, skąd wyjeżdżał do Hanoweru. W 1709 r. przebywał w Paryżu i stamtąd wrócił do kraju na ślub siostry. Wydaje się, że były to typowe podróże jakie odbywała ówczesna młodzież szlachecka, by poznać świat i nabrać poloru.

Wkrótce, 7 lipca 1709 r. zmarł w Hołowiesku ojciec Stefan Mikołaj liczący około 53 lat.



J.K. Branicki. Kościół św. Trójcy w Tykocinie.
Fot. J. Szandomirski, BBIDZ.

Ciało przewieziono do Tykocina, a następnie do Krakowa, gdzie dopiero 26 sierpnia 1711 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe. Pochowany został w kościele św. Piotra i Pawła w grobowcu rodzinnym, który sam ufundował swemu ojcu. Jan Klemens został dziedzicem znacznych majątności, na razie zarządzała nimi matka jako dożywotnia posesorka. Syna zaś widzimy znowu za granicą. W latach 1717—1718 bawił w Wiedniu i Dreźnie skąd domagał się od matki nadesłania pieniędzy. Mówiło się nawet o planowanym małżeństwie. Pisał o tym do Branickiego będącego w Wiedniu Józef Kurdwanowski: „*Tu nic nie słyhać, tylko że się WMPan żenisz cale w Wiedniu z księcia Rakoczego siostrzenicą, która ma być bardzo bogata i grzeczna*”. Do małżeństwa tego jednak nie doszło. Tenże sam pisał następnie z Ludy 12 lutego 1718 r.: *Już by była JMDobrodziejka przestała weksel WMPanu, gdyby wiedziała dokąd, czy do Drezna czy do Wiednia... odebrawszy wiadomość, że WMPan przez karnawał w Wiedniu zabawisz, zaraz wyprawi do Warszawy p. Wilkiewicza dla przestania Panu weksel, ale się bardzo Jejmość turbuje tym, że WMPan tam masz jeszcze długo bawić i kazała pisać, żebyś jako możesz najprędzej do Polski pośpieszał, bo interesa podgórskie tego bardzo potrzebują i że Jejmość Dobrodziejka, mając wielkie rozchody, nie będzie już mogła więcej sustenować WMPana*”.

Tak więc Branicki musiał niedługo powrócić do kraju, gdzie matka stopniowo przekazywała mu sprawy gospodarcze i zarząd majątkiem. Wkrótce 2 marca 1720 r. matka zmarła, pochowana została również w Krakowie.

Niedługo, prawdopodobnie w grudniu 1720 roku Branicki ożenił się po raz pierwszy z Katarzyną z Radziwiłłów, córką Karola Stanisława, księcia na Olyce i Nieświeżu, kanclerza wielkiego litewskiego i Anny z Sanguszków. Liczący wówczas 31 lat Branicki darzył swą 28 letnią małżonkę żywym uczuciem o czym świadczą zachowane listy. Tak oto kończy swój list ze Stołowacza z 27 czerwca 1723 r.: „*Srodze mi tu Kasieńko tęskno, już obiegałem wszystkie folwarki, polować dla zbytniego gorąca niepodobna... Jestem w życiu Jedynej i Kochanej Kasieńki i dobrodziki kochającym mężem i najniższym sługą*”.

W latach dwudziestych Branicki utrzymywał ożywione kontakty z dworem królewskim. Bywał często w Warszawie i Dreźnie. Z Warszawy donosił żonie m.in. 2 lutego 1724 r.: *stąd nie masz cale nic osobliwego, komedie, reduty bywają... Pan miłościwy zdrowy, wesół... Mnie się zdarzyło kilka razy u pańskiego stołu być*. I w tym liście pobrzmiwa tęsknota za żoną... *ale bym rad jako najprędzej Cię widział, Kochana Kasieńku, bo mi srodze tęskno bez Ciebie moja Panno i Bóg widzi, że nie żadna to jest exageracja ale szczyra prawda*”. Kilka dni później pisze o staraniach czynionych u dworu które zaowocowały prawdopodobnie nadaną mu 27 stycznia 1724 r. przez

Augusta II nominacją na chorążego wielkiego koronnego. Tak więc z życiem rodzinnym łączył Branicki szybką karierę dworską. W czerwcu 1726 r. przebywał z żoną na kuracji w Cieplicach, we wrześniu gościł w Białymstoku króla jadącego do Grodna i ponownie w drodze powrotnej. 14 listopada tegoż roku otrzymał list przypowiedni na regiment piechoty łanowej.

W 1728 r. przebywał w Lipsku, a następnie w Dreźnie, gdzie właśnie rezydował król. Stąd pisał do teściowej księżny Anny Radziwiłłowej o swych staraniach o wakujące generalstwo artylerii. W tymże roku otrzymał administrację generalnej artylerii koronnej i równocześnie kolejny list przypowiedni na regiment pieszy w wojsku koronnym. Gdy w grudniu tego roku król zjechał do Warszawy, Branicki wybrał się tam również, by wraz z żoną spędzić w stolicy cały karnawał.

Małżeństwo to zostało jednak stosunkowo wcześniej przerwane poważną chorobą i śmiercią żony. Dnia 16 października 1730 r. w pałacu białostockim zmarła Katarzyna z Radziwiłłów Branicka w wieku 38 lat. Pochowana została w grobowcu rodzinnym, w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie.

W kwietniu 1732 r. Branicki ożenił się powtórnie z Barbarą córką Franciszka Szembeka stolnika koronnego, rozwiedzioną z Sewerynem Rzewuskim, podczaszym koronnym. Małżeństwo to nie trwało długo. Prawdopodobnie w 1739 r. nastąpił rozwód.

W okresie bezkrólewia po śmierci Augusta II, związany z dworem, Branicki był stronnikiem Wettina, chociaż Michał Starzeński zalicza go w początkowym okresie do zwolenników Leszczyńskiego. Faktem jest że został przez stronnictwo Leszczyńskiego uwięziony i dziewięć miesięcy trzymany w Jarosławiu i Kamieńcu. Pisał stamtąd 23 listopada 1734 r. do szwagra Józefa Sapiehy z prośbą, by czynił starania o jego uwolnienie. Po zwolnieniu i objęciu tronu przez Augusta III, Branicki osiągał dalsze szczeble kariery. Dnia 9 listopada 1735 r. został mianowany hetmanem polnym koronnym. W latach 1737—1739 nadal często bywał w kręgach dworskich w Warszawie i Dreźnie. Kolejną nominację, na stanowisko wojewody krakowskiego, wakujące po śmierci Teodora Lubomirskiego, nadał mu August III w dniu 1 października 1746 r.

Następuje też kolejna zmiana w jego życiu osobistym. Dnia 9 listopada 1748 r. Branicki donosił z Warszawy siostrze Krystynie Sapieżynie o ustalonej już na 19 listopada dacie swego trzeciego ślubu z Izabelą, a ściślej Elżbietą Poniatowską, wojewodzianką mazowiecką, córką Stanisława i Konstancji z Czartoryskich. W tym samym dniu miał się odbyć także ślub Michała Antoniego Sapiehy, wojewody podlaskiego z Aleksandrą Czartoryską, podkomorząnką litewską. Uroczystość odbyła się w kościele św. Krzyża w Warszawie, z błogosławieństwem króla i królowej, zaś we-

sele u księżnej Czartoryskiej, kasztelanowej wileńskiej, po czym młode pary odprowadzono do pałaców mężowskich.

Wcześniej, 12 listopada między Branickim, a rodzicami Izabeli zawarty został kontrakt ślubny, akt wzajemnego dożywocia małżonków oraz zapis, uczyniony przez Branickiego na rzecz żony, sumy 400 000 florenów otrzymanych z tytułu posagu i zabezpieczonych na dobrach i ruchomościach oraz drugiej takiej samej sumy jako „przywianek”.

Małżeństwo to zawarte zostało w dużej mierze ze względów politycznych w wyniku starań Czartoryskich. Małżonków dzieliła wielka różnica wieku. Branicki liczył już wówczas 59 lat zaś Izabela zaledwie 18. Oba jednak wspomniane związki małżeńskie miały przynieść „*Familii*” szczyt znaczenia w kraju, jak napisze później w swych pamiętnikach Stanisław August.

Tymczasem Branicki prowadził na coraz większą skalę działalność gospodarczą w swych dobrach. Rozbudowywał Białystok i swą w nim rezydencję, a także Tykocin i Tyczyn, oraz pałace w Choroszczy, Hołowiesku i Stołowaczu. Uzyskiwał też nadal kolejne awanse. Dnia 5 czerwca 1752 r. został mianowany hetmanem wielkim koronnym. W tym samym czasie wciągnięty został w krąg stronnictwa francuskiego, a z czasem kreowany na jego przywódcę. Po śmierci Stanisława Poniatowskiego, 11 września 1762 r. Branicki otrzymał tytuł kasztelana krakowskiego. Osiągnął w ten sposób najwyższe godności w kraju. Jemu, wspólnie z prymasem, powierzył król sprawy publiczne wyjeżdżając w połowie 1763 r. do Dreżna. Oba j dostojnicy pertraktowali wówczas z Keiserlingiem o wycofanie wojsk rosyjskich, które wkroczyły na Litwę.

Po śmierci Augusta III (5 października 1763 roku), w okresie przygotowań do sejmu konwokacyjnego i elekcji, Branicki, będąc zwołennikiem i przywódcą partii francuskiej, działał wśród stronników obozu Wettinów.

Przypisuje się zazwyczaj Branickiemu chęć sięgnięcia po koronę. Wydaje się, że prawdziwszą opinię wyraził Jędrzej Kitowicz pisząc, że kandydaturę hetmana trzymano niejako w odwodzie. Głównym kandydatem do tronu popieranym przez biskupa krakowskiego Sołtyka i biskupa kamienieckiego Krasieńskiego, a także samego Branickiego, był któryś z pozostałych synów Augusta III, to jest królewicz Ksawery lub Karol. Dopiero gdyby zagraniczne dwory nie poparły żadnego z nich, proponowano oddanie korony Branickiemu. Przekonanie to potwierdza M. Matuszewicz pisząc, że nawet „*elektorowa i stany saskie*”, obawiając się kandydatury Poniatowskiego i wpływów Rosji występowały z propozycją oddania korony polskiej Branickiemu. Jego pozycja w kraju i piastowane godności z pewnością predysponowały go na kandydata. Argumentem przeciw był jednak wiek hetmana liczącego już 75 lat. Propozycja korony pochlebiała mu,

z pewnością przyjąłby ją chętnie, sam jednak, wydaje się, energicznych starań w tym kierunku nie czynił.

Jakim czynnikiem zawdzięczał więc Branicki osiągnięcie tak wysokich godności, aż po kandydowanie do tronu. Poważnym wsparciem było rozległe latyfundium jakim rozporządzał. Obok dóbr dziedzicznych t.j. rodowych: Branic i Ruszczy, dóbr tyczyńskich, a na Podlasiu białostockich, choroskich, tykocińskich oraz zastawnych dojlidzkich, sobolewskich i orlańskich posiadał liczne nadane mu starostwa (bielskie, brańskie, a na południu krośnieńskie, mościskie, gródeckie, janowskie i wreszcie bohusławskie na Ukrainie). Była to magnacka fortuna zapewniająca wysoką pozycję w hierarchii społecznej oraz podstawę działalności politycznej i kulturalnej.

Jeden z biografów napisał, że „*majątku ogromnego używał na cele miłosierne*”. W istocie pożytkował go w znacznie szerszym zakresie. Na pierwszy plan wysuwają się jego inicjatywy budowlane. Budował, przebudowywał i wyposażał wiele obiektów równocześnie i niemal przez całe życie. Ograniczę się do wymienienia najgłówniejszych inwestycji, które poza wygodą samego gospodarza, miały przydać blasku jego godnościom, a niektóre rzeczywiście służyć celom miłosiernym.

Obrawszy Białystok za główną siedzibę rozpoczął przebudowę pałacu, intensywne prace trwały tu m.in. w latach 1732—1739, kiedy Branicki przebywał przez dłuższe okresy w Warszawie, Gdańsku i Dreźnie skąd przysłał polecenia co do szczegółów wystroju wnętrz, projektu bramy, urządzenia ogrodów. Równocześnie trwały prace w Tykocinie, Tyczynie i pałacu warszawskim. Gdy pałac białostocki został na tyle wykończony, że można było w nim zamieszkać, stąd z kolei kierował Branicki w latach 1743—1754 przebudową pałacu warszawskiego na Podwalu usytuowanego tuż koło zamku królewskiego. W połowie 1756 r. burgrabia pałacu Kazimierz Lichomski doniósł, że „*Reperacja pałacu jest już ze wszystkim zakończona*”. W latach 50-tych dokonano wielu inwestycji w mieście Białymstoku i w ogrodach pałacowych, w 1763 r. zakończono prace przy budowie teatru. Wielką troską otaczał hetman letnią rezydencję w Choroszczy, gdzie z ogromną pieczołowitością przebudował pałac wraz z ogrodami i kanałami wodnymi. W pobliżu Bielska rozbudował pałacyki w Hołowiesku i Stołowaczu.

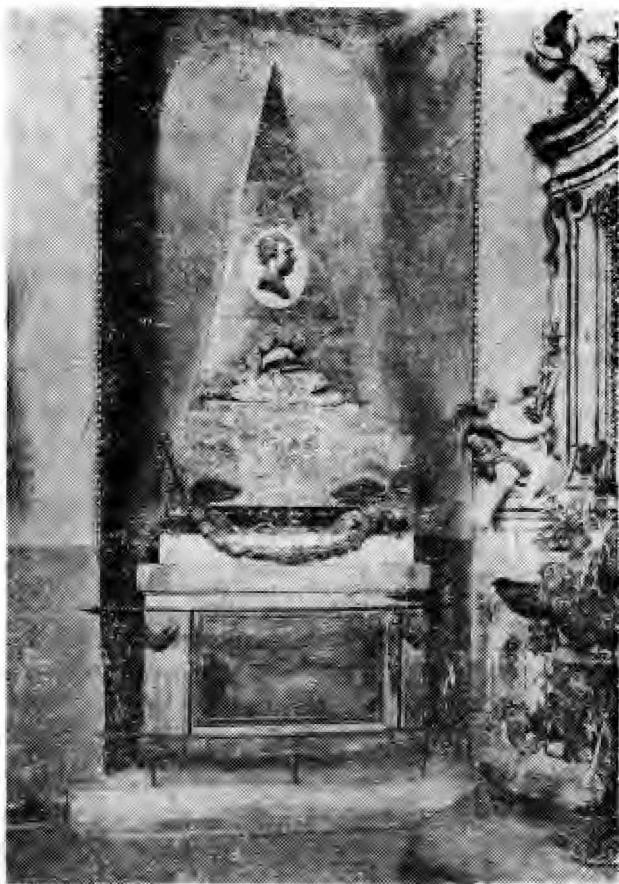
Do istotnych inwestycji należało też budownictwo sakralne, fundacje klasztorne i dobroczynne. W Białymstoku był to gruntowny remont kościoła parafialnego a także budowa kaplicy św. Marii Magdaleny w 1758 r. oraz probostwa w latach 1760—1763, a następnie szpitala dla miasta. Podobne obiekty zawdzięcza Branickiemu Tykocin. I tu w latach 1742—1750 wybudował kościół, ufundował organy i uposażył księży misjonarzy zapisując im 3500 złp rocznej prowizji. Kolejna inwestycja

to szpital, w którym miało przebywać 12 osób. W 1769 r. ufundował seminarium, prowadzone przez księży misjonarzy, zapisując na jego uposażenie sumę 30 000 złp. Rozbudował następnie alumnat fundacji Krzysztofa Wiesiołowskiego przeznaczony dla 12 emerytowanych żołnierzy. W 1762 r. wystawił pomnik Stefana Czarnieckiego dłuta Piotra Coudray.

Dalsze fundacje to kościół w Choroszczy budowany w latach 1753—1758, także wyposażony w organy, wykonane przez organomistrza z Warszawy, i klasztor dominikanów. Wreszcie kościół w Tyczynie, do którego wyposażenie wykonano w Białymstoku. M.in. ambonę na wzór choroskiej i cyborium, a także obrazy namalowane przez Mirysa. Ponadtołożył Branicki na przebudowę kościoła karmelitów w Bielsku, klasztoru dominikanów w Mościskach i kapucynów w Krośnie. Łącznie z wymienionymi fundacjami we wszystkich miasteczkach na terenie dóbr wybudowano na koszt hetmana wiele obiektów gospodarczych: austerii, kramów, browarów, domów imieszkalnych, co wpłynęło na ich wygląd i ożywienie, a w połączeniu z budowlami dworskimi i sakralnymi, usytuowaniem rynków i rozplanowaniem ulic i zieleni, tworzyło nowe, pięknie skomponowane układy urbanistyczne m.in. w Białymstoku, Choroszczy i Tykocinie.

Przy budowie pałaców i kościołów korzystał Branicki z usług cenionych wówczas architektów takich, jak Jan Zygmunt Deybel, Karol Bay, Jakub Fontana, Ricaud de Tiregaille, rzeźbiarzy jak Jan Redler, Piotr Coudray, Jan Jerzy Plersch, Michał Dolinger, Samuel Contesse i malarzy Szymona Czechowicza, Sylwestra Augustyna Mirysa, Jana Wilhelma Neunhertza, Antoniego Herliczki, Louis Mareteau. Starania hetmana zaowocowały stworzeniem w Białymstoku wraz z Choroszczą i Wysokim Stokiem rezydencji, o której mówiono, że równa jest królewskiej. Pałac Branickich stał się ośrodkiem kultury, w którym hetman zgromadził wiele cennych dzieł sztuki, artystycznego rzemiosła i bibliotekę, cieszył się uznaniem gości, również zagranicznych. Branicki zaś uchodził za obdarzonego dobrym gustem. Świadczy o tym choćby list Karola Sedlnickiego, w którym prosił o ocenę projektu swej rezydencji ostronieckiej. Potwierdzają to opinie podróżników, potwierdza i Stanisław August nie darzący szwagra sympatią.

Białystok stał się ośrodkiem życia towarzyskiego. Branicki był gospodarzem gościnnym, sam napisał, że dom jego jest zawsze otwarty dla wszystkich przyjaciół. Toteż na imieniny, Boże Narodzenie, Nowy Rok i zapusty ściągali do Białegostoku liczni goście. Wiele zatrzymywało się tu przejazdem. O kilkakrotnych pobytach w Białymstoku obu Sasów pisał Stanisław August. O przygotowaniach do jednej z królewskich wizyt, która miała nastąpić w 1752 r. dowiadujemy się z poleceń Branickiego dotyczących sprowadzenia kucharza francuskiego, paradnej 6-konnej karety, 10 beczek



Nagrobek J.K. Branickiego w starym kościele w Białymstoku. Fot. A. Stasiak, BBIDZ.

węgrzyna i wina starego butel czterdzieści jak najgłówniejszego, bo sam król pić będzie". W tym samym czasie bawił przejazdem poseł chana tatarskiego, a w 1757 r. jadący do Rosji poseł francuski.

Z wielkimi honorami polecił Branicki przyjmować królewicza Karola jadącego do Petersburga, powitać go miały 24 salwy armatnie, na dziedzińcu pałacowym czuwała warta, a zmiana jej odbywała się z muzyką. W sali pałacowej, w pokojach, przed apartamentem hetmana przeznaczonym dla gościa, przy furtce wiodącej ku kościołowi czuwali grenadierzy i muszkietierowie.

Atmosferę uroczystości imieninowych hetmana odaje naoczny świadek i stały uczestnik M. Matuszewicz. Oto jedna z relacji z 1756 r. Był to wielki zjazd gości uświetniony jarmarkiem białostockim. Wśród zaproszonych znajdował się minister francuski Durand i Elżbieta Drużbacka, która okolicznościowymi wierszami uczciła imieniny hetmana i dzień urodzin Izabeli Branickiej, podobne wiersze napisał też autor relacji. Jak co roku przybyło dwóch deputatów koronnego trybunału lubelskiego — duchowny i świecki. Obaj wygłaszali oracje, za które solenizant odwdzieczył się kosztownymi prezentami, duchownemu ofiarując złotą tabakierkę, a w niej 100 czerwonych zł, zaś świeckiemu złotą szablę i 50 czerwonych

nych zł. Przyjęcie uświetniły 24 salwy armatnie. Po obiedzie serwowano wyborne wina, odegrano komedię z baletami, po wieczery odbywały się tańce. Nazajutrz obiad i przejażdżka po wielkim stawie statkiem w kształcie karety z wioślarzami przebranymi za weneckich gondolierów. Dzień kończyła wieczerza i tańce. Trzeciego dnia 26 czerwca udawano się do Choroszczu dla uczczenia urodzin Izabeli. Tu znowu wystawny obiad, salwy armatnie, o zmierzchu iluminacje i fajerwerki, wieczerza i tańce do rana. Czwartego dnia niektórzy goście zaczęli rozjeżdżać się.

Godność hetmana wielkiego koronnego stawiano na pozycji niemal równej królowi, zobowiązywało go to do stałej reprezentacji, szczególnie w momentach uroczystych, gdy udawał się do króla lub na obrady sejmu, albo na koła rycerskie, podczas których dokonywał lustracji armii. Gdyby wierzyć w pełni barwnemu opisowi hetmańskiego orszaku jaki zawdzięczamy Jędrzejowi Kitowiczowi, liczebność orszaku, jego stroje, broń, umundurowanie oraz konie i uprzęż wymagały niemałych nakładów pieniężnych. W tym wypadku Kitowicz nie musiał być daleki od prawdy skoro w chwili śmierci hetmana w stajniach białostockich znajdowały się 442 konie w tym osiem cugów dobranych według maści. Cug gniady paradny liczył np. 9 koni podobnie biały. Wśród pojazdów zanotowano 13 karet, nie licząc kolasek i sanek oraz szereg wozów podróżnych, w tym wóz kuchenny, kredensowy, dwa piwniczne a w jednym z nich „*flasz szklanych garcowych 108, flasz półgarcowych 113*”, wóz dla kapeli, wóz doktorski.

Istniał jednak drugi nurt tych towarzyskich spotkań. To w Białymstoku M. Matuszewicz przygotowywał dla ministra Duranda informacje o sytuacji w kraju, tu usiłowano pozyskać dla stronnictwa francuskiego marszałka kowieńskiego Zabiełłę, a przez niego wpływy na sejmikach kowieńskich. Białostockie przyjęcia były więc okazją do zdobywania stronników. Na kolejnych imieninach w 1757 r. z inicjatywy hetmana i Starzeńskiego starosty brańskiego opracowano manifest przeciwko udziałowi Rzeczypospolitej w wojnie pruskiej z Austrią i Moskwą. Przede wszystkim jednak, jak napisał E. Rostworowski Białystok był siedzibą stronnictwa francuskiego.

Przed sejmem konwokacyjnym w 1764 r. prowadzono w Białymstoku dysputy nad sytuacją wewnętrzną Rzeczypospolitej i nad sposobem zaradzenia zwycięstwu rodziny i zaobcowaniu wpływom Rosji. Gdy do sejmu doszło, debaty przeniosły się do warszawskiego pałacu Branickiego. Obradowano nad sposobem zmuszenia Rosji do wycofania wojsk spod Warszawy, rozważano projekt zawiązania przez Branickiego rekonfederacji.

Po próbie zerwania sejmu przez A. Mokronowskiego, Branicki wraz z całą partią saską i swym wojskiem komputowym opuszcza Warszawę, a następnie uchodząc przed wojskami

rosyjskimi dostaje się na Węgry. Z korespondencji kierowanej do niego w tym czasie przez siostrzenicę Marię Radziwiłłową wynika, że do ostatniej chwili przed elekcją był stronnikiem Sasa. Nie myślał więc chyba poważnie o swojej kandydaturze.

Nazajutrz po elekcji, Stanisław August wyrażał zainteresowanie powrotem szwagra do stolicy. Branicki musiał pogodzić się z wyborem Poniatowskiego, wznosił nawet z tej okazji toast i 16 września 1764 r. wyruszył przez Tyczyn do Białegostoku. W głębi duszy uważał jednak, że „*przebaczenie i łaska królewska*” upokarzają go, bo postawę swą podczas bezkrólewia oceniał jako jedynie słuszną, usiłował bowiem do końca bronić praw i niepodległości kraju, opierając się obcej przemocy. Zawiodła go nadzieja na pomoc Francji. Dwór wersalski, rekompensując niejako ten zawód, wyednał Branickiemu w styczniu 1766 r. hiszpański Order Złotego Runa. Odznaczenie to przywiózł do Białegostoku poseł francuski, hrabia Conflans.

Odtąd Branicki nie brał już tak czynnego udziału w życiu dworskim i politycznym, częściej i dłużej przebywał w swych dobrach głównie w Białymstoku. Nadal interesował się sprawami kraju, a jego nieocenionymi, wnikliwymi informatorami, a często także inspiratorami poczynali, były siostra Urszula Lubomirska i siostrzenica Maria Radziwiłłowa. Ta ostatnia będąc stale w stolicy opisywała wujowi szczegółowo zachodzące wydarzenia poczynając od okresu elekcji a później Konfederacji Barskiej. Donosiła o obradach sejmu, wizytach posłów zagranicznych, o problemach politycznych.

Branicki sprzyjał konfederatom barskim, wspierając ich głównie finansowo. Ofiarowane sumy sięgały 100 000 talarów, między innymi na rzecz Generalności przeznaczył część dochodów buławy wielkiej. Na krótko przed śmiercią wyposażył jeszcze w 500 dukatów uchodzącego do Prus Ogińskiego, po rozproszeniu konfederatów. Pisząc o tym Kopczyński dodał: „*Staruszek białostocki umrze, jakby pod ciosem katastrofy.*” W 1769 r. Branicki spisał testament. Niektóre punkty zapisu stały się przedmiotem sporu między Izabelą Branicką, a innymi spadkobiercami. Specjalnie powołana w 1774 komisja zatwierdziła prawo dożywocia Izabeli do dóbr oraz ruchomości podarowanych jej przez męża. Wśród zapisów figurowało m.in. uposażenie sześciu członkiń białostockiej trupy teatralnej, na co przeznaczył Branicki 24 000 złp.

Był to już schyłek życia hetmana. Pod koniec 1771 r. dochodzą do Warszawy wieści o chorobie, a 7 października o chwilowej poprawie zdrowia. Okazała się ona bardzo krótka, bowiem 9 października 1771 r. w pałacu białostockim w wieku 83 lat umiera Jan Klemens Branicki „*pater pauperum, multarum ecclesiarum et xenodochiorum fundator*” i ostatni z rodu Gryfitów.

Do Warszawy wieść ta dotarła 11 października. Podpułkownik Szuszkowski napisał „Odebraliśmy tu dzisiaj okropną wiadomość o śmierci JO Pana. Ta nie tylko tu nas, ale prawie całą Warszawę zasmuciła, za odebraniem której zaraz po kościołach rozestawem pieniądze na dzwonięcie tygodniowe”. Koszt żałoby wyniósł 9000 złp.

Jan Klemens Branicki, jak dziad i ojciec, pochowany został w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, ale pogrzeb krakowski odbył się niejako w dwóch etapach. Dnia 14 stycznia 1772 r. złożono ciało w grobowcu i odprawiono ekzekwie podczas których uczestnicy otrzymali drukowany dytyramb wierszowany autorstwa Wincentego Makomaskiego towarzysza husarskiego. Ponowne uroczystości odbyły się kilka lat później, a poprzedzone zostały długimi przygotowaniami związanymi z budową castrum doloris. Prace nad wykonaniem najpierw modelu, a następnie wszystkich rzeź-

bionych elementów odbywały się w Białymstoku pod kierunkiem kapitana Jana Sękowskiego, poczynając od września 1776 r. Pracowało nad tym 8 stolarzy, 2 cieśli i snycerze. Figury rzeźbiono według projektu Sylwestra Mirysa. Przygotowano w ten sposób osiem kolumn z kapitelami, cztery figury z piedestałami, wyrzeźbiono Gryfa i postać geniusza wielkości postaci ludzkiej trzymającego ordery, portret hetmana pędzla Herliczki, zwieńczenie całości, festony, wytoczono 5960 świeczników do iluminacji kościoła. Przygotowano ponadto drzewo na rusztowania.

Ten wielki ładunek przewieziono podwodami do Tykocina, a stamtąd, po dokładnym zarejestrowaniu i ponumerowaniu wszystkich detali, trzema statkami spławiono do Krakowa. Całość dotarła tam w lipcu 1777 r. Tu nastąpił montaż, złożenie i pokrywanie brązem. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 20 sierpnia 1777 r.

Włodzimierz Jarmolik

Powstanie województwa podlaskiego

W dotychczasowej historii polskiej nie ma jednomyślności, co do czasu powstania województwa podlaskiego. Funkcjonują dwie różne daty, posiadające swoje uzasadnienie w źródłach historycznych. Dawniejsi badacze, tacy jak: Józef Wolff, Adam Boniecki czy Stanisław Kutrzeba uważali, iż województwo podlaskie zostało utworzone w 1513–1514 r.¹ Głównym dowodem na to było dla nich pojawienie się po raz pierwszy w dokumentach wychodzących z ówczesnej kancelarii litewskiej — urzędnika ziemskiego, który nosił tytuł: wojewoda podlaski. Drugą uznawaną datą powstania województwa podlaskiego jest rok 1520. Za tym rokiem opowiadają się przede wszystkim historycy współcześni, m.in.: Władysław Pociecha, Władysław Pałucki i Jerzy Wiśniewski.² Ich z kolei koronnym argumentem jest dokument króla Zygmunta I z 1520 r., ustanawiający województwo z ziem litewskich, graniczących z Królestwem Polskim (m.in. z ziemi drohickej, mielnickiej i bielskiej). We wspomnianym akcie nie ma mowy o wcześniejszym istnieniu na Podlasiu podobnej jednostki administracyjno-terytorialnej.

Ustalenie właściwej daty powstania województwa podlaskiego jest sprawą istotną i pilną. Tylko w ten sposób można ostatecznie rozwiązać dylemat, przed którym stają historycy piszący o XVI-wiecznym Podlasiu, a

także autorzy wszelakich popularnych wydawnictw regionalnych o charakterze słownikowym, informacyjnym czy przewodnikowym. Tym bardziej, że w świetle istniejących źródeł geneza nowożytnego województwa podlaskiego przedstawia się całkiem jednoznacznie.

Ziemie, które na początku XVI w. weszły w skład województwa podlaskiego już w późnym średniowieczu odznaczały się pewną odrębnością w stosunku do innych części państwa litewskiego. Odrębność tę ukształtowało przede wszystkim graniczne położenie oraz częste zmiany przynależności politycznej w wiekach średnich. Ze zmianami państwowymi wiązał się ściśle rozwój nad środkowym Bugiem, Narwią i Biebrzą różnoetnicznego osadnictwa, zwłaszcza zaś osadnictwa polskiego.

Późniejsze Podlasie, jako wyodrębniona część Wielkiego Księstwa Litewskiego, pojawiło się już w dokumentach z drugiej połowy XIV w. Oznaczane było jeszcze wówczas poprzez wyliczenie znajdujących się nań głównych ośrodków grodowych. Jako obszar przygraniczny dzielniczy trockiej należącej do wielkiego księstwa Kiejstuta, wymagało stałej ochrony przed zagrożeniem zewnętrznym. W celu zabezpieczenia tych ziem władcy litewscy starali się uzyskiwać od sąsiednich państw odpowiednie gwarancje polityczne. Po raz pierwszy miało to miejsce w 1366 r. w traktacie pokojowym podpisanym przez wielkiego księ-

cia litewskiego Olgierda i jego braci z Kazimierzem Wielkim, królem polskim.³ Według jednego z punktów traktatu, Kazimierz zobowiązywał się do nie naruszania granic terytorium podlegającego bratu Olgierda Kiejstutowi, szczególnie zaś „*ne wstupaty sia w Kiejstutowy horody*”: Brześć, Kamieniec, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk i Kobryń. Ponownie, klauzula o podobnej treści znalazła się w traktacie pokojowym, zawartym w 1379 r. przez Jagiełłę i Kiejstutę z wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego Winrychem von Kniprode.⁴ Ziemia podlaskie, t.j. grody (wraz z okolicznym obszarem): Suraz, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Brześć i Kamieniec miały być przez dziesięć lat wolne od najazdów krzyżackich. Krzyżacy zobowiązali się także nie pustoszyć innych, sąsiednich ziem ruskich wokół Wołkowyska i Grodna.

W ostatnich dziesięcioleciach XIV i w pierwszej połowie XV w. pogranicze litewskie znajdujące się „*pod Lachami*” rozdzieliło się wyraźnie na dwie części. Część północno-zachodnią stanowiła ziemia drohicka z Drohiczynem, Mielnikiem, Bielskiem i Surazem, zaś część południowo-wschodnią ziemia brzeska z Brześciem, Kamieńcem i Kobryniem. Na taki stan rzeczy wpłynęło przede wszystkim kilkakrotne zajmowanie ziemi drohickiej przez władców mazowieckich i jej znaczna polonizacja.

W 1382 r., książę mazowiecki Janusz I, korzystając z faktu, iż w W. Ks. Litewskim trwała wojna domowa opanował Drohiczyn i Mielnik wraz z okolicą.⁵ Rok później, na skutek zdecydowanej reakcji Jagiełły Mazowszanie zmuszeni byli wycofać się znad środkowego Bugu. Powrócili tam po dziewięć lat. 2 września 1391 r. Władysław Jagiełło, jako król polski i wielki książę litewski nadał Januszowi I „*terram nostram Drohiczensem cum castris et districtibus Drohiczin, Melnyk, Surasz, Byelsko ac omnibus villis in eisdem districtibus sitis*”.⁶

Według J. Wiśniewskiego, wybitnego znawcy dziejów Podlasia, ziemia drohicka znalazła się ponownie w granicach W. Ks. Litewskiego dopiero na początku XV w., odebrana Mazowszu przez wielkiego księcia Witolda. Władca ów również, w czasie swojego kilkudziesięcioletniego panowania zajął i przyłączył do ziemi drohickiej znaczne połacie dotychczasowego pogranicza mazowieckiego. Była to zwłaszcza ziemia goniądzka wraz z pojaćwieskimi terenami wokół Rajgrodu i nad Netą (przed 1408 r.) oraz Tykocin z okolicą (koniec 1425 r.).⁷

Na krótko, w latach 1440–1444, ziemia drohicka przeszła ponownie pod panowanie mazowieckich Piastów. Kolejne przesilenie polityczne w państwie litewskim wykorzystał książę Bolesław IV, wnuk Janusza I. W 1444 r., na mocy układu pokojowego, wielki książę Kazimierz Jagiellończyk odzyskał utracone

ziemie. Władca mazowiecki rzekł się do nich wszelkich praw za sumę 6 tysięcy kop groszy. Pomimo wcześniejszych ustaleń, Litwini zatrzymali również, przyznany Mazowszu Węgrów wraz z najbliższymi terenami.⁸ Do połowy XV w., w granicach W. Ks. Litewskiego znalazły się wszystkie ziemie, które na początku XVI stulecia weszły w skład nowo utworzonego województwa podlaskiego, stanowiąc jego północno-zachodnią część.

Od czasów unii horodelskiej (1413 r.) ziemie późniejszego Podlasia należały pod względem administracyjnym do województwa trockiego i podlegały tamtejszemu wojewodzie. Jednak, jak wcześniej kilka razy już podkreślono, ziemia drohicka (wraz z nabytkami mazowieckimi) posiadała kilka istotnych odrębności. Jedną z nich było duże znaczenie i władza namiestnika (starosty) drohickiego. W dokumentach z okresu panowania wielkiego księstwa Witolda pojawia się on nawet z tytułem wojewody drohickiego. Np. w 1416 r. występuje Mikita, „*wojewoda Drohicziensi*”, zaś w roku 1430 „*wojewoda*” drohickim jest Mazowszanin Nasuta. Ten ostatni zarządzał Drohiczynem, a może i całym podlaskim pograniczem jeszcze kilkanaście lat później. On to zapewne, jako stronnik Michała Zygmunto-wicza, syna zabitego wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza, poddał w 1440 r. władcy mazowieckiemu Bolesławowi IV podległe sobie terytorium.¹¹

Nieziemiennie ważnym elementem wyróżniającym północno-zachodnie Podlasie z całości województwa trockiego było prawo polskie, którym posługiwała się zamieszkała nad środkowym Bugiem, Narwią i Biebrzą szlachta mazowiecka. Zasady prawne, odmienne od obowiązujących w państwie litewskim towarzyszyły Mazowszanom prawdopodobnie już w czasie ich pierwszej intensywnej kolonizacji ziem podlaskich u schyłku XIV i na początku XV w., za rządów księcia Janusza I. Uznawał je również wielki książę Witold po odzyskaniu ziemi drohickiej. Być może za jego panowania utworzone zostały w niektórych grodach podlaskich instytucje sądowe na wzór mazowiecko-polski. Pierwsza wzmianka na ten temat (znana autorowi niniejszego artykułu) pochodzi z 1436 r. Wówczas to, w mazowieckiej księdze ziemskiej wystąpił sędzia drohicki Skerdo („*Skerdo iudex Drohiczensis*”).¹²

Szczególne znaczenie dla umocnienia inności prawnej Podlasia miały lata 40-te XV w. W 1440 r. książę mazowiecki Bolesław IV, po opanowaniu ziemi drohickiej wystawił tamtejszej szlachcie kilka ogólnych przywilejów.¹³ Kazimierz Jagiellończyk po odebraniu spornego pogranicza w 1444 r., musiał także uznać dotychczasowe prawa jego mieszkańców (z pewnymi ograniczeniami, zniesionymi dopiero przez następnych władców litewskich) i po-

twierdził to własnym przywilejem. Choć dokument ten nie zachował się do naszych czasów, jednak o jego istnieniu można wnioskować z treści późniejszych aktów prawnych dotyczących ziemi drohickiej.¹⁴

W drugiej połowie XV w., niewątpliwie dla właściwego korzystania z powołanych do życia instytucji sądowych nastąpił podział ziemi drohickiej na trzy mniejsze jednostki administracyjno-terytorialne: ziemię drohicką, ziemię bielską i ziemię mielnicką. Na całym terytorium W. Ks. Litewskiego podział taki przeprowadzono dopiero w latach 60-tych XVI w.

Już w późnym średniowieczu Podlasie mogłoby z powodzeniem funkcjonować jako odrębna jednostką administracyjno-terytorialną o statusie województwa.

Formalne utworzenie województwa podlaskiego miało miejsce 29 sierpnia 1513 r. Wymieniona wyżej data nie była uwzględniana w dotychczasowej historiografii. Konieczne jest zatem wprowadzenie jej do obiegu naukowego, zwłaszcza na użytek historyków regionu.

Źródłem, które pozwala dokładnie określić czas powstania województwa podlaskiego jest regest dokumentu Zygmunta I, znajdujący się wśród wypisów z podlaskich ksiąg ziemskich grodzkich, które to wypisy, na przełomie XVIII i XIX w. zebrał Ignacy Kapica-Milewski. Brzmi on następująco: „Przywilej króla Zygmunta dany panu Janowi Sapieże na województwo podlaskie, brzeskie i inne, de data w Wilnie, feria secunda ipso festa Decollationis sancti Joannis Baptistae. Anno millesimo quingentesimo decimo tertio.¹⁵ Regest ten wpisany został w 1648 r. do ksiąg grodzkich brańskich wraz z całym regestrem dokumentów, dotyczących podlaskich dóbr. Dubno, które od początku XVI w. należały do Sapiehów.

Jak się wydaje, Iwan Sapieha, sprawujący od 1508 r. urząd namiestnika, a później wojewody witebskiego mianowany został wojewodą podlaskim jeszcze przed formalnym powołaniem do życia samego województwa. Już 2 lipca 1513 r. wystąpił on z tym tytułem, jako świadek na dokumencie wystawionym przez króla Zygmunta I w Mielniku dla Bohusza Bohowitynowicza, marszałka hospodarskiego.¹⁶

Według władzy centralnej główną przyczyną, która zmusiła do utworzenia województwa podlaskiego była rozległość dotychczasowego województwa trockiego (Podlasie wchodziło w skład) i kłopoty związane z jego prawidłowym zarządzaniem. Zygmunt I, zaraz po objęciu władzy zmniejszył województwo trockie, tworząc z części jego ziem nowe województwo ze stolicą w Nowogródku. Jednakże urzędnikom z Trok szczególnie trudno było administrować oddzielnym puszcami pasem przygranicznych ziem nad Bugiem, Narwią i Biebrzą. Ziemie te, drohicka, mielnicka, bielska

czy brzeska rozwijały się bardzo szybko pod względem gospodarczym i demograficznym. Niektóre z nich różniły się też od pozostałej części województwa użytkowaniem innego prawa. Decyzja Zygmunta I o powołaniu odrębnego województwa podlaskiego stała się więc wprost niezbędna.

Z powodu niedostatku źródeł trudno jest przedstawić, jak wyglądało funkcjonowanie nowego województwa w pierwszych latach jego istnienia. Wiadomo, że naczelną władzę sprawował w nim Iwan Sapieha, możnowładca posiadający duże wpływy w państwie litewskim, od lat bardzo aktywny też na arenie międzynarodowej. Od 1509 r. posiadał on na Podlasiu znaczne, intensywnie rozwijające się dobra z głównym ośrodkiem w Boćkach nad Nurcem. W szeregu zachowanych dokumentach, wystawionych w latach 1513-1517 przez kancelarię wielkoksiążęcą Iwan Sapieha występował z tytułem wojewody podlaskiego.¹⁷ Wyjątkiem jest tylko potwierdzenie dóbr podlaskich Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu dokonane przez króla Zygmunta I w 1515 r. Iwan Sapieha, jako świadek tej czynności zapisany został z tytułem „*Transnarven(sis) palat(ini)*” czyli wojewody nadnarwiańskiego.¹⁸ Wynikałoby z tego, że w tym czasie nazwa województwa nie była jeszcze do końca ustalona.

Oprócz wojewody, województwo podlaskie od początku posiadało też kilku urzędników, zwanych podlaskimi. Urzędnikom tym podlegał przede wszystkim zarząd gospodarskich wód i lasów. Byli to m.in.: bobrowniczcy podlaski (w 1513 r. urząd ten sprawował Paweł Skirmin)¹⁹ i leśniczy podlaski (w 1516 r. na urzędzie tym widzimy Andrzeja Łozkę).²⁰

Iwan Sapieha, pierwszy wojewoda podlaski zmarł w drugiej połowie 1517 r. Przez trzy lata województwo pozostawało bez swojego najwyższego urzędnika. Możemy jedynie domyślać się, jakie były tego przyczyny. Wydaje się, iż Zygmunt I nie miał po prostu czasu ażeby, między rokiem 1518 a 1520 zajmować się wewnętrznymi sprawami litewskimi. Najpierw zaabsorbowany był własnym małżeństwem z księżniczką włoską Boną Sforzą (ślub i koronacja Bony odbyły się 18 kwietnia 1518 r. w Krakowie), następnie zaś, od roku 1519 musiał prowadzić wojnę z kilkoma sąsiadami jednocześnie (z Moskwą, Tatarami i Prusami). W tym czasie ani razu nie odwiedził stolicy W. Ks. Litewskiego — Wilna.

Powołanie nowego wojewody podlaskiego stawało się coraz bardziej niezbędne. Przy braku takowego tymczasowy zarząd ziemiami nad środkowym Bugiem i Narwią ponownie znalazł się w rękach wojewody trockiego. Urząd ten od marca 1519 r. sprawował potężny możnowładca Olbracht Gasztołd, posiadający na Podlasiu rozległe dobra tykocińskie. Wiódł on zacięty spór z innym panem litewskim, wojewodą wileńskim i kanclerzem, Mi-

kołajem Radziwiłłem, właścicielem „państwa” goniądzko-rajgrodzkiego. Konflikt dwóch najważniejszych dostojników państwowych od lat powodował dużo zamieszania w Wielkim Księstwie, zaś na Podlasiu przemieniał się, co jakiś czas, w bezpardonową walkę.

10 lipca 1520 r. Zygmunt I, przebywający od kilku miesięcy w Toruniu (w związku z wojną pruską) podjął wreszcie decyzję w sprawie obsady opustoszałego urzędu wojewody podlaskiego.²¹ Decyzję tę przyspieszyły zapewne nalegania niektórych panów litewskich, obecnych wówczas przy boku władcy. Być może była to inspiracja samego Mikołaja Radziwiłła, chcącego w ten sposób osłabić osobistego wroga, t.j. Olbrachta Gasztolda.

Ponieważ od śmierci Iwana Sapiehy województwo podlaskie pozostawało w dosyć specyficznej sytuacji, Zygmunt I w dokumencie wystawionym w Toruniu jeszcze raz oznajmił o jego utworzeniu. W skład tegoż województwa (dokument nie wymieniał jego nazwy, co potwierdzało by naszą wcześniejszą uwagę o trwających jeszcze wahaniach w tej kwestii) miały wchodzić ziemie leżące wzdłuż granicy z Królestwem Polskim (pod tym pojęciem musiano rozumieć także Mazowsze). Były to następujące „*territoria*”: drohickie, brzeskie, bielskie, kamienieckie, mielnickie i kobryńskie.

W swoim postanowieniu władca wyraźnie określił przyczyny, dla których wymienione wyżej ziemie powinny tworzyć odrębne województwo. Stwierdził on, iż pozostając pod zarządem wojewody trockiego nie są one zbyt dobrze administrowane, szwankuje w nich jurysdykcja, niewłaściwie egzekwuje się też powinność służby wojskowej od obowiązanej do tego ludności. Pragnąc temu zaradzić powołał dla tych ziem wojewodę w osobie Janusza Kostewicza, dzierżącemu do tej pory województwo witebskie i przyznał mu wszelkie uprawnienia związane z nowym urzędem.

Zgodnie z decyzją Zygmunta I Janusz Kostewicz, jako wojewoda ziem podlaskich miał prawo zasiadać w radzie panów zaraz po wojewodzie nowogrodzkim.

W 1566 r. w W. Ks. Litewskim przeprowadzona została gruntowna reforma obejmująca m.in. dotychczasowy podział administracyjny. Dotknęła ona również województwo podlaskie. Obszar województwa zmniejszony został o ziemie: brzeską, kamieniecką i kobryńską, które, połączone z księstwem turowo-pińskim utworzyły województwo brzesko-litewskie.

W 1569 r. uszczuplone województwo podlaskie z wchodzącymi w jego skład ziemiami: drohicką, bielską i mielnicką, na mocy rozporządzenia króla Zygmunta Augusta i uchwały sejmiku lubelskiego wcielone zostały do Korony.

Przypisy

¹ Zob.: J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litewskiego 1386—1795*, Warszawa 1885, s. 42; A. Boniecki, *Poczet rodów w W. Ks. Litewskim w XV i XVI w.*, Warszawa 1887, s. XLV; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie t. II: Litwa*, Lwów 1921, s. 88.

² Zob.: W. Pociecha, *Królowa Bona t. III*, Poznań 1958, s. 11—12; W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI w.*, Warszawa 1962, s. 272; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostocczyzny*, *Acta Baltico-Slavica* t. XI, 1977, s. 26.

³ A. Czuczynski, *Traktat książąt litewskich z Kazimierzem Wielkim z roku 1366*, *Kwartalnik Historyczny* t. IV, 1890, s. 513—515.

⁴ I. Daniłowicz, *Skärbiac dyplomatów t. I*, Wilno 1860, s. 228—229.

⁵ Kronika Bychowca (w): *Połnoje Sobranje Russkich Letopisej* t. XXXII, Moskwa 1975, s. 142.

⁶ T.J. Lubomirski, *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, Warszawa 1863, s. 111—113.

⁷ J. Wiśniewski, *Osadnictwo...*, s. 12.

⁸ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w. (w): Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego t. I*, Warszawa 1975, s. 28—29; tenże, *Osadnictwo...*, s. 15.

⁹ L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów t. I (1377—1499)*, Warszawa 1930, s. 237.

¹⁰ *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1386—1430*, wyd. J. Ochmański, Warszawa — Poznań 1986, s. 87, 158.

¹¹ L. Kolankowski, *Dzieje...*, s. 235.

¹² *Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie t. II*, wyd. K.T. Tymieniecki, Warszawa 1920, s. 198.

¹³ A. Wolff, *Iura Masoviae Terrestris*, *Kwartalnik Historyczny* t. LXXXII, 1975, z. 1, s. 130.

¹⁴ Zob. na ten temat uwagi L.W. Jakubowskiego, *Ziemskie przywileje Wielkiego Księstwa Litewskiego*, *Żurnal Ministerstwa Narodnego Proswieszczenja*, 1903, nr 4, s. 252.

¹⁵ *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie*, *Kapiciana* p. 18, k. 550.

¹⁶ AGAD, *Metryka Litewska* nr 193, s. 684—686.

¹⁷ Tamże nr 195, s. 879, 923.

¹⁸ AGAD, *dokument pergaminowy* nr 7550.

¹⁹ A. Boniecki, *Poczet...*, s. II.

²⁰ A. Boniecki, *Poczet...*, s. XIV.

²¹ Tekst dokumentu wystawionego przez Zygmunta I na województwo podlaskie zamieścił A. Jabłoński w swojej pracy: *Podlasie*, cz. 3 (w): *Źródła Dziejowe* t. XVII, Warszawa 1910, s. 257—259.

Brańsk w XVI–XVIII w.

Od dawna okolice Brańska uważane były za „*gniazdo szlachty*”. Zaścianki szlacheckie właśnie wokół Brańska były szczególnie liczne. Brańsk był miastem atrakcyjnym dla okolicznej szlachty z różnych powodów. Najbogatsi mogli lokować w mieście swe kapitały drogą zakupu placu oraz zbudowania domu lub nawet okazałego dworku w tym mieście. Według obliczeń dokonanych w oparciu o materiał zawarty w księdze miejskiej, radzieckiej miasta Brańska z lat 1779–89, w latach osiemdziesiątych XVIII w. (1788 r.) w Brańsku było 5 dworków szlacheckich. Nie oznaczało to jednak, że ich właściciele mieszkali tam cały rok. Dworki te miały reprezentacyjny charakter i były swego rodzaju lokatą kapitału. Dworki te przynosiły ich właścicielom dochód, gdyż pomieszczenia mieszkalne tam się znajdujące szlachta odnajmowała mieszczanom. W Brańsku zawsze mieszkało dość dużo średniej szlachty związanej z istniejącym tu grodem, archiwum i innymi instytucjami obsługującymi szlachtę. W Brańsku istniała kancelaria grodzka a przy niej archiwum, którym w końcu XVIII w. opiekował się Ignacy Kapica-Milewski. Nad tą postacią należy zatrzymać się choć przez chwilę. Ten niezwykle pracowity archiwista grodzki brański jest autorem znakomitego „*Herbarza*”, wydanego przez Zygmunta Glogera w Krakowie w 1870 r. „*Herbarz*” I. Kapicy-Milewskiego zawiera pierwszorzędny materiał źródłowy dotyczący szlachty podlaskiej i wschodnich ziem województwa mazowieckiego. I. Kapica-Milewski wykonał gigantyczną pracę, dokonując wypisów z ksiąg grodzkich. One to tzw. Kopicjana są dla historyków wręcz nieocenione. Wśród około 20 stałych urzędników szlacheckich obsługujących instytucje ważne dla szlachty wymienić musimy sędziego grodzkiego, regenta kancelarii i kilku viceregentów grodzkich brańskich, subdelegatów grodzkich, kilku palestrantów, pisarza grodzkiego i woźnego. Według naszych obliczeń w latach osiemdziesiątych XVIII w., aż 11% ludności miasta byli to przedstawiciele szlachty, w tym oczywiście część szlachty związanej z istniejącymi w Brańsku różnymi instytucjami obsługującymi szlachtę. Szlachta zaczęła osiedlać się w Brańsku jeszcze w XVI w. Z danych zawartych w rejestrze pomiary włócznej przeprowadzonej w Brańsku w 1562 r. wynika, iż było tu 11

gospodarstw, których właściciele wywodzili się ze szlachty. Ich przedstawiciele działali tu na polu ekonomicznym, w sferze by tak rzec kultury i oświaty a także pełnili funkcje publiczne. W 1569 r. burmistrzem Brańska był szlachcic Jan Szerejewski. W latach osiemdziesiątych XVIII w. (z tego okresu posiadamy konkretne dane) burmistrzem Brańska w latach: 1781, 1782 i 1784 był szlachcic Antoni Żukowski, natomiast w 1786 r. prezydentem miasta został szlachcic Jan Zagórski. Ten ostatni zresztą, jak typowy szlachcic, starał się uniknąć ponoszenia ciężarów miejskich. 10 kwietnia 1779 r. burmistrz Brańska Dyżma Swirydzki zaskarżył go o to, że on „...nie chce płacić żadnych podatków należnych miastu”. W latach 80-tych XVIII w. w Brańsku wśród przedstawicieli szlachty znajdowali się, organista kościelny, pisarz miejski i nauczyciel szkoły parafialnej oraz pocztmistrz stacji pocztowej istniejącej w Brańsku od połowy XVIII wieku.

Jesteśmy przekonani, że przewaga liczebna szlachty zamieszkałej w dalszych i bliższych okolicach Brańska (w tym także i w samym Brańsku) sprawiła, że to właśnie w Brańsku, a nie w Bielsku zaczęły odbywać się od 1501 roku sądy ziemskie, a od 1561 i grodzkie dla szlachty ziemi bielskiej, poza tym to właśnie w Brańsku a nie w Bielsku ponad 250 lat odbywały się sejmiki oraz zjazdy publiczne szlachty ziemi bielskiej. Tak więc gdy w 1566 r. ziemia bielska została podzielona na 3 powiaty, na stolicę administracyjną powiatu bielskiego przeznaczono nie Bielsk a właśnie Brańsk. Odgrywana przez Brańsk rola oraz spełniane przez to miasto różne funkcje w XVI i w I połowie XVII w. głęboko zapadły w świadomość mieszkańców i miasta i okolic. W charakterystyczny sposób zaczyna się lustracja starostwa brańskiego z roku 1664 „...*Miasto Brańsk — ziemia bielskiej metropolii, w którym rodzą się roki ziemskie i grodzkie i wszelkie zjazdy i sejmiki ziemi pomienionej odprawują się, leży nad rzeką Nurcem. Zapadło oryginaliter na włódkach miejskich 132 gruntu średniego*”.

Sądy ziemskie dla szlachty tej ziemi zaczęły się odbywać w Brańsku od 1501 r. Na starą tradycję odbywania sądów ziemskich w Brańsku zwracała już uwagę Bona w swym liście do Zygmunta Augusta z dnia 17 grudnia

1548 r. pisząc, że „...Korycki sędzia bielski, będąc tutaj, powiedział nam, że niektórzy z tykocińskiej szlachty otrzymali od Waszej Królewskiej Mości przywilej na przeniesienie z Brańska do Tykocina sądów ziemskich. Rzeczone sądy w Brańsku chociaż to nasze dobra są dla nas bez żadnego użytku, a nawet wynikają stąd raczej przykrości dla nas i dla sług naszych czyli sprawujących nasze interesa, lecz ponieważ pod Brańskiem daleko więcej znajduje się szlachty niż pod Tykocinem i gdy od dawnych już czasów sądy owe odbywają się w Brańsku prosimy przeto, aby WKMość zwracając uwagę raczej na liczbę szlachty nie przystawał na prośby kilku albo inaczej na życzenie tykocińskiego starosty i dozwolił, aby rzeczone sądy odbywały się w Brańsku wedle sposobu i zwyczaju zatrzymanego dotychczas i zachowywanego za życia śp. ojca WKMości, co że WKMość uczynisz jako rzecz godną i słuszną, gdy większa część szlachty o to uprasza nie wątpimy”.

Przy sądach powstała Kancelaria, której urzędnicy opiekowali się księgami ziemskimi, a później grodzkimi, tak ważnymi dla szlachty. Na sejmie wileńskim obradującym na przełomie 1565/66 r. szlachta ziemi bielskiej prosiła króla „...aby JKMość szlachcie ziemi bielskiej dozwolić raczył placu wolnego, pustego, przeciwko rynku w Brańsku ku rzece, zbudowanie lamusu lub sklepu na chowanie ksiąg ziemskich i dla domu sądzenia roków i dla pewniejszego pokoju i bezpieczeństwa”. Król zgodził się na budowę lamusa, natomiast co do domu sądowego stwierdził, że sądy nadal odbywać się mają tam gdzie się odbywały dotychczas tzn. w dworze brańskim. Z różnych wzmianek można by wnioskować, że księgi grodzkie brańskie oraz akta ziemi bielskiej miały też swe losy i czasami zmieniały miejsce swego pobytu. We wstępie Zygmunta Glogera do „Herbarza” I. Kapicy-Milewskiego czytamy o tym, że gdy „...pożar w roku 1709 zniszczył część ziemskiego archiwum ziemi bielskiej, które przy kościele w Brańsku się mieściło, uchwalono na sejmiku postawienie domu sklepionego na pomieszczenie akt, co w roku 1714 już skutecznie”. Do wiadomości, przynajmniej niektórych, przekazywanych przez Glogera podchodzić należy ostrożnie. W roku 1768 sądy ziemskie uchwałą sejmową przeniesiono z Brańska do Bielska, pozostawiając w Brańsku tylko sądy grodzkie dla powiatów brańskiego i surażskiego. Dominacja Bielska zaczęła się coraz wyraźniej. Brańsk zaczął więc od tego czasu ustępować pola Bielskowi.

Sejmiki szlachty ziemi bielskiej zaczęły się odbywać właśnie w Brańsku w I połowie XVI wieku. Sejmiki te odbywały się w drewnianym kościółku zbudowanym jeszcze w XV w. wyposażonym w 1525 r. przez Zygmunta I, spalonym w 1709 r. Drugi kościół poświęcony w

1716 r. spłonął w 1800 r. Przekazów źródłowych, mówiących o sejmikach w Brańsku dochowało się bardzo mało do naszych czasów. Kapicjana zawierają protokół z przedostatniego sejmiku szlachty ziemi bielskiej odbywającego się w Brańsku w lutym — marcu 1792 r. Inną relacją jest pamiętnikarski przekaz Michała Hieronima Starzeńskiego ostatniego wójta i starosty brańskiego z wyboru go na posła na sejm walny w 1784 r.

W czasie sejmiku do Brańska zjeżdżały tłumy szlachty. M. H. Starzeński pisze, że skromny rozmiarami kościół w Brańsku musiał zwykle podczas sejmiku pomieścić przeszło dwa tysiące osób, z których każda uważała się być równą największemu magnatowi”. Na czas sejmiku szlachta stawiała na kwatery w austriach brańskich oraz domach bogatych mieszczan. Dla biedniejszej szlachty musiały wystarczyć stajnie lub stodoły mieszczańskie. Tak wspomina Starzeński „...zostałem obrany posłem wraz z Hryniewickim (Pawłem, sędzią ziemi bielskiej — J. S.). Po wyjściu z kościoła zastawiliśmy obiad na 1500 osób i drugi na 200 gdzie było wszystkiego z wielką obfitością i porządkiem”. Starzeński był tu wierny tradycji ugaszczania wyborców. Owo „ugaszczanie” szlachty ziemi bielskiej było jedną ze starych metod stosowanych już przez Bogusława Radziwiłła, starostę brańskiego w latach 1653—1669. Miał ono na celu zjednanie sobie przychylności szlachty i zdobycie jej głosów. Szlachta ziemi bielskiej zgromadzona na sejmiku w Brańsku kilkakrotnie wybierała Bogusława Radziwiłła na posła. Tak było 28 marca 1661 r. oraz jesienią 1668 r., kiedy został on posłem na sejm konwokacyjny zwołany po abdykacji Jana Kazimierza. W „Autobiografii” Bogusława Radziwiłła znaleźliśmy memoriał, napisany przez podkomorzego drohickiego Jerzego Monwid Irzykowicza zatytułowany „Refleksje dla których J. O. Książę Bogusław Radziwiłł nie może być obrany wodzem generałem województwa podlaskiego”. Zarzuca on w nim szlachcie, obywatelom ziemi bielskiej sprzedajność, bo „...za 7 beczek wina i 150 beczek piwa wypitych jednego dnia w Brańsku, obrali księcia Bogusława Radziwiłła wodzem, gubiąc tym swą wolność”. Za swą decyzję szlachta podlaska z pewnością srogo odpokutowała.

Kończąc już ten problem przypomnijmy, że szlachta przyjeżdżała do Brańska także na tzw. popisy, inaczej okazowania. Chodziło tu o okresowe sprawdzenie stanu szlacheckiej gotowości bojowej. Jan Antoni Chrapowicki, wojewoda witebski, w swym diariuszu pisanym w latach „potopu” szwedzkiego w Brzeście — wsi położonej w starostwie brańskim, niedaleko Brańska pod datą 27 lutego 1657 r. zanotował: „Wtorek, Popis w Brańsku Viritim”. Do tradycji popisów i okazowania szlachty odbywanych pod Brańskiem (ale także i pod Surazem) nawiązywał w XVIII w., ale już w innej

formie Jan Klemens Branicki. Będąc hetmanem, najpierw polnym a po 1752 r. wielkim koronnym organizował (i sam w nich uczestniczył) tzw. koła wojskowe, czyli narady wojska w polu i pod bronią, gdzie zatwierdzano sprawy bieżące np. żołd, wakanse. W pamiętnikach Marcina Matuszewicza, które wyszły ostatnio w serii „Pamiętników polskich i obcych” pod rokiem 1760 znaleźliśmy następującą wzmiankę: „...nastąpiło tedy koło wojska koronnego pod Brańskiem, którego koła był regimentarzem Potocki, starosta trębowski”.

Podsumowując krótko ten rozdział należy stwierdzić, że Brańsk był dla szlachty miejscem i bardzo ważnym i bardzo atrakcyjnym zarazem. Mieszczanie brańscy przynajmniej kilka razy do roku musieli wytrzymać najazd szlachty przybywającej do Brańska z różnych okazji. Faktem jest jednak, iż mieszczenie bogacili się raczej w sposób umiarkowany z obsługi szlachty zjeżdżającej do tego miasta za interesem. Najdobitniej świadczy o tym to, że w Brańsku nie powstał w XVII i XVIII w. ani imponujący rozmiarami, murowany kościół (istniejący wybudowano w latach 1859—1862), ani też nie powstała żadna murowana kamienica bogatego brańszczanina. Dziś Brańsk należy do jednych z bardziej ubogich w zabytki miast naszego województwa.

Na szybki rozwój gospodarczy Brańska w końcu XV, a szczególnie XVI w. wywarły wpływ następujące czynniki, bogate wyposażenie tego miasta w ziemię (przypomnijmy — 132 włóki), bogate uposażenie w lasy, oraz silne powiązania gospodarcze starostwa brańskiego, tak samo zresztą jak i innych królewskich Podlasia z Gdańskiem.

Rzemiosło tak dynamicznie rozwijające się w Brańsku przez cały XVI w. bazowało głównie na obfitym występowaniu 3 rodzajów surowca, drewna, gliny i skóry. Rozwijały się więc głównie te rzemiosła, których produkcja oparta była o te surowce. Ponadto w Brańsku, tak jak i w innych miastach Podlasia bez przeszkód rozwijały się rzemiosła, które określić można mianem spożywczych, gdyż mieszczenie trudniący się tym typem rzemiosła mogli wykorzystywać własne zbiory, niezależniąc się od zakupu zbóż, których cena była znaczna określana przez rynek gdański. Dogodne położenie Brańska nad Nurcem — rzeką spławną nabrało szczególnego znaczenia po zawarciu pokoju toruńskiego w 1466 r. i otwarciu wiślanej drogi wodnej. Gdy tylko zaistniały możliwości handlu z Gdańskiem, Brańsk włączył się aktywnie do handlu wiślanego. Z Brańska spławiano Nurcem i dalej Wisłą do Gdańska drewno oraz znaczne ilości zboża. Do dzisiaj istnieje w tym mieście ulica o nazwie Binduga. W XV w. nazwa ta oznaczała miejsce nad rzeką, skąd spławiano różne towary, przede wszystkim drewno. Duże zyski z eksportu

drewna spowodowały silną trzebież lasów w starostwie brańskim. Już miernicy dokonujący pomiary włócznej w 1562 r. zwracali na ten fakt uwagę: pisali, że w starostwie brańskim „chrostu dębowego i grabowego, którego już za wyrąbaniem mało zostało, włók 6, morgów 20”.

Mieszczanie brańscy swój las miejski wyeksploatowali w znacznej mierze już w XVI w. W XVII w. drewna zaczyna wyraźnie brakować. W 1654 r. posłowie ziemi bielskiej wybrani na sejmiku w Brańsku mieli prosić króla o pozwolenie przywiezienia drzewa z Puszczy Białowieskiej na odbudowę mocno już nadwyręzonego zębem czasu dworu brańskiego.

Wyborcy umieścili tę sprawę jako jeden z punktów do instrukcji poselskiej. W XVIII w. sytuacja w tej mierze stała się wręcz dramatyczna. Historyka przeglądającego odpowiednie źródła osiemnastowieczne (między innymi księgi referendarii koronnej) uderza fakt, iż spory o wyrąb lasu, kradzież lub zabór drewna i inne sprawy i wykroczenia związane z drzewem stanowią gros spraw, którymi zajmują się sądy miejskie i grodzkie. Około połowy XVI wieku Brańsk stał się już poważnym ośrodkiem gospodarczym, starostwa uprawiającego 336 włók ziemi oraz 25 włók tzw. młynarskich. W 1558 r. starostwo brańskie liczyło 15 wsi podzielonych na 4 wójtostwa. Powoli tworzyły się załazki gospodarki folwarczno-pańszczyznianej. W 1562 r. w starostwie brańskim egzystowały już 4 folwarki. Jednocześnie była to najbardziej na zachód wysunięta królewszczyzna środkowego Podlasia — gospodarczo, tak jak całe Podlasie ciążyła wyraźnie ku ziemiom koronnym. Pomiarę włóczną przeprowadzono w starostwie brańskim w latach 1560—63. W znacznym stopniu przyczyniła się ona do uporządkowania stosunków gospodarczych starostwa, a w samym mieście Brańsku uporządkowano sprawy finansowe i podatkowe. Poza tym wytyczono jedną nową ulicę, której nadano nazwę Topiczewska.

Miasto Brańsk miało w owym czasie prawie 300 domów (291).

Wśród rzemieślników wymienia się: 2 krawców, miecznika, rymarza, siodlarza, 6 rzeźników, 10 zdunów (garncarzy), 15 szewców, 1 kowala, kilku prasolów, kilka przekupek i piekarek oraz 4 traczy. Zdaniem niektórych badaczy w II poł. XVI w. Brańsk był ważnym ośrodkiem obróbki drewna na Podlasiu, oraz jednym z najważniejszych w tym czasie ośrodków produkcji garncarskiej. Liczba ludności wynosiła około 1600—1700 mieszkańców.

Szybkim i niczym nie zakłóconemu rozwojowi gospodarczemu miasta silny cios zadał wielki pożar, który nawiedził Brańsk w 1590 roku. Pożar ten strawił budynki na znacznym obszarze miasta. Według specjalnego summa-

riusza poborowego z 1591 r. o Brańsku pisze się co następuje: „tam przedtem szosu dawali 50 zł. Teraz tylko 10 złp 4 kr. Z włók miejskich przedtem dawali 114 zł a teraz dali 12 zł. A z miasteczka zł 30. Od rzemieślników nędznych z. 8 gr 4. Suma zł 80 gr 8.” Bez-
zwłocznie jednak przystąpiono do szybkiej odbudowy. Sytuacja gospodarcza Brańska w pierwszych dziesiątkach lat XVII w. poprawiła się na tyle, że już za Władysława IV, w końcu lat trzydziestych rozwijają swą działalność dwa cechy rzemieślnicze: szewców i garbarzy. Wiele szkód poczyniły stacjonujące w Brańsku w 1613 r. oddziały skonfederowanych wojsk litewskich. Natomiast prawdziwe załamanie gospodarcze przyniósł „potop” szwedzki. Podczas niszczycielskich wojen ze Szwecją i Rosją miasto było niejednokrotnie grabione, niszczone i palone. W wyniku tego kataklizmu liczba mieszkańców spadła z ok. 1700 w r. 1580 do ok. 600 mieszkańców w r. 1662. Liczba rzemieślników spadła analogicznie z 30 do 6. Gospodarka miasta znalazła się w wyraźnym regresie, z którego bardzo długo nie była w stanie się podnieść. Obraz straszliwych zniszczeń i spustoszeń dokonanych w Brańsku jawi się wyraźnie z lustracji starostwa dokonanej w 1664 r. W lustracji tej czytamy „...było przedtem wszystkich placów 240. Na ten czas osiadłych placów tylko 24. Rzemieślnicy. Tych w ytm mieście znajduje się 6, którzy żadnego pożytku nie czynią zamkowi”. Silne postępy w tym okresie poczyniła agraryzacja Brańska i pauperyzacja jego mieszkańców. Brańsk popadł w zacofanie gospodarcze, z którego wychodził bez mała sto lat. Tak naprawdę bowiem dopiero czasy Stanisławowskie przyniosły pewne ożywienie w życiu gospodarczym Brańska. Dane z lat osiemdziesiątych XVIII w. mówiły że w 1788 r. 18% ludności miasta zajmowało się rzemiosłem. Aż 9% ludności zajmowało się wy-
szynkiem piwa i wódki i prowadzeniem tzw. domów szynkowych. Nie ma w tym nic dziwnego. Jest to zjawisko symptomatyczne, potwierdzające tezę, że w warunkach agraryzacji właśnie to zajęcie było najpewniejszym źródłem dochodu. Jeśli przyjrzymy się uważniej kto prowadził te domy, to stwierdzimy, że 10 domów szynkowych prowadzili mieszczanie, a 9 domów szynkowych szlachta zamieszkała w mieście. Swą austerię w Brańsku posiadał proboszcz, a także starosta Michał Hieronim Starzeński. Prowadzenie domu szynkowego zwiększało także dochody organisty a także i pisarza miejskiego.

Jeśli chodzi o rzemieślników, to w latach osiemdziesiątych XVIII w. w Brańsku nie było już cechu garbarzy, istniał tylko cech szewski. Skupiał on 17 szewców. Na specjalnych wyborach odbywających się 20 XI każdego roku, wybierano władze cechu a więc cechmistrza, szafarza, starszych cechowych oraz członków sądu cechowego.

W tym okresie w Brańsku, zgodnie z przywilejem Jana III Sóbieskiego odbywały się cztery razy w roku jarmarki — na św. Małgorzate, św. Barbarę oraz na święto św. Trójcy i w poniedziałek po święcie św. Szymona Apostoła. W centrum miasta na Kozim Rynku w każdy poniedziałek odbywał się targ. Rzemieślnicy (m.in. także szewcy) oraz chłopci ze wsi starostwa wykorzystywali te okazje by sprzedawać swoje wyroby. Handel nie był zbyt rozwinięty. W Brańsku nie wytworzył się za-
wód kupca — pośrednika między wytwórcą dóbr a ich konsumentem. Jesteśmy zdania, że Brańsk bliższy był wytworzenia stanu kupieckiego w połowie XVI w., w dobie intensywnego handlu zbożem i drewnem, aniżeli dwieście lat później. Specjalizacja zawodowa wśród rzemieślników była słabo rozwinięta. Kuśnierz był jednocześnie krawcem, kował — ślusarzem, zdun — garniarzem itd.

W końcu XVIII w. tylko 1,9% wszystkich budowli w Brańsku były to budynki murowane, co świadczy wybitnie o słabości ekonomicznej mieszczan brańskich. Fakt, że w tych latach egzystował jeszcze cech szewców wiązać należy z taniością produkcji. Skóry były tańsze od sukna, założenie warsztatu szewskiego lub kuśnierskiego nie wymagało wielkiego kapitału. Skór dostarczali kupcy żydowscy z Bockiek. Kobiety z Brańska zajmowały się biełaniem płótna. Dokonywały tego w maju nad brzegami rzeki Nurzec. Jednakże w końcu XVIII w. zajęciem zasadniczym dla wszystkich mieszczan brańskich, w tym rzemieślników była uprawa roli. Ziemia i sprawy z nią związane absorbowwały wszystkich mieszczan, wzbudzały wśród nich namiętności. Świadczy to dobitnie o daleko posuniętej agraryzacji Brańska w końcu XVIII w.

Jan Siedlecki, absolwent Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Ur. 1958 r. Autor szeregu artykułów na temat historii Ziemi Bieleckiej. Drukował w Przeglądzie Historycznym, Zeszytach Naukowych Filii UW, kwartalniku „Białostoczczyzna” i innych.

Ozdobna ceramika piecowa północno-wschodniej części Polski

Aby otrzymać pełny obraz formy kafla piecowych regionu północno-wschodniej Polski, należałoby prześledzić drogi, którymi na teren obecnego województwa białostockiego szły z innych części Polski zarówno gotowe kafle, jak i wzory do ich produkcji. Jedna droga prowadziła przez powiązania wzajemne różnych rodów. Właściciele dóbr często posiadali w innych częściach kraju swe majątki, skąd mogli sprowadzać rzemieślników lub gotowe wyroby lub matryce, które w przyszłości mogły znów posłużyć za wzór dla miejscowego kaflarza. Tak np. Szczukowie, Potoccy, Radziwiłłowie, Ossolińscy i Sapiehowie mieli swe dobra rozrzucone po całym kraju, a także byli skoligaceni z licznymi rodami mającymi swe majątki w różnych częściach Polski. Sprowadzone mogły być też tylko formy kafla lub rodzaje gliny do miejscowej produkcji. Mając wykopane liczne kafle lub ich resztki z kilku miejscowości (Szczuczyn, Sejny, Sidra, Wąsosz, Tykocin, Drohiczyn, Suraz), gdzie prowadzone były badania obiektów architektonicznych na zlecenie wojewódzkiego Konserwatora, można pokusić się o przeprowadzenie ich analizy stylowej, rozpatrzyć walory estetyczne i związki z innymi ośrodkami. Można też ocenić ich wartość na tle kafla występujących w danym okresie i w innych regionach kraju.

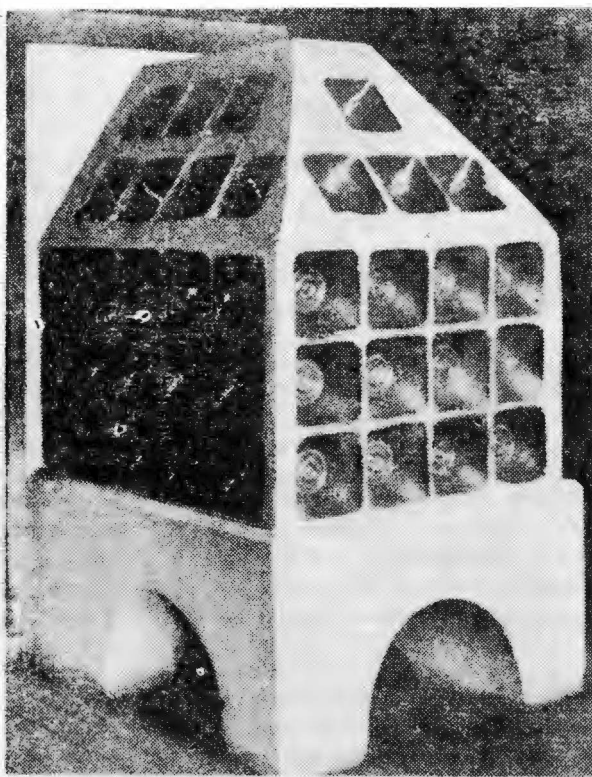
Znalezione kafle i ich fragmenty pochodzą z okresu od XVI do XIX w. i są to zarówno kafle, jak gzymsy, sterczyny, listwy, narożniki, dekoracyjne wałki, „koronki”, fryzy pochodzące z różnych części pieców. Technika wykonania poszczególnych kafla wszędzie różna z dolepianą często płytką lub razem wyrabianą, o długim tułowiu wykonywanym ręcznie z wałków i następnie wytoczonym na kole garncarskim. Formy kafla i wzór robił majster kaflarz sam lub też zamawiał je u rzeźbiarza, snycerza, sztukatora, drzeworytnika, szczególnie przy dużych zamówieniach. Formy wykonywane były z drewna lub z wypalanej gliny co dawało na kaflu modelunek bardziej miękki. W XIX w. formę (matrycę) robiono z gipsu i żelaza co dawało rysunek wyraźniejszy o ostrzejszym konturze. Kafle mają zarówno ornament jak i szkliwo przypominające polewy stosowane w innych częściach Polski.

Ceramika nieglazurowana rozpowszechniona była na Litwie, północnym Kaukazie, na Ukrainie, Mołdawii, Armenii, Gruzji, a także i północnej Rosji. Specjalny rodzaj ceramiki stanowiła ceramika „obdymiana”. Wykonana

była również na kole garncarskim, a dzięki specjalnemu procesowi wypalania nabierała koloru czarnego na powierzchni, o niemal metalicznym odcieniu. Ten rodzaj ceramiki popularny był w Mołdawii i na Ukrainie, a częściowo na Litwie oraz centralnych rejonach Rosji i Białorusi. Kształty obdymianej ceramiki Litwy i Białorusi były bliskie formom ludowej ceramiki we wschodniej Polsce.

Podczas prac badawczych prowadzonych na terenie woj. białostockiego nad resztkami ruin dworów, pałaców i zamków odnajduje się wiele rodzajów kafla piecowych reprezentujących różne typy występujące ogólnie na ziemiach polskich od XV w. Reprezentowany jest często w wykopaliskach najstarszy typ kafla miskowego, garnkowego czy rurowego, który w okresie średniowiecza występował w Europie i w Polsce zachodniej. Ten typ spotyka się jeszcze na Podlasiu w XVI w. tak jak w całej północno-wschodniej części kraju. W prowadzonych badaniach ruin zamku obronnego w Wąsoszu nad Wissą, Tykocinie, Szczuczynie, Sidrze, Białymstoku i klasztorze w Sejnach odnaleziona została ceramika piecowa różnego rodzaju.

Dla porównania znalezionych kafla ze spotkanymi w innych częściach kraju warto przypomnieć krótko historię tworzenia się kształtu kafla, gdyż kafl przeszedł długą, kilkunastowiekową ewolucję zanim został doprowadzony do formy używanej obecnie, jaka jest najbardziej znana tj. płaskiego prostokąta, pokrytego szkliwem. Najstarszą formą kafla piecowego był kształt garnka wypalanego z gliny • wypukłym dnem. Z takiego typu karnka-kafla budowano część górnej pieca tzw. kopułę pieca. Był to typ kopuły wzorowanej na sklepieniach i kopułach bizantyjskich wznoszonych z garneków będących prototypem współczesnych pustaków budowlanych. Garnki łączono ze sobą zaprawą glinianą. W niektórych sklepieniach garnki otrzymały specjalnie zwężający się kształt i zachodziły jeden w drugi ze względów konstrukcyjnych. Z czasem okrągły garnek został zastąpiony przez nowy typ o kwadratowym kształcie otworu i jednocześnie zaczęto obniżać jego wysokość. Następnym etapem kafla to już nie kształt garnka, lecz misy specjalnie formowanej tzw. w średniowieczu „miskowate” kafle. Ta forma utrzymywała się w niektórych regionach bardzo długo np. na terenie Polski. Na Kaszubach spotykana była jeszcze nawet w XIX w. Wysokość takich garn-



Piec kaflowy rekonstrukcja z XV w
Południowy Tyrol

ków była dosyć duża: 20—25 cm. Umieszczane były w piecu częścią otwartą na zewnątrz, a nie jak pierwotnie do wnętrza palenisk co tworzyło specyficzną fakturę ścianki zewnętrznej pieca, o charakterystycznej powierzchni z licznymi wgłębieniami. Pierwsze kafle były bez polewy glazurowanej, ale też o powierzchni gładkiej utrwalonej tylko przez pokrycie czarną pastą. Z czasem forma garnka przekształciła się w nieco krótszą rurę o przekroju koła, która na zakończeniu przybierała kształt kwadratu. Wlot kwadratowy w okresie gotyku był zamykany ażurową plecionką ceramiczną ozdobną od strony zewnętrznej. Są to tzw. kafle typu „kratowego”. Początkowo kolisty kształt garnka, w XVI w. przybiera kwadratowy kształt misy. Kształt „misowaty” w XV w. na tzw. „wylew” kwadratowy o wymodelowanych brzegach. Z czasem misa staje się bardziej płaska, kwadratowa o wyraźnie wyrobionej dolepianej cienkiej ściance licowej otoczonej „rempem”. Na ściance licowej zaczynają się pojawiać pierwsze dekoracje typu reliefu geometrycznego i roślinnego. Jednocześnie zaczęto do dekoracji stosować glazurę ołowianą dającą kolor zielony i brązowy.

W Polsce w XVI w. w okresie renesansu jak i w innych krajach europejskich kafle otrzymują bogate, głębokie, wielobarwne reliefy o różnorodnej tematyce. Najczęściej używanymi kolorami były: zielony, biały, żółty, niebieski i fiolet.

W drugiej połowie XVI w. w Polsce stosowany do dekoracji kafla jest ornament roślinny jednoosiowy, a także centralnie usytuowana

rozeta, która już używana była poprzednio dla dekoracji dna kafla misy. Historią kształtowania się formy kafla piecowego na terenie Starej Warszawy zajęła się A. Swiechowska w czasie prowadzenia wykopalisk. Kafle w kształcie płaskiej misy były łatwiejsze przy konstrukcji pieca niż wysokie garnki. Forma pieca była początkowo bardzo prosta: dół stanowiła glinianna skrzynia prostokątna na nóżkach z paleniskiem u dołu, zakończona gzymsem, z górną nadstawką o przekroju najczęściej prostokątnym, czasem w formie walca z kopułą. Górna część była zakończona zamiast gzymsem rodzajem ażurowej attyki — zwanej „koronką”, ze specjalnie formowanych kształtek. Kafel głęboki dobrze utrzymywał się w otoczce glinianej pieca, ale czasem mimo to zaczęto skracać jego głębokość (tułów) i w XVI w. zaczęto stosować głębokość taką tylko jaka była konieczna ze względów konstrukcyjnych. Kafel otrzymał w tym okresie listwę obrzeżną co dało podział ścianki pieca na poszczególne kafle o silnie zarysowanym ornamencie, który przypominał kasetonowy strop, gdyż kafel przylegał jeden do drugiego, pokrywając ścianę pieca. Zaczyna się też odmienne sytuowanie kafla w piecu, a mianowicie dla zwiększenia powierzchni grzejnej wmurowuje się go otworem do wnętrza co wskazuje odymienie tej strony kafla.

W kaflach z XVI w. można zauważyć ślady spojenia od wewnątrz mówiące o dolepieniu płytki do tułowia. Tułów jest ciągle długi 14 cm płytka kafla wymiarów około 16×19 cm — przy grubości ścianki kafla 1,8—2 cm. Kafle są wykonane z gliny żelazistej z domieszką piasku. Wypał przeważnie jasnoczerwony, płytka o reliefie wyciśniętym w formie i dolepiąca do tułowia wyciągniętego na kole. Szklivo stosowane ołowiano-cynowe. Wymiary płytek najczęściej: 20,5×15 cm, 25×17 cm, 16×13 cm.

W końcu XVI w. i na początku XVII w. wyrazisty, wypukły relief znika na rzecz dekoracji bardziej płaskiej. Również i obrzeżna listwa jest delikatniejsza. Często na kaflach jako ornament występują herby. Gdy na początku XVI w. (renesans) modne były kafle różnokolorowe pod wpływem barwnej włoskiej majoliki o ulubionych kolorach seledynowej, „lawendy”, białej, żółtej, jasnoniebieskiej, to w końcu XVI w. przyszła moda na płasko modelowane niderlandzkie białe kafle o niebieskim ornamencie. Wszystkie te formy aczkolwiek trochę spóźnione znajdują swe odbicie w ceramice piecowej podlaskiej. Do glazurowania garncarze używali dawniej polewy z ołowiu utlenionego w ogniu. Ceramika piecowa była pokrywana szliwem przeznoczystym lub kryjącym, początkowo stosowano tylko szklivo cynowe, ołowiane. Pod Grodnem działają manufaktury wyrabiające ceramikę założoną przez Tyzenhausa w końcu XVIII w. W Białej Podlaskiej założono w 1738 r. manufakturę wyrabiającą prócz naczyń też i ceramikę piecową.

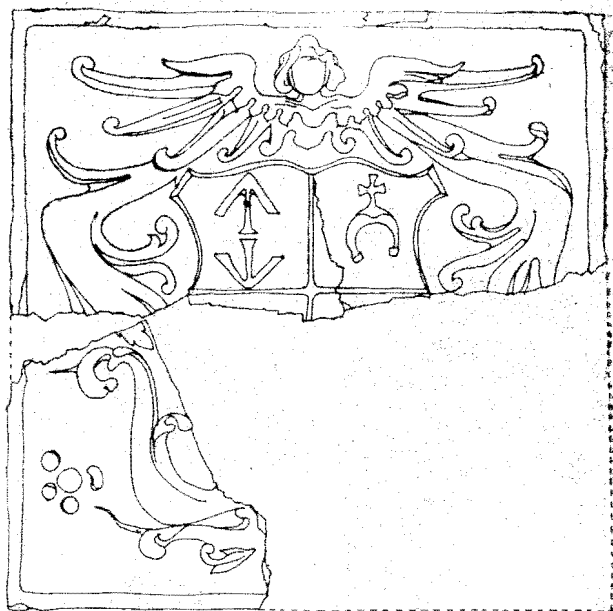
Nowym wzorem na kaflach jest występujący w okresie baroku tzw. „nieskończony raport”, zwany też dywanowym. Wzór na poszczególnych kaflach tworzy wraz z sąsiednimi jedną całość na powierzchni całego pieca przypominając ciągły wzór występujący na tkaninach. Kafle tego typu mają powierzchnię bez obramienia, które występowało w okresie poprzednim zamykając kompozycję poszczególnego kafela. Na terenie wzgórza zamkowego w Sidrze mamy przykłady i tego typu a więc należy przypuszczać że są to XVII-wieczne kafle. Można je więc datować na okres kiedy istniał tu zamek, zapewne jeszcze przed wojnami szwedzkimi, po których uległ prawie całkowitemu zniszczeniu i został przebudowany na pałac.

W początku XVIII w. występuje kilka rodzajów kaflí piecowych. Jednym z typów będzie gładki kafel bez obramienia, najczęściej biały. Na tym tle będą malowane przeważnie kolorem niebieskim, czasem brązowym, sceny rodzajowe. Był to typ kafela charakterystyczny dla wnętrz późnego baroku i rokoka zarówno w dworach jak pałacach czy mieszczańskich kamieniczkach. Z czasem w uproszczonej formie przejdzie też i do bogatszej chaty. Typ białego kafela zdobionego niebieskim rysunkiem znajduje się w Muzeum w Białymstoku w Ratuszu. W końcu XVIII w. moda na klasycyzm przynosi z sobą gładkie przeważnie białe kafle piecowe, czasem z kolorowym detalem architektonicznym.

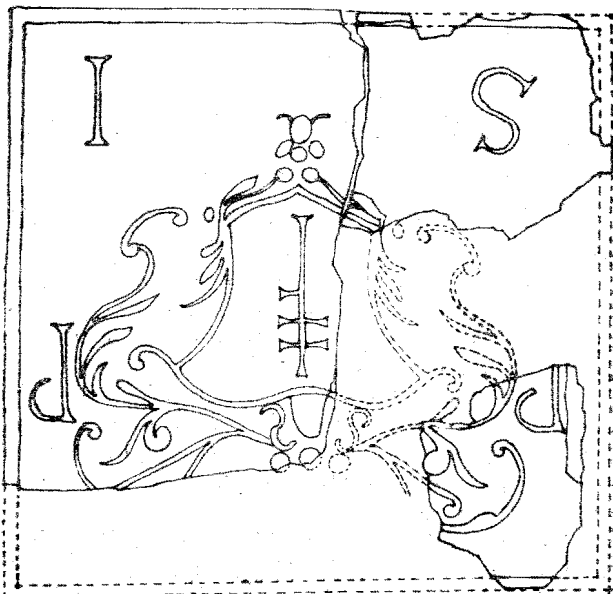
W końcu XVII w. ornament z ptakami pojawia się w kaflarstwie polskim pod wpływem sztuki perskiej, która w tym okresie zaczęła być coraz bardziej znana poprzez przywożone kobierce tzw. „ogród rajski” z motywem licznych zwierząt.

W XIX w. kafel jest mniejszy, płaski o dekoracji geometrycznej i roślinnej najczęściej w różnych barwach. Występują kafle kwadratowe o ściętych brzegach najczęściej wymiarów 20×22,5 cm, 21×13 cm tzw. „kwadratowe” oraz całkiem płaskie tzw. „berlińskie”. Dawne piece prawie się nie zachowały, ale ich formy znane są ze starych rysunków i drzeworytów z XV, XVII i XVIII w. Prócz kaflí wraz z rozwojem formy samego pieca występują różne kształtki, jak elementy gzymsów dla dolnej i górnej części, kafle narożnikowe, kafle gzymso-we, kafle attykowe z „koronką”, ornamenty zdobiące górną część nastawki itp.

Przeważnie garncarze zajmowali się jednocześnie i kaflarstwem na terenie wschodnim Mazowsza oraz zachodniego Podlasia. Przed I wojną światową istniały liczne ośrodki garncarskie, wyrabiające siwaki: Osiech, Garwolin, Lipki, Liw, Cerańów, Grądy, Kleszczele, Kronki, Poniklica, Michałów i Zubrów były najbardziej znane. Znane są ośrodki ceramiki przy pałacach, jak farfurnia założona w Białej Podlaskiej w 1738 r., czy kaflarnia w Grodnie i okolicy. Kafle z miejscowości podlaskich odnale-



a)



b)

zione w czasie prowadzenia badań. Przedstawione na rysunkach pomiarowych i fotografiach fragmenty i rekonstrukcje kaflí z województwa białostockiego reprezentują różne typy kaflí, jakie od XV w. były używane w całym kraju.

Sidra, ruiny zamku i pałacu.

W czasie badań odnaleziono różne kafle pochodzące z XVI, XVII i XVIII w. należące stylistycznie i technicznie do różnych typów.

a) wcześniejsze z XVI w. dwa kafle herbowe w dwóch wersjach kolorystycznych: na granatowym tle ornament kremowy i odwrotnie, kre-

ornament na kobaltowym tle. W obu przypadkach zachowały się górne części kafla (połowa z czteropolową tarczą herbową. Zachowana górna część tarczy z herbem Bogoria, wersja starsza, Wołłowiczów i herbem Pobóg. Nad tarczą głowa anioła ze skrzydłami, dekoracja kwiatowa. Płytkę grubości 9 mm, zachowany częściowo fragment tułowia o przekroju grub. 8 mm, z gliny dobrze wypalanej o kolorze ciemno-czerwonym, drobnoziarnistej. Płytkę szerokości 20,2 cm (wg rekonstrukcji zapewne kwadratową).

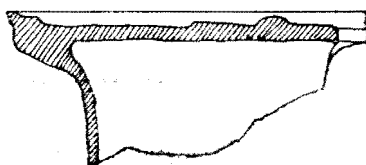
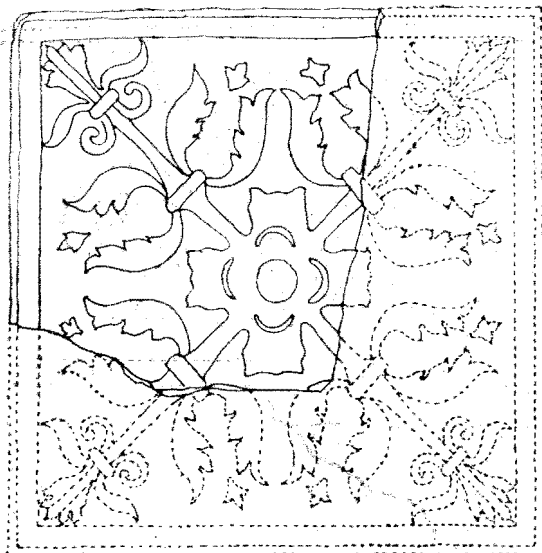
b) Kafel herbowy przypuszczalnie z XVIII w. Płytkę wymiaru 19,8×20,2 cm o grubości 7 mm, z lekko zaznaczonym obramowaniem mało wypukłym, po środku tarcza herbowa z herbem Potockich Pilawa, w około miękko zarysowany ornament roślinny, wijących się gałązek oraz litery P P S I rozstawione w narożnikach kafla. Zachowany górny fragment tułowia kafla z otworami na pręty konstrukcyjne.

c) Fragment kafla z XVII w. o ornamentyce tzw. „raport nieskończony”. Płytkę o wymiarach 17,4×22,8 cm grubości 5 cm. Płytki relief geometryczny spleciony, o dekoracji ze stylizowanych liści, symetryczny względem obu osi kompozycyjnych. Na żółto-kremowym tle wypuły ornament w kolorze turkusowym i jasno-zielonym. Polewa równomiernie rozłożona, dobrze zachowana. Zachowana tylko część tułowia przy samej płytce.

d) Fragment kafla herbowego bez śladów polewy, płytkę zapewne kwadratową wym. około 20,3×20,3 cm, o płaskim reliefie. Po środku tarcza na której znajdują się dwa herby u góry Leliwa pod nią Grabie (zapewne Szczuków, właścicieli Sidry w początku XVIII w). W narożnikach płytki litery: u góry S I i M O, u dołu zachowane resztki litery W. W przekroju ceramika koloru ciemno-czerwonego, z drobno ziarnistej dobrze wypalanej gliny.

e) Fragment herbowego kafla bez śladu polewy, o płytce zapewne kwadratowej o wymiarach 23,8×23,8 cm, grubości 7 mm, z wyraźnie dolepionym tułowiem. Głina ciemno-czerwona o odcieniu brązowym, w przekroju widoczne grube ziarna piasku. Relief dekoracyjny płaski, miękki, zapewne wyciskany w drewnianej formie. Ornament symetryczny, po środku tarcza herbowa, nad nią pióropusz z trzema rzędami stylizowanych piór. Zachowana część górna płytki z czytelną dekoracją i literami w narożnikach: CHZ — w lewym górnym narożniku, P — z lewej strony tarczy. Widoczna tylko górna część tarczy z fragmentem herbu.

f) Zachowany narożnik kafla pozwalający na rekonstrukcję całej płytki, brak polewy, płytkę 20×20 cm, grubości 6 mm, głębokość tułowia 9,2 cm, w około płytki listwa wysokości



SIDRA • 1972/73
SKALA 1:1
OPR. A. CZARSKA

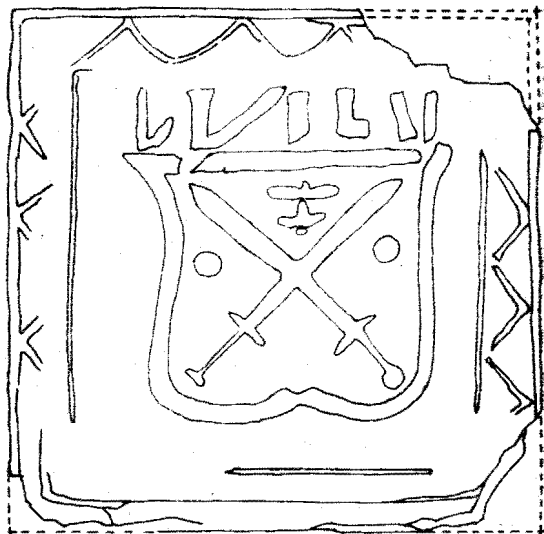
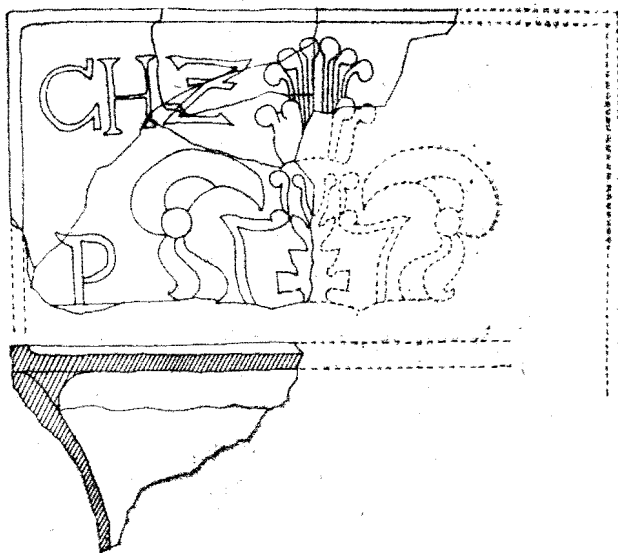
c)



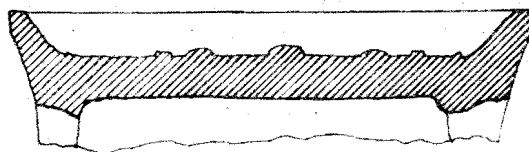
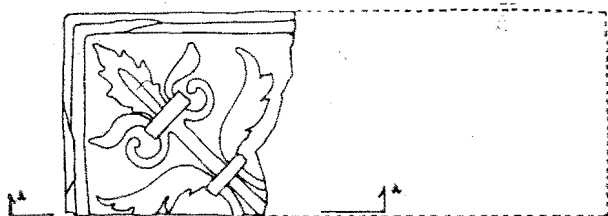
d)

6 mm tworząca ramkę dla geometrycznego ornamentu ze stylizowanych liści. Zachowany tułów posiada wyraźne pasy poziome powstałe z wałków kliny w czasie formowania przez kalfarza na kole garncarskim.

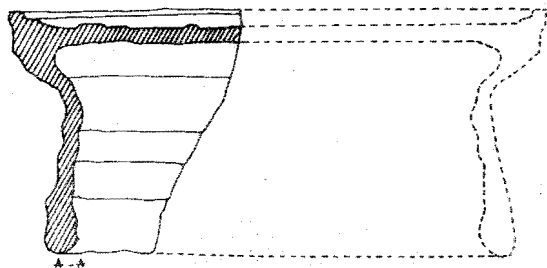
g) Fragment wypukłego kafla z zaokrąglonej części pieca. Grubość płytki około 9 mm. Wypukły ornament przedstawiający Gryfa koloru kobaltu z jasnymi centkami na tułowiu, wspartego na pewno na tarczy, której zachował się górny fragment. Tło jasno-kremowe,



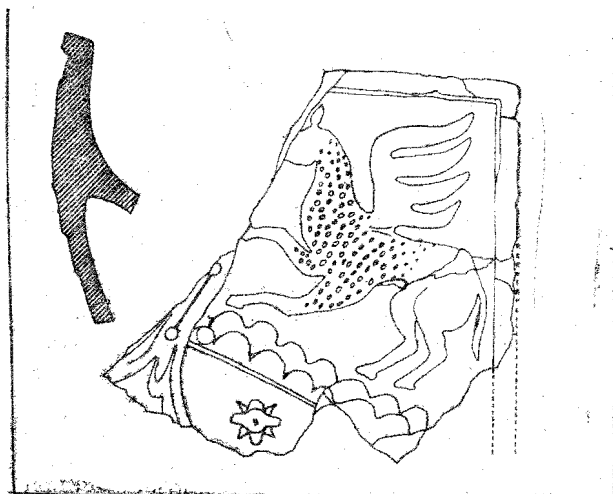
e)



h)

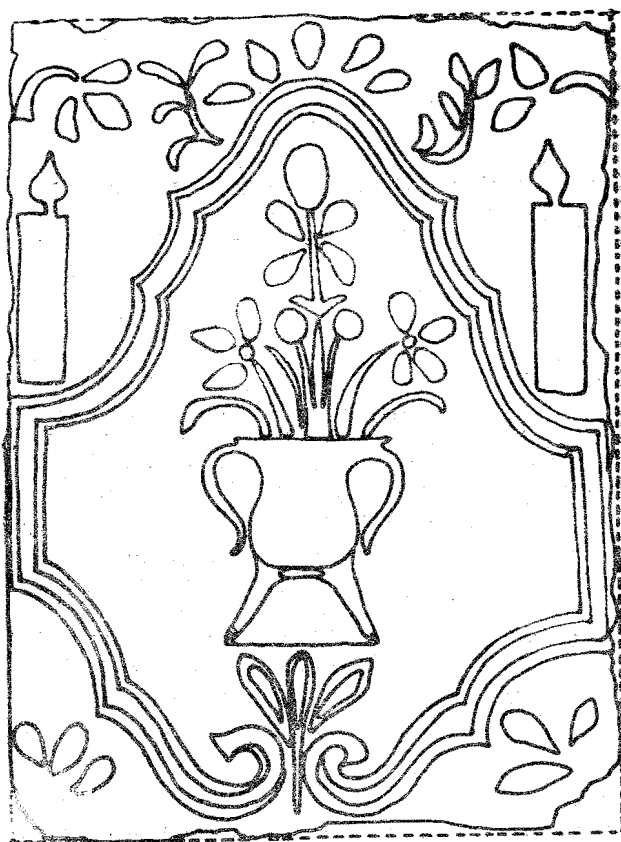


f)



Золотой медальон с изображением животного в центре и растительными элементами.

ср. А. ЧАПОВСКИЙ.



i)

150

polewa w dobrym stanie równomiernie rozprowadzona.

W zbiorach Muzeum w Ratuszu w Białymstoku prócz odnalezionych kafli w czasie ostatnio prowadzonych badań znajduje się szereg eksponatów uzupełniających pełny obraz kaflarstwa tych ziem na przestrzeni od XVI do XIX w., są to przykłady z Suraza, Drohiczyzna, Sejna. Rysunek h — Kafel z XVI w. z Suraza o ciemno-zielonej polewie. Płytką otoczona ramką wysokości 12 mm, wymiary płytki 14,7×14,7 cm z tarczą herbową po środku, na której znajdują się dwa skrzyżowane miecze. Nad tarczą nieczytelny, zatarty napis. Płytką ujęta w obramienie o ciągłym geometrycznym wzorze ze skośnych, wypukłych wałków. W zachowanej części tułowia zachowany otwór dla umieszczenia metalowego pręta.

Rysunek nr i — Kafel z XVII w. z Drohiczyzna. Wymiary płytki 15,8×21,7 cm, wysokość tułowia 7,3 cm, płytką bez rantu o szerokim na 17 mm obrzeżu. Ornament wypukły, symetryczny. Na środku dzbanek o 2 uszach z kwiatami, otoczony stylizowaną wypukłą wstęgą. W narożnikach dekoracja z liści. Nieprezentowany fragment kafla o polewie koloru zgnięto-zielonego. Grubość płytki 9 mm, wypukły ornament geometryczny, widoczny fragment koła i stylizowanej roślinnej rozety. W przekroju tułowia widoczny otwór dla u-

mocowania kafla przy pomocy pręta w ścianie pieca. Wypał ciemno-czerwony, brzegami, wewnątrz jaśniejsze, ceglaste, glina drobnoziarnista.

W czasie badań zespołu klasztoru w Sejnach odnaleziono wiele fragmentów kafli z różnych okresów. Materiały te są obecnie opracowywane.

Oprócz powyżej przedstawionych kafli z Drohiczyzna i Suraza, w Muzeum eksponowany jest piękny renesansowy kafel wielokolorowy, o głębokim reliefie typu „figurowego”. W obramieniu z elementów architektonicznych, pod arkadą wspartą na kolumnach znajduje się popiersie. Tego typu kafle spotykało się w okresie renesansu w całej Polsce np. w Krakowie czy Gdańsku na Dworze Artura.

W zbiorach muzeum znajdują się również przykłady kafli z XVIII w. np. o białej polewie, bez obrzeży, o wypukłym ornamencie z malowanymi kobaltem scenami rodzajowymi.

Część z tych kafli mogła być sprowadzona z kaflarni z innych stron kraju, ale podobne napotykamy z kaflarni z okolic Grodna i bardziej na północ z Wilna i Trok. W muzeum w Trokach znajduje się wiele kafli o zbliżonej formie, technice wykonania oraz ornamencie.

Kontynuowane badania obiektów architektonicznych na terenie woj. białostockiego wzbogacają zebrany materiał o nowe przykłady i zapewne pozwolą za kilka lat na rozszerzenie wiadomości na temat kaflarstwa.

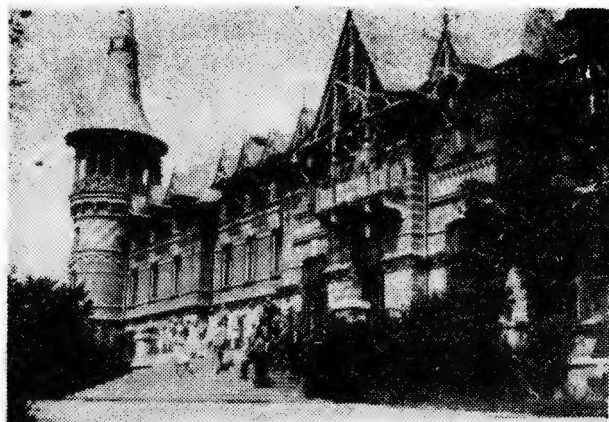
Piotr Bajko

Białowieża podczas I wojny światowej

Początek Białowieży dał królewski dwór myśliwski zbudowany u zarania XV w. w Puszczy Białowieskiej, nad rzeczką Łutownia. Pod koniec XVI w. został on przeniesiony o ponad 7 km na południowy wschód. W tym miejscu zaczęła powstawać współczesna Białowieża. Na wciąż rozrastającej się Polanie Białowieskiej pojawiły się w końcu XVIII w. nowe wsi, które obecnie tworzą coś w rodzaju dzielnic tej znanej miejscowości.

Licząc w 1826 r. 56 dymów Białowieża po upływie ponad sześćdziesięciu lat zaczęła przeżywać swój gwałtowny rozwój. Stało się tak za sprawą przejścia w 1888 r. Puszczy Białowieskiej przez cara rosyjskiego w prywatną dobrą. Osada urosła do rangi jesiennej rezydencji łowieckiej Romanowych. Pod koniec XIX w. zbudowano w niej olbrzymi pałac wraz z kompleksem obiektów towarzyszących, założono park, doprowadzono kolej, a w początkach XX w. Puszcę przecięła nowoczesna szosa, łącząca Białowieżę i Prużanę. Tę dobrą passę przerwała I wojna światowa.

Rosjanie, uciekając przed napierającymi Niemcami, opuścili Białowieżę i Puszcę Białowieską w pierwszej połowie sierpnia 1915 r. Zabrali ze sobą większą część wyposażenia pałacu tudzież obiektów towarzyszących, potężny dzwon cerkiewny (jego bicie ponoć było słyszalne w odległej o 18 km Hajnówce), eksponaty z muzeum puszczańskiego. Wywiezione zostały także obelisk upamiętniający polowanie Augusta III w 1752 r. oraz posąg żubra ustawiony na pamiątkę łowów w Puszczy w 1860 r. cara Aleksandra II. Pastwą płomieni padła niemal cała wieś Zastawa oraz częściowo Stoczek i Krzyże. Zniszczono ponadto most na rzeczce Narewce i wszystkie mostki na szosie z Białowieży do Hajnówki. Większość mieszkańców została zmuszona przez cofające się wojska do ucieczki w głąb Rosji. Dowództwo wojskowe pozostawiło w Puszczy jedynie niewielki oddział partyzancki, złożony z 80 do 100 żołnierzy, który miał za zadanie niepokoić Niemców.



Białowieża. Główny pałac carski.
Repr. T. Wiśniewski.

Opustoszała i na wpół spalona Białowieża zajmują wojska niemieckie. Okupacja trwać będzie od 17 sierpnia 1915 r. do grudnia 1918 r. Puszcza Białowieska otrzymała zarząd wojskowy, na czele którego stanął Geovg Escherich. Siedziba zarządu mieściła się w Białowieży — początkowo w budynku obok cerkwi (obecnie dom parafialny), później w Domu Myśliwskim. Jednym z adiutantów zarządu został porucznik dr K. Rubner, zaś kwatermistrzem — generał von Eisenhart.

Niemcy, uznając Puszczę za łup, który trzeba jak najprędzej i najenergiczniej wyekspluatować, wybudowali w niej 6 tartaków o 23 trakach, fabrykę terpentyny, destylarnię, pracownię mebli, wozów, łopat, kolb, prochownię i elektrownię, a ponadto 130 km stałych torów kolejowych oraz 120 km torów przenośnych. Przy eksploatacji drewna i innych bogactw puszczańskich pracowało 1,2 tys. żołnierzy fachowców, 3 tys. jeńców oraz 8 tys. robotników.

W 1915 r. wybudowano tartaki w Stoczku i Grudkach (maszyny do nich przywieziono z Belgii). W Stoczku powstała ponadto terpentyniarnia. Przy tych obiektach wzniesiono baraki dla jeńców. Miały one podwójne ściany drewniane, między którymi znajdowała się wełnianka. Ogrzewano je za pomocą pieców wykonanych z cegieł. Wewnątrz mieściły się również kuchnie i jadalnie. Obok baraków instalowano pompy i wieże wodne do zaopatrzenia w czystą wodę z wierconych studzien. Baraki w Grudkach były obliczone na 800 jeńców i odpowiednią ilość dozorców. Każdy z nich mieścił początkowo po 120, a po zmodernizowaniu — po 200 osób. Zakłady w Stoczku nosiły wspólną nazwę „Zakładów Hindenburga”.

Mieszkańcami Białowieży byli w tym czasie głównie jeńcy wojenni, poza tym żołnierze niemieccy dozorujący ich pracę oraz członkowie wojskowego zarządu. Ci ostatni zajmowali przeważnie zabudowania znajdujące się w parku pałacowym. Autochtonicznej ludności nie było prawie w ogóle. Przymusowej ewakuacji w 1915 r. nie poddało się kilka osób w starszym wieku i paru Polaków.

Nowych budynków w Białowieży Niemcy w

zasadzie, poza barakami, nie stawiali. Ograniczali się tylko do remontów niektórych źle uszkodzonych w 1915 r. W parku pałacowym przerobili na kino drewniany garaż. W dawnym drewnianym pawilonie myśliwskim cara Aleksandra II urządzili w pierw etapowy szpital wojskowy, a później kasyno oficerskie. W budynku szkoły dla dziewcząt (vis à vis kina „Zubr”) mieściła się poczta polowa, w Domu Marszałkowskim — klub żołnierski, w dawnym budynku Zarządu Puszczy — szpital wojskowy. Na potrzeby żywieniowe jeńców i zarządu wojskowego zostały przeznaczone pola wsi Podolany. Uprawiano na nich jarzyny i ziemniaki.

W Białowieży powstały dwa duże składy drewna. Jeden mieścił się opodal Stoczka (kierował nim kpt. von Hornung), drugi w Grudkach (kierownik kpt. von Axthalb). Do składu w Grudkach był doprowadzony tzw. ślepy tor, który razem z linią do ładowania liczył 400 m. Skład tworzyły trzy place, do których dochodziły osobne tory dojazdowe kolejki leśnej. Dziennie na składzie można było załadować 25—30 wagonów.

Prócz dwóch wymienionych składów w Białowieży istniał jeszcze trzeci — drewna opałowego na potrzeby zarządu wojskowego. Była tu zainstalowana maszyna elektryczna do przerywania i łupania. Zarząd rocznie zużywał od 12 do 15 tys. metrów sześciennych drewna.

W dniach 12 i 13 października 1916 r. w Białowieży odbyło się zebranie urzędników administracji leśnej celem omówienia zagadnień związanych z gospodarką leśną w obrębie Oberost i zaopatrzenia wojska w materiały leśne. W zebraniu uczestniczyło 44 oficerów, z zawodu leśników.

W 1918 r. Białowieżę odwiedził prof. Hugo Conwentz, w związku z planem utworzenia w Puszczy, w widłach rzek Narewki i Hwóźnej, tzw. parku natury.



Białowieża. Zarządca Puszczy Białowieskiej Georg Escherich (w środku) przed kasynem oficerskim. Obok pomocnicy — Voit (z lewej) i Aigner. Repr. P. Bajko.

W czasie trwania wojny w osadzie przebywało liczne grono uczonych niemieckich (F. Genthe, D. Geyer, P. Graebner (sen), H. Gruber, K. Escherich, O. Lautenschlager, A. Reichenov, G. Rörig, K. Rubner, W. Schottler, F. Steinecke, E. Voit), którzy prowadzili w Puszczy różnokierunkowe badania. Wyniki ich prac zostały opublikowane w składającej się 5 zeszytów serii pt. „*Białowieś in deutscher Verwaltung*”, wydanej w latach 1917—19 w Berlinie. Uczniowie niemieccy pozostawili ponadto po sobie pokaźne zbiory botaniczne, zoologiczne i geologiczne. Na szczególne wyróżnienie zasługiwał zbiór skórek ptasich. Okazy były przechowywane w muzeum przyrodniczym, urządzonym w pałacu carskim.

Rządy okupanta zaczęły się rozpręgać w Puszczy w listopadzie 1918 r. po klęsce niemieckiej na froncie zachodnim. Oficerowie i inżynierowie zaczęli pośpiesznie opuszczać Białowieżę. Rozeszła się także część żołnierzy niemieckich oraz prawie wszyscy jeńcy rosyjscy i francuscy. Niestety, wycofywaniu się towarzyszyło niszczenie ocalałych budynków, urządzeń przemysłowych itp. Dewastacji uległy pałac, elektrownia carska oświetlająca obejście pałacowe, most na stawach, rampa cesarska, budynek dawnego muzeum. Żołnierze niemieccy za bezcen sprzedawali tartaczne urządzenia Żydom z Białegostoku i Bielska.

Część jeńców i żołnierzy utworzyła w tym czasie w Białowieży Radę Robotniczo-Żołnierską, która miała zahamować szerzącą się anarchię. Składała się ona z 25 osób. Niestety, dużymi osiągnięciami pochwalić się nie mogła.

Radę wspomagała utworzona naprędce przez starych leśników Niemców, Ewalda Barka i

Jurgensona, milicja obywatelska, licząca 20 osób. Na jej czele stanął Paweł Bark, syn Ewalda. Milicja była uzbrojona i dysponowała końmi.

Właściwie nie ma zgodności pomiędzy różnymi autorami co do konkretnej daty opuszczenia osady przez okupantów. B. Nikitiuk podaje datę 14 grudnia, anonimowy autor „*Ech Leśnych*” mówi o 20 grudnia, L. Pączkowski — powołując się na list mjr. Eschericha — odnosi fakt do 23 grudnia, zaś M. Taboryski wspomina o 25 grudnia 1918 r.

Odchodzący Niemcy zostawili po sobie cmentarz wojskowy. Znajdował się on obok budynku carskiego Zarządu Puszczy. Tworzył prostokąt i był ogrodzony murkiem. Mogiły posiadały negrobki. Na drewnianych deseczkach były wyryte nazwiska zmarłych, nazwy oddziałów i daty zgonów. Po II wojnie światowej cmentarz uległ stopniowej dewastacji, a w końcowych latach 70. zupełnie przestał istnieć. Kilka mogił niemieckich przetrwało do dnia dzisiejszego na cmentarzu ogólnym.

Oblicza się, że w czasie okupacji w Puszczy Białowieskiej pozyskano 5 mln metrów sześciennych drewna.

Po odejściu Niemców Białowieża do połowy lutego 1919 r. znajdowała się pod rzekomym zarządem litewskim, a tak naprawdę był to okres zupełnej anarchii. Wojska polskie weszły do osady na przełomie lutego i marca 1919 r. Przedstawiała ona opłakany widok. W marcu 1919 r. powstało w Białowieży starostwo.

Stopniowo powracała autochtoniczna ludność, zdziesiątkowana trudnymi warunkami bytowymi i chorobami. W dziejach Białowieży rozpoczął się nowy okres.

Eugeniusz Mironowicz

Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych

Po podpisaniu traktatu ryskiego w 1921 r. w granicach Polski pozostawało około 4 mln wyznawców prawosławia. Ogromną większość tej masy stanowili Białorusini i Ukraińcy, zamieszkujący wschodnie województwa II Rzeczypospolitej. Problemy narodowe w Kościele prawosławnym ujawniły się bardzo szybko. Już na początku tego okresu zaprzętały uwagę na zjazdach duchowieństwa i posiedzeniach Synodu. Rodziły się one samoczynnie w wyniku rozwoju świadomości narodowej Białorusinów i Ukraińców oraz wywoływane były sztucznie w wyniku ingerencji władzy państwowej zmierzającej do nadania prawosławiu polskiego charakteru narodowego.

Wśród episkopatu dominował element rosyjski, co było wynikiem sytuacji politycznej sprzed 1914 r. Wyższe duchowieństwo pochodziło zazwyczaj z rosyjskich sfer ziemian-

skich lub inteligenckich, niższe zaś było miejscowego pochodzenia, pod względem świadomości narodowej „*tutejsze*”, któremu Cerkiew zapewniała awans społeczny. Seminaria i inne szkoły duchowne kształciły w języku i kulturze rosyjskiej. W kulturze rosyjskiej następował również awans społeczny „*tutejszych*”.

Rodzeniu się ukraińskiej i białoruskiej świadomości narodowej towarzyszyły żądania reorganizacji Kościoła prawosławnego, wprowadzenia języków narodowych do nauczania religii, kazań, jako wykładowych do seminariów oraz liturgii.

Na zjeździe prawosławnego duchowieństwa w Mińsku w kwietniu 1920 r. oraz w Poczajowie w październiku 1921 r. żądania białoruskiej lub ukraińskiej życia religijnego poparte zostały przez znaczną część klęru.

Ruch w tym kierunku poszerzał się w miarę rozwoju aktywności politycznej słowiańskich mniejszości zamieszkujących Polskę.

Episkopat prawosławny, nie rezygnując z tradycyjnych wartości kulturowych, skłonny był zaspokoić niektóre żądania Białorusinów i Ukraińców, dając temu wyraz w postaci uchwał Synodu z 16 czerwca i 14 grudnia 1922 r. o możliwości posługiwania się mową ojczystą w życiu religijnym. W praktyce jednak ze względów psychologicznych i utylitarnych bazował na języku rosyjskim. Dla elementu wiejskiego język białoruski czy ukraiński był mową chłopską, za pański uważano rosyjski lub polski.

W stosunku do prawosławia polityka państwa oscylowała między dwiema tendencjami — likwidacji lub polonizacji. Wytoczne polityki narodowościowej i wyznaniowej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 5 lutego 1924 r. brzmiały dość jednoznacznie: „w województwie lubelskim i zachodniej części białostockiego należy dążyć do spolonizowania prawosławia, albo wyparcia go na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego”. Wedle słów przedstawiciela rządu Borowskiego linia Curzona miała stanowić pierwszy etap ekspansji polskiści, a następnie „bazą operacyjną wobec kresów wschodnich”. Wobec powszechnej dominacji języka rosyjskiego w kościele prawosławnym władze rozważały możliwość wprowadzenia do cerkwi języków narodowych, obawiały się jednak, że przyczyni się to do integracji ludności białoruskiej i ukraińskiej, a tym samym rozwoju ich świadomości narodowej. W styczniu 1925 r. minister Spraw Wewnętrznych pisał: „język białoruski, czy ukraiński dla polskiej państwowości przedstawia większe niebezpieczeństwo niż rusyfikacja”. Z punktu widzenia interesów państwa język stosunkowo niewielkiej grupy narodowościowej — rosyjskiej nie stanowił problemu. Ponieważ dla większości prawosławnych był on językiem sztucznym, łatwo przy odpowiedniej polityce, mógł być zastąpiony innym, również sztucznym.

Województwo lubelskie i białostockie stanowiło pierwszy etap ujednolicenia oblicza kulturowego z resztą kraju. Podczas konferencji w Białymstoku w grudniu 1924 r. przedstawiciel rządu nawoływał do wyzbycia się idei federacyjnych i większego poświęcenia uwagi sprawie umocnienia polskości. Administracji lokalnej nie trzeba było do tego zachęcać. Kurator białostocki Pytlakowski stwierdził, że konieczne i możliwe do wykonania jest nauczanie religii prawosławnej w języku polskim.

Wszelkie próby polonizacji prawosławia na początku lat dwudziestych nie zdawały egzaminu. Główną przyczyną był brak odpowiednich kadr duchownych, które realizowałyby w praktyce założenia polityki rządu. W związku z tym otoczono szczególną „opieką” seminarium wileńskie i krzemienieckie, kształcące kadry do przyszłej obsady stanowisk ko-

cielnych. W wyniku nakazu zmniejszono o połowę liczbę godzin poświęconych na naukę teologii prawosławnej oraz języków narodowych. Zwiększono natomiast liczbę lekcji języka polskiego, historii Polski, wprowadzono naukę o literaturze i geografii Polski. W seminarium wileńskim ustanowiono wkrótce cztery etaty państwowe, o obsadzie których w dużym stopniu decydowała miejscowa administracja. W 1925 r., na żądanie władz zatrudniono w charakterze nauczyciela języka białoruskiego funkcjonariusza policji politycznej wyznania katolickiego, Zygmunta Abramowicza. Na nic się zdały protesty rady pedagogicznej i ówczesnego rektora, biskupa Antoniego (Marceko). Abramowicz wykonując zadania doprowadził do zmniejszenia liczby godzin wykładanego przez siebie przedmiotu z 17 do 9 tygodniowo. Jego następcą na tym stanowisku inspektor Majewski zlikwidował całkowicie przedmiot, którego miał uczyć. Nominację Majewskiego najlepiej charakteryzują słowa kuratora wileńskiego: „Tyłko w takim wypadku kuratorium może mieć pewność, że w seminarium nie będzie prowadzona białoruska propaganda”.

Protesty środowisk białoruskich w prasie wileńskiej nazywane były „krzykiem bandy awanturników politycznych stojących na żołdzie Moskwy i Berlina”.

W 1924 r. na Uniwersytecie Warszawskim utworzono Wydział Teologii Prawosławnej. Program przyjęty przez władze przewidywał wychowanie kleru „w duchu i kulturze polskiej”.

W końcu lat dwudziestych zarówno w seminarjach, jak i w Wydziale Teologii językiem wykładowym był język polski. Studenci wygłaszali odczyty o znaczeniu kultury polskiej dla prawosławia, o walce „Polaków prawosławnych z Moskalami”. Wybijającym się studentom przyznawano nagrody i wyróżnienia oraz bezpłatne zakwaterowanie w internacie utrzymywanym na koszt państwa.

W połowie lat trzydziestych polityka państwa wobec prawosławia uległa pewnej konkretyzacji. Tam gdzie było to możliwe Cerkiew miała ulec polonizacji, tam zaś, gdzie istniała ugruntowana świadomość narodowa wyznawców należało uszczuplać jej stan posiadania poprzez rewindykację mienia i świątyń. Pierwsza linia polityczna stosowana była w całej rozciągłości na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów.

W marcu 1935 r. Komitet do spraw Narodowościowych, istniejący przy Radzie Ministrów opracował szczegółowy program polityki wobec prawosławia. Według tego programu w liturgii miał być stosowany tylko język cerkiewnosłowiański, natomiast kazania, nauka religii, kancelaria miała być prowadzona po polsku. Szczególną uwagę miało zwrócić na niedopuszczenie do Cerkwi języków narodowych. W celu upowszechnienia kultury polskiej miały być powołane struktury organizacyjne poczynając od szczebla pa-

rafialnego. Postanowiono także ześrodkować kształcenie kleru prawosławnego w jednym mieście — Warszawie. Argumentowano, że jest to centrum polskiego świata kulturalnego, Wilno i Krzemieniec były zbyt blisko białoruskiego i ukraińskiego zaplecza. Seminarium miały ulec stopniowej likwidacji do 1940 r.

Zgodnie z nowymi wytycznymi na stanowisko dyrektora „metropolitarne internatu” powołano pracownika ministerstwa WR i OP Tadeusza Lynardzkiego. Doborem wychowanków i przyszłych duchownych zajęła się państwowa komisja. Jej przedstawiciele przeprowadzali rozmowy z absolwentami szkół podstawowych zdających egzaminy do gimnazjów. Pomysłowy tok rozmowy gwarantował miejsce w internacie i naukę w którymś z gimnazjów warszawskich. Rozmieszczenie uczniów w gimnazjach miało „nasycić psychikę elementami polskimi”. Po skończeniu gimnazjum wychowankowie internatu przyjmowani byli do Państwowego Teologicznego Liceum Prawosławia. W liceum zwracano szczególną uwagę na wychowanie („narodowo-patriotyczne”. W tym celu słuchacze mieli obowiązek uczestniczyć w różnego rodzaju uroczystościach państwowych, uczyć się całego katalogu dokonań marszałka Piłsudskiego i jego następcy Rydza-Śmigłego. Liceum miało kształtować dumę „z mocarstwowej pozycji Polski”.

W drugiej połowie lat trzydziestych z nakazu władz państwowych we wszystkich cerkwiach miały się odbywać nabożeństwa w języku polskim z okazji odzyskania niepodległości, rocznicy urodzin lub śmierci Piłsudskiego, imienin prezydenta Mościckiego itp. Nabożeństwa kończyły się odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę...”.

W większości świątyń polecenia te były wykonywane. Część kleru i wiernych obrało tę formę polityki państwa jako pogwałcenie podstawowych praw ludzkich. Rodziło to poczucie poniżenia i dyskryminacji, co nie przyczyniało się do podniesienia autorytetu języka polskiego. Język, którym dotychczas zwracano się do policjanta lub urzędnika stawał się pośrednikiem w kontaktach z Bogiem. Zachodzące zmiany w odczuciu części środowisk prawosławnych tworzyły przepaść między przeszłością i tradycją a aktualnym obliczem Kościoła.

W tej atmosferze z inicjatywy administracji w kwietniu 1935 r. zostało powołane w Białymstoku Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych. Do udziału w działalności Stowarzyszenia zostali „zaproszeni ci wyznawcy prawosławia, którzy zatrudnieni byli na państwowych posadach. Perspektywa utraty pracy była najlepszą, w tym wypadku formą aktywizacji. Stowarzyszenie otrzymało wkrótce lokal w centrum miasta, zwany „Domem Polaków Prawosławnych im. Józefa Piłsudskiego”. Organizacja otrzymała środki finansowe od MWR i OP na prowadzenie działalności. Takie stowarzyszenia powstały w Grodnie, Wilnie, Słonimiu, Wołkowysku i Nowogródku.

W Grodnie i Wilnie za patrona ruchu wybrano Stefana Batorego. Centralnym ośrodkiem stało się wkrótce miasto Grodno — siedziba biskupa Sawy (Sowietowa), który nakazał podległemu duchowieństwu opanowanie języka polskiego i udział w życiu polskich organizacji społecznych i politycznych. 1 lutego 1937 r. (dzień imienia prezydenta) grodzieńskie Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych postanowiło przystąpić do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ten działalność poszczególnych Stowarzyszeń nadawali absolwenci Wydziału Teologii Uniwersytetu Warszawskiego. Bazę społeczną stanowili niżsi rangą urzędnicy, pracownicy samorządów miejskich, drobnomieszczaństwo.

W Grodnie, w miejsce zburzonej cerkwi Aleksandra Newskiego Polacy prawosławni przejęli w 1938 r. inicjatywę budowy nowej, która miała być „symbolem polskości i narodowego ducha polskiego prawosławnej społeczności miasta”, a także uczczenie 20. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W październiku tego samego roku otwarto również Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy, zadaniem którego miało być szerzenie polskiej kultury w środowiskach prawosławnych. Pierwszy numer „Dwutygodnika Prawosławnego” — organu prasowego Stowarzyszenia — został skonfiskowany, gdyż był „zredagowany dla zbyt inteligentnie rozwiniętego czytelnika”.

Wśród materiałów archiwalnych policji białostockiej znajduje się m.in. protokół z zebrania Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Prawosławnych w Białymstoku z dnia 14 czerwca 1939 r. Uczestniczyło w nim 16 osób, w tym 2 przedstawiciele miejscowej administracji. Z protokołu czytamy, że przybyłych urzędników państwowych witano „wyrazami hołdu i miłości jako przedstawicieli Rządu Najjaśniejsze Rzeczypospolitej”.

Cele i zadania Stowarzyszenia przedstawił w referacie ks. Dymitr Kość następującymi słowami: „... musimy dążyć do tego, ażeby wszędzie, gdzie tylko istnieją wyznawcy świętego Kościoła Prawosławnego dana była nam możliwość do wyjawienia swego oblicza narodowo-polskiego. Należy stworzyć warunki, w których każdy prawosławny obywatel, mieszkaniec tutejszego województwa miałby możliwość podkreślenia, że jest Polakiem oddanym swej ojczyźnie i zespółony z całym Narodem Polskim”. Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego zaznaczył w dyskusji, że część prawosławnych posiada „... nieokreślone oblicze narodowościowe, ... przed stowarzyszeniem leży więc wznieść i zaszczytne zadanie pozyskania tej całej masy prawosławnych dla idei polskości...”.

Sytuacja większości kleru prawosławnego była wyjątkowo niezręczna. Z jednej strony zmuszeni byli przez władze do nauczania religii i wygłaszania kazań w języku polskim, odprawiania modłów z okazji narodzin lub imienin dygnitarzy państwowych, z dru-

giej zaś musieli uwzględniać wolę mas wiernych. Niektórzy kończyli kazania wyrazami szacunku dla mądrości prezydenta Mościckiego i wdzięczności dla dokonań marszałka J. Piłsudskiego, inni nie zważając na konsekwencje mobilizowali wiernych do obrony własnej kultury, języka, wyznania.

Wielu duchownych, którzy otrzymywali z rąk władzy wysokie odznaczenia państwowe w poufnej lub tajnej korespondencji urzędowej określani byli mianem „degeneratów”, „konfidentów”, „chytłych azjatów”.

Problemów narodowościowych w Kościele prawosławnym nie sposób było rozwiązać. W miarę upływu czasu rodziły się na tym tle nowe problemy. Zdecydowana większość wiernych plebejskiego pochodzenia akceptowała rosyjską oprawę życia religijnego. Hasła ukrajinizacji, białorusinizacji spotykały się z obojętnością mas, hasła polonizacji — z niechęcią lub wręcz wrogą postawą. W pier-

wszym przypadku spowodowane to było niskim poziomem świadomości narodowej (rosyjski, białoruski, ukraiński — to wszystko „ruskie”), w drugim zaś obcością języka polskiego w kulturze prawosławnej.

Rodzący się ruch na rzecz ukrajinizacji lub białorusinizacji był ideologią elity społeczności prawosławnej — inteligencji, która dostrzegała konieczność zmian, podniesienia prestiżu własnego języka. W sytuacji, gdy nie było szkół, ograniczone możliwości druku, cerkiew mogła być jedynym miejscem awansu mowy milionów wyznawców prawosławia w Rzeczypospolitej. Polonizacja prowadzona metodami administracyjnymi była procesem sztucznym, prowadzącym do zaostrenia antagonizmów między grupami wiernych, a także wzrostu dewiacji światopoglądowych. Błędy w polityce narodowościowej i wyznaniowej znalazły odzwierciedlenie w tysiącach tragedii w okresie okupacji niemieckiej.

Henryk Majecki

Dominik Łoś (1897–?)

Dominik Łoś był znanym działaczem politycznym, samorządowym i spółdzielczym na terenie Białostockizny w okresie międzywojennym.

Urodził się 3 marca 1897 r. we wsi Dobrzyńewo Duże w ówczesnej gminie Obrubniki powiatu białostockiego. Był synem Hieronima Łosia, światłego rolnika, znanego na terenie powiatu białostockiego działacza społecznego, organizatora kółek rolniczych, ochotniczych straży pożarnych, spółdzielczości wiejskiej. Po ojcu odziedziczył zamiłowanie do pracy na roli oraz pasję społecznikowską. Pierwsze też kroki na niwie działalności społecznej i politycznej stawiał pod kierownictwem ojca, który widział w nim następcę zarówno w gospodarstwie, jaki i działalności społecznej i politycznej.

Pierwsze 20 lat życia D. Łosia nie są dokładnie znane. Nie zostawił po sobie żadnych pamiętników, również początki jego działalności znajdują bardzo nikielne ślady w ówczesnej prasie. Zapewne gdyby zachowały się akta organizacji społecznych z tego okresu sytuacja byłaby inna.

W zasadzie jedynym źródłem do tego okresu jest notka biograficzna zamieszczona w opublikowanym przez Tadeusza i Karola Rzepeckich w wykazie posłów wybranych do Sejmu w 1928 r.¹ Znajdujemy w niej podstawowe informacje o D. Łosiu, a więc datę i miejsce urodzenia, zawód, wykształcenie, opis dzia-



Dominik Łoś

łałości społecznej. W owym czasie był już rolnikiem, właścicielem gospodarstwa, które odziedziczył po ojcu. Ukończył szkołę ludową (czteroklasową, podstawową) oraz szkołę rolniczą (prawdopodobnie na poziomie obecnych szkół przysposobienia rolniczego). Było to wykształcenie znaczne, jak na ówczesne stosunki panujące na wsi. Nie było ono jednak wystarczające do roli, jaką spełniał w życiu społecznym D. Łoś. Dlatego też dalszą wiedzę zdobywał drogą samokształcenia podobnie, jak i inni znani na terenie kraju (np. Jakub Bojko, Wincenty Witos) oraz Białostoczczyzny (np. Adolf Sawicki) działacze.

Pierwsze kroki na niwie działalności społecznej stawiał D. Łoś w Ochotniczej Straży Pożarnej, kółku rolniczym i być może Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej w rodzinnej wsi, a następnie na terenie gminy i powiatu, zastępując swego ojca.

Nie pozostał też biernym wobec problemów politycznych ówczesnych czasów. Pochodzenie społeczne, zainteresowania się stwarzały warunki do kształtowania się poglądów D. Łosia, jako przyszłego działacza ruchu ludowego. Jednak droga do tego ruchu dla D. Łosia i podobnych mu działaczy okazała się trudna.

Ruch ludowy w tej części Białostoczczyzny był zjawiskiem nowym. W momencie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. poza partiami robotniczymi na tym terenie nie było żadnych formacji politycznych. Były tylko orientacje.

Ojciec Dominika, Hieronim, znany już wówczas działacz społeczny został kandydatem na posła z ramienia Chrześcijańsko-Narodowego Komitetu Wyborczego z okręgu wyborczego nr 33 (powiaty: Białystok i Sokółka). Wybrany na posła podobnie, jak i jego koledzy z tego okręgu, wstąpił do Klubu Polskiego Związku Ludowo-Narodowego. W sierpniu 1919 r. w Klubie tym nastąpił rozłam. Powstało Polskie Zjednoczenie Ludowe, które w późniejszym czasie po połączeniu się z inną formacją przybrało nazwę Narodowe Zjednoczenie Ludowe. W ramach tej formacji, która posiadała niejednolite oblicze polityczne, znalazł się Hieronim Łoś.

W tymże czasie na terenie Białostoczczyzny zaczyna oddziaływać PSL Wyzwolenie. Program PSL Wyzwolenie nie odpowiadał jednak poglądom politycznym Hieronima i Dominika Łosów.

Szczególnie odstręczał ich radykalizm społeczny stronnictwa, jego powiązania z PPS, a przede wszystkim postulat oddzielenia państwa od kościoła. Dla ludzi wychowanych w orbicie wpływów narodowej demokracji był on nie do przyjęcia.

W wyborach do Sejmu w 1922 r. Narodowe Zjednoczenie Ludowe wystąpiło w bloku wyborczym pod nazwą Polskie Centrum. Czołowym kandydatem tego bloku w okręgu nr 5 (powiaty: Białystok, Sokółka i Wołkowysk) był proboszcz z Zabłudowa, ks. Stanisław Nawroc-

ki. Hieronim Łoś nie kandydował tym razem do Sejmu. Jednakże lista Polskiego Centrum uzyskała dużą ilość głosów na terenie gmin: Obrubniki (blisko 68% oddanych głosów ważnych), Krypno (38%), Trzciannę, Dolistowo i Kalinówkę, co świadczyłoby o udziale rodziny Łosów w kampanii wyborczej na rzecz Polskiego Centrum. Blok uzyskał sukces wyborczy w okręgu, zdobywając 1 mandat poselski. Okazał się on jednakże jedynym w skali kraju mandatem zdobytym w 1922 r. przez Narodowe Zjednoczenie Ludowe. Wpływy tej formacji politycznej wyraźnie się skurczyły. Przeżyła ona szereg rozłamów. Resztki Narodowego Zjednoczenia Ludowego na czele ze swoim prezesem Leopoldem Skulskim znalazły się w szeregach PSL Piast. Do tego stronnictwa przystąpił również poseł ks. Stanisław Nawrocki.

W ten sposób w szeregach PSL Piast znalazł się również Dominik Łoś. Ojciec jego wycofał się z działalności społecznej z powodu stanu zdrowia, a niebawem zmarł.

PSL Piast na terenie powiatu Białystok rozpoczęło swoją działalność na szerszą skalę dopiero w czasie kampanii wyborczej do Sejmu w 1922 r. Jego uznanym przywódcą był Karol Polakiewicz, wybrany na posła w okręgu nr 5. Jednakże już w 1923 r. K. Polakiewicz znalazł się w grupie secesjonistów, którzy po pewnym czasie utworzyli Stronnictwo Chłopskie.

W latach 1924—1925 następowała stopniowa odbudowa zniszczonych wskutek rozłamu struktur organizacyjnych PSL Piast w okręgu. Stronnictwo poszukiwało młodych energicznych działaczy. Dlatego akces D. Łosia do PSL Piast, a nastąpiło to prawdopodobnie w 1924 r. z chwilą likwidacji Narodowego Zjednoczenia Ludowego, był na czasie. Odejście z szeregów PSL Piast radykałów, a zarazem pilsudczyków typu Polakiewicza umożliwiło Dominikowi Łosiowi znalezienie właściwego mu miejsca w życiu politycznym. W okresie 1924—1927 D. Łoś nie odgrywał jednak poważniejszej roli w PSL Piast na terenie powiatu. Działalność swą koncentrował w organizacjach społecznych, a szczególnie w kółkach rolniczych.

W wyborach samorządowych w 1927 r. wszedł w skład Rady Gminnej w Obrubnikach³. Jako przedstawiciel tej rady wszedł w skład Sejmiku Powiatowego. Sejmik Powiatowy dokonał wyboru członków Wydziału Powiatowego (organu wykonawczego). Wśród nich znalazło się aż 5 członków PSL Piast, a m.in. D. Łoś⁴.

W końcu 1927 r. rozpoczęła się kampania przedwyborcza do Sejmu. Wewnątrz białostockiej organizacji PSL Piast wystąpiły różnice poglądów, co do taktyki stronnictwa w wyborach. Mniejszość na czele z Michałem Jaroszewiczem z pow. białostockiego, członkiem Zarządu Wojewódzkiego PSL Piast oraz Konstantym Krzywickim, prezesem Zarządu Powiatowego w Suwałkach wypowiedziała się za wejściem w skład Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Zostali oni usunię-

ci z szeregów stronnictwa. Zdecydowana większość działaczy na czele z Dominikiem Łosiem zajmowała opozycyjne stanowisko wobec rządu oraz stała na stanowisku ścisłej współpracy z chrześcijańską demokracją (ChD). W skali kraju doszło do stworzenia takiego bloku. Opracował on wspólną platformę wyborczą oraz wspólną listę kandydatów na posłów i senatorów.

Czołowym kandydatem na posła w okręgu wyborczym nr 5 z ramienia PSL Piast został Dominik Łoś. Zajmował on drugie miejsce na wspólnej liście wyborczej. Pierwsze miejsce należało do kandydata ChD, Franciszka Urbańskiego z Warszawy.

D. Łoś przyjął aktywny udział w kampanii przedwyborczej. Odbył on wiele wieców i spotkań z ludnością. Miały one miejsce niemal wyłącznie na terenie powiatu białostockiego. Kandydat na posła był bowiem rolnikiem i nie dysponował większymi możliwościami czasowymi. Wiece D. Łośa cieszyły się jednak dużym uznaniem. W wyniku wyborów D. Łoś wszedł w skład Sejmu kadencji 1928—1933. Lista bloku chadecji PSL Piast w okręgu nr 5 zdobyła blisko 23% głosów wyborców, co dawało 2 mandaty poselskie. Duży sukces odniosła lista w tych gminach, gdzie D. Łoś organizował wiece i występował jako mówca. W rodzinnej gminie Obrubniki lista ta zdobyła 53% głosów ważnych, dystansując listę bloku rządowego. Przeszło 50% głosów padło w gminach: Juchnowiec i Zawyki, ponad 40% w gminach: Choroszcz, Kalinówka i Krypno⁶. Stanowiło to wyraz bezpośredniego uznania nie tylko dla programu PSL Piast, ale i osobiście D. Łośa.

W wyniku wyborów umocnił się autorytet D. Łośa. W listopadzie 1928 r. Zarząd Główny PSL Piast powierzył nowowybranemu posłowi funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgowego PSL Piast w Białymstoku. Funkcję tę D. Łoś piastował aż do zjednoczenia ruchu ludowego.

Równolegle pełnił funkcję radnego Gminnej Rady w Obrubnikach, członka Sejmiku i Wydziału Powiatowego w Białymstoku oraz Zarządu Okręgu Związku Kółek Rolniczych. Był też członkiem kółka rolniczego w rodzinnej wsi oraz prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. Aktywnie działał na forum Sejmu, zgłaszając wiele interpelacji m. in. w sprawach przydziału drzewa budulcowego i opałowego dla rolników, którzy doznali skutków klęsk żywiołowych, parcelacji majątków obszarowych i wielu innych⁷.

W okresie 1928—1930 działał na rzecz umocnienia organizacyjnego PSL Piast, szczególnie powiatów: Białystok, Sokółka i Bielsk Podlaski. Był też głównym mówcą obok senatora Alfonsa Erdmana na wszystkich wiecach organizowanych wówczas przez PSL Piast na terenie województwa. W wystąpieniach na wiecach i w Sejmie zajmował zdecydowanie opozycyjne stanowisko wobec rządu.

29 sierpnia 1930 r. prezydent RP przedterminowo rozwiązał Sejm, wyznaczając termin nowych wyborów na 16 listopada 1930 r. Przygotowania do wyborów przechodziły w atmosferze represji ze strony władz państwowych.

Opozycja centrolewicowa stworzyła wspólny blok wyborczy noszący nazwę — Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, zwany popularnie Centrolewem. W okręgu nr 5 podstawę bloku tworzyły: Stronnictwo Chłopskie, PSL Piast oraz PPS, a ich głównymi reprezentantami byli: Adolf Sawicki, Dominik Łoś i Tadeusz Kapitułka. Inicjatywa stworzenia takiego bloku podjęta była ze strony władz centralnych podanych partii oraz PSL Wyzwolenie i Narodowej Partii Robotniczej. D. Łoś nie był w pełni przekonany co do słuszności decyzji powziętych przez władze centralne PSL Piast. Dla człowieka o umiarkowanych poglądach trudny był do strawienia sojusz z dotychczasowymi przeciwnikami politycznymi, A. Sawickim i T. Kapitułką. Wewnętrznie opowiadał się za sojuszem PSL Piast z chadecją.

Będąc jednak zdyscyplinowanym członkiem stronnictwa, lojalnie wykonywał zalecenia władz centralnych. Występował na wiecach obok A. Sawickiego. Masowe represje ograniczyły rozmiar kampanii propagandowej Centrolewu w okręgu nr 5. Aresztowani zostali dwaj czołowi kandydaci na posłów: A. Sawicki i D. Łoś.

Wybory przyniosły klęskę stronnictwom Centrolewu. W okręgu nr 5 lista Centrolewu uzyskała zaledwie 16,3% głosów wyborców, podczas gdy w wyborach w 1928 r. łącznie na stronnictwa wchodzące później w skład Centrolewu padło około 25% głosów. Na tak niekorzystne dla Centrolewu wyniki wpłynęła przede wszystkim sytuacja w powiecie Wołkowysk. Na listę Centrolewu padło tam zaledwie 4,7% głosów, natomiast w pozostałych powiatach straty były mniejsze. W powiecie Białystok wystąpił nawet przyrost głosów. W tych gminach, gdzie agitację przedwyborczą prowadził osobiście D. Łoś, lista Centrolewu odniosła duży sukces. W gminach: Obrubniki i Krypno uzyskała ponad 80%, w gminach: Juchnowiec i Dolistowo ponad 50%, w gminach: Kalinówka i Trzcianne — ponad 40% głosów ważnych⁸.

Klęska Centrolewu w wyborach 1930 r. przyspieszyła procesy konsolidacji ruchu ludowego. Zwołany 15 marca 1931 r. kongres zjednoczeniowy PSL Wyzwolenie, PSL Piast i Stronnictwa Chłopskiego proklamował powstanie Stronnictwa Ludowego.

D. Łoś znalazł się w szeregach rzeczników jednoci ruchu ludowego i idei tej pozostał wierny do końca życia. Zwołany 11 października 1931 r. zjazd delegatów zarządów powiatowych SL powołał do życia Zarząd Wojewódzki. D. Łoś zajął w nim stanowisko II vice-prezesa. Funkcję tę pełnił aż do września 1939 r.

Równolegle przez cały ten czas był członkiem Rady Naczelnej SL.

W zjednoczonym stronnictwie D. Łoś skoncentrował swoją działalność głównie na terenie powiatu Białystok. Aż do września 1939 r. był uznanym przywódcą białostockiej powiatowej organizacji SL. Przez ten czas z niewielką przerwą piastował funkcję prezesa Zarządu Powiatowego SL.

W okresie kryzysu w szeregach SL w 1935 r. spowodowanym działalnością rozłamową grupy „Polska Ludowa”, wywodzącej się z szeregow PSL Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego opowiedział się za jednością ruchu ludowego. Zwalczał zdecydowanie rozłamową działalność Adolfa Sawickiego, lojalnie współpracując z W. Pragą, Antonim Trochimem i innymi.

28 maja 1939 r. przemawiał podczas uroczystości Święta Ludowego we wsi Tryczówka gmina Zawyki. 25 czerwca 1939 r. uczestniczył w ostatnim zwołanym przed wybuchem wojny statutowym zjeździe wojewódzkim SL. Również na tym zjeździe powierzono mu funkcję viceprezesa Zarządu Wojewódzkiego SL.

W październiku 1939 r. wraz z innymi działaczami politycznymi z terenu województwa (A. Sawickim, K. Piotrowskim) został aresztowany przez radzieckie władze bezpieczeństwa.

wa. Został deportowany w głąb ZSRR i odtąd słuch o nim zaginął. Padł więc ofiarą represji reżimu stalinowskiego.

D. Łoś odegrał wybitną rolę w życiu społecznym i politycznym województwa, jako poseł kadencji 1928—1930, kandydat na posła w 1930 r., działacz samorządowy kółek rolniczych oraz spółdzielczości wiejskiej, ochotniczych straży pożarnych i innych organizacji.

W łonie ruchu ludowego, w którym działał od około 1924 r., piastował wiele poważnych funkcji szczebla powiatowego i wojewódzkiego. W ruchu tym reprezentował nurt umiarkowany.

Przypisy

1. T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928—1933*, Poznań 1928, s. 24.
2. *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.*, Warszawa 1926, GUS, s. 18—19.
3. *Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB)*, sygn. 37, s. 136.
4. „Wola Ludu”, nr 9, 26 II. 1928.
5. *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r.*, Warszawa 1930, GUS, ss. 6—7.
6. „Wola Ludu”, nr 49, 29.XI. 1928 r.
7. patrz. Z. Tomczonek, *Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918—1939*, Warszawa 1978, s. 74.

Waldemar Monkiewicz

Sonderaktion 1005 na Białostocczyźnie

Zacieranie śladów popełnionych przez hitlerowców zbrodni stało się zdaniem kół kierowniczych III Rzeszy niezbędne już po pierwszych niepowodzeniach Wehrmachtu pod Moskwą. Akcja ta otrzymała kryptonim 1005, jej kierownictwo powierzono Paulowi Blobelowi, architektowi z Düsseldorfu, SS — Standartenführerowi. Jako datę rozpoczęcia prac organizacyjnych wymienia się 13 stycznia 1942 roku. Blobel otrzymywał polecenia bezpośrednio od Reinhardta Heynricha, a po jego śmierci na skutek udanego zamachu, od Heinricha Müllera, szefa gestapo w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy.

A jak przebiegała „Sonderaktion 1005” w regionie białostockim? Może jednak najpierw warto wspomnieć o kilku ogólnych zasadach tej organizacji. Otóż Blobel wraz ze swoim pomocnikiem Herderem udawali się kolejno do miejscowości będących centrami okupacyjnych zarządów i porozumiewali się z dowódcami policji bezpieczeństwa. W toku tych spotkań wspólnie typowali odpowiedniego funkcjonariusza, który kierował wcześniej masowymi egzekucjami. Takiemu „specjaliście” powierza-

no dowodzenie „Sonderkommandem”. Przydzielano mu do pomocy grupę innych funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa do nadzorowania Arbeitskommanda. W tym celu byli oddelegowywani także tłumacze. Oddziały robocze tworzone z silnych, młodych mężczyzn, początkowo wyłącznie Żydów, potem Polaków i Rosjan, przetrzymywanych w obozach i więzieniach policyjnych. Zapewniano ich, że po zakończeniu prac zostaną zwolnieni. Faktycznie zaś zamierzano rozstrzelać ich, aby nie ujawnili faktów niszczenia dowodów popełnionych wcześniej przez hitlerowców zbrodni. Stąd nadzór nad pracą więźniów Arbeitskommanda był zaostrzony. Każde cmentarzysko, na którym prowadzono aktualnie prace, było strzeżone przez oddziały policji porządkowej dowodzonej przez oficerów. Grupy więźniów przywożono na miejsce zatrudnienia samochodami ciężarowymi pod wzmocnionym konwojem. Prace rozpoczynano od dokładnego ustalenia rozmieszczenia i liczby mogił. Następnie zdejmowano wierzchnią warstwę ziemi, a zwłoki, będące najczęściej w stanie daleko posuniętego rozkładu, wydobywano drągami lub ha-

kami. Następnie układano je na stosach. Składały się one naprzemiennie z warstwy suchego drewna i warstwy zwłok. Stosy oblewano płynami łatwopalnymi i podpalano. Po spaleniu zwłok popioły rozsiewano lub grzebano, później zacierano wszelkie ślady, sadzono krzewy, drzewa, wykładano darnią. Zgodnie z instrukcją Heinricha Himmlera funkcjonariusze Sonderkommando, po zakończeniu akcji w konkretnej miejscowości urządzali libację niezbędną — jak to określano — do odprężenia psychicznego. Nawet więźniom w trakcie ich makabrycznego zajęcia wydzielano pewną ilość alkoholu i papierosów. Akcja 1005 nie pozostawiła po sobie dokumentacji. Wszelkie niezbędne instrukcje szefowano nazwami metereologicznymi. Pod koniec 1944 r. akcję zakończono, robotników w zdecydowanej większości rozstrzelano, lecz niektórym udało się zachować życie.

W regionie białostockim szefem akcji 1005 od jej początku do końca był Waldemar August Macholl vel Macpolowski w stopniu hauptsturmführera SS, kierownik referatu IV A-3 (Walka z ruchem oporu) w urzędzie szefa Policji Bezpieczeństwa i SD w Białymstoku. Konwojem dozorującym więźniów kierował Dick — Obersturmführer. Po pewnym czasie został on odkomenderowany, a zastąpił go na tym stanowisku Schultz — Kriminalsekretar. Żandarmerią dowodził Kozian — Oberleutnant, a po jego odejściu Bautzen — meister. W składzie oddziału konwojentów byli także Paul David, Marienfeld, Sylwester Gudański, Braun, Deimel. Zapamiętano nazwiska: Kocha — hauptwachtmeistera i Gustawa Wachta — zugwachtmeistera. Byli także esesmani: Tiefensohn i Willi Gerlach. Łącznie do zabezpieczenia akcji 1005 białostockie gestapo skierowało 50—60 policjantów.

Do składu grupy roboczej zajmującej się odkopywaniem i spaleniem zwłok wyznaczono wyłącznie Żydów. Łącznie było ich 43. Przetwarzani byli w więzieniu białostockim. W pięciu celach znajdowało się tam 80 Żydów zatrudnionych jako rzemieślnicy. Nie zawsze są informacje jak potoczyły się losy poszczególnych osób spośród nich. Wiadomo jedynie o grupie 43 osobowej zabranej z więzienia do spalenia zwłok. W jej skład wchodził Żydzi z różnych miast. Np. do tej grupy trafili: Anatol Rabinowicz — inżynier z Łodzi, Słucki — muzyk operowy z Kijowa (klarnecista), Furmański — muzyk z Warszawy. Wśród dorosłych znajdowali się również młodociani: Zygmunt liczący 12 lat i Moniek Rejzner liczący 16 lat. W grupie roboczej byli Żydzi pochodzący z Białegostoku, Grodna, Wilna, Łap i Sarnaków. Białostoccy Żydzi rekrutowali się najczęściej spośród tych, którzy ocalili podczas masowego wywożenia ludności żydowskiej z getta białostockiego do Treblinki, Majdanka i innych obozów, kiedy to w sierpniu 1943 r. wybuchło powstanie. W zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie znaj-

duje się m.in. relacja nr 547 Gierszuniego Hejssa, z zawodu ślusarza, który po powstaniu w niezwykle trudnych warunkach ukrywał się na terenie getta do 17 października 1943 r. Dopiero wtedy został ujęty przez policjanta niemieckiego. Początkowo był on więziony na posterunku żandarmerii, następnie w siedzibie gestapo, później w więzieniu, gdzie został zaatrujdony jako rzemieślnik. Gerszuni zapamiętał datę 17 listopada, kiedy do więzienia przybył Macholl, dokonując osobiście selekcji więźniów żydowskich. Część z nich wywieziono w celu dokonania egzekucji, pozostałych podzielono na dwie grupy 20 i 40 osobową. Gierszuni znalazł się wśród 40 Żydów, którzy w kwietniu 1944 r. wykonywali kajdany (40 sztuk) i 20 prętów o długości 2 metry z wygiętymi rączkami. Ubrania więźniów zaopatrzono w okrągłe łąty o średnicy 25 cm umieszczone na plecach i kolanach. Występujący na procesie Macholla świadek Chaim Wróbel stwierdził, iż sporządzono także nieco krótsze haki żelazne.

Wróbel i Mejsz byli zgodni co do daty rozpoczęcia akcji spalania zwłok: 15 maja z więzienia białostockiego zabrano 20 Żydów na samochód, a 19 tegoż miesiąca drugą grupę o zbliżonej liczbie. Najpierw zawieziono ich do siedziby gestapo, gdzie Macholl cynicznie zapewnił więźniów, że nie zostaną oni rozstrzelani lecz pojadą do „ciężkich prac budowlanych” (Bauarbeit). Będą dobrze żywieni, mają pracować i milczeć. Jeżeli jeden spośród nich ucieknie, to wszyscy zostaną zlikwidowani. Odzywiani byli rzeczywście dobrze, jak na warunki okupacyjne. Otrzymywali dużo mięsa i tłuszczu, nawet wódkę i papierosy.

Trasa najpierw wiodła do Augustowa. Podczas przejazdu samochodami ciężarowymi buzystannie towarzyszyli im konwojenci uzbrojeni w pistolety maszynowe oraz noszący na ramionach opaski z napisem: *Motorisierte Gendarmerie*. Obie grupy połączyły się w Augustowie. Niemcy zajęli jakiś budynek mieszkalny, Żydów umieszczono w chlewie. Na drugi dzień wywieziono wszystkich do Puszczy Augustowskiej, gdzie polecono im rozkopać trzy mogiły zbiorowe, w których znajdowała się, jak stwierdził Hejss, duża ilość zwłok. W pobliżu była czwarta mogiła, gdzie było ich 20. Na podstawie relacji Wróbla, Hejssa i innych można przypuszczać, że miało to miejsce w Szczecbrze. Zwłoki znajdowały się w mogiłach stłoczone warstwami (trzema). Ułożono je w stos, płonął on półtora dnia. Wróbel stwierdził, iż niektóre zwłoki były skrepowane ze sobą, nierzadko ludzie mieli zawiązane chustkami oczy. Inny więzień, Szymon Amiel wspominał o dużym natężeniu prac, odbywały się one w pośpiechu.

W odkopywanych grobach znajdowano i oddawano hitlerowcom złote przedmioty, czasem były to krzyżyki noszone na piersiach przez kobiety, łańcuszki. Przeważały jednak zwłoki mężczyzn w radzieckich mundurach, co prze-

mawia za poglądem, że tam właśnie rozstrzelano pewną ilość jeńców radzieckich z obozu w Krzywólce koło Suwałk.

Po niezwykle męczącej, kilkudniowej pracy w Szczebrze Sonderkommando przeniosło się w inne miejsce w tej samej puszczy, znacznie bliżej Augustowa. Znajdowało się tam 7 jam, a w nich zwłoki w stanie całkowitego niemal rozkładu. Wzmianka o przebiegającej w pobliżu linii kolejowej wskazuje, że była to Klonownica. Odkopano wg Hejssa kilka tysięcy zwłok i spalono.

W tym czasie w Klonownicy esesmani przywieźli 12 krwawiących jeszcze, całkiem nagich zwłok i niezwłocznie je spalono. Były to ciała nieustalonych z nazwisk dziewięciu kobiet, jednej młodej dziewczyny i dwóch mężczyzn. Z wypowiedzi SS-manów wynikało, że ofiary zostały rozstrzelane przez Obersturmführera Dicka i nieznanego bliżej wachmeistra żandarmerii. W Szczebrze oprócz zwłok wydobyto około 100 różnych protez i lasek. Rozstrzelano tam bowiem ludzi ułomnych, określając ich cynicznie „zbędnyymi zjadaczami chleba”.

Mimo ogromnego natężenia robót trwających po 12 godzin dziennie w obu miejscach stracić pracę zajęła dwa tygodnie. Po jej wykonaniu Sonderkommando udało się do Grodna, gdzie odkopano mogiły znajdujące się koło IX fortu obok wsi Naumowicze, a także lasku oddalonego o około 15 minut jazdy samochodem do Grodna. Jamy były głębokie, około 3 metry. Niektóre zwłoki nie zdążyły jeszcze ulec rozwydobyto w przybliżeniu prawie 10 000 zwłok. kładowi, co stwierdzili zarówno Hejss, jak i Amiel, rysy twarzy były wyraźne. Część zwłok nie posiadała żadnych ubrań, wśród zamordowanych było wiele kobiet i dzieci. W jednej mogile były zwłoki tylko Żydów, rozpoznano je po łątach (gwiazdach Syjonu) na ubraniach. Odkopano m.in. dwóch zamordowanych żołnierzy polskich w pełnym umundurowaniu, być może partyzantów lub jeńców. W niektórych mniejszych mogiłach nie było zwłok zabranych wcześniej przez miejscową ludność.

Po około 3 tygodniach „Kommando 1005” udało się z Grodna do Skidla, a następnie do Łunny. Według Gerszuniego Hejssa obok każdego miasteczka znajdowały się groby. Niektóre z nich sięgały głębokości 2,5 m i zwłoki były ułożone nawet w dziewięciu warstwach. W jednej z mogił było około 500 zwłok w drugiej, gdzie pochowano w większości kobiety i małe dzieci, około 350 osób. Łącznie, jak należy przypuszczać, spalono kilka tysięcy zwłok.

Po powrocie z Grodna nastąpił przymusowy tygodniowy odpoczynek spowodowany obawą, aby w innych mniejszych miejscowościach kommando nie zostało zaatakowane przez partyzantów.

W tych warunkach Macholl podjął decyzję powrotu do Białegostoku, co nastąpiło 25 czerwca. Grupę więźniów umieszczono w barakach Heimatsfrontu przy dworcu głównym. Po trzytygodniowej przerwie przystąpiono do

niszczenia zwłok w lasku Nowosiółki w pobliżu wsi Dzikie. Wydobyto ciała zamordowanych z 21 długich rowów różnych wymiarów. Jeden z gestapowców zapamiętał mogiłę, w której odnalazł zwłoki zamordowanej, być może przez siebie, kobiety posiadającej na palcu złotą obrączkę. Z niewiadomych przyczyn nie zrabował obrączki podczas egzekucji, a dopiero podczas niszczenia zwłok.

Na cmentarzysku Nowosiółki wydobywano zwłoki zarówno jeńców radzieckich, jak i chorych psychicznie z Choroszczy, Żydów oraz więźniów białostockiego więzienia. Oblicza się, że było tam około 4000 ofiar. Spalono je na 5–6 stosach. Amiel podał większą liczbę około 5000–6000 zwłok.

Następnym miejscem wydobywania zwłok był lasek położony pomiędzy Bacieczkami i Starosielcami. Gierszuni Hejss ocenił, że wydobyto znaczną liczbę zwłok. Nie wszystkie szczątki wydobyto, gdyż więźniowie wykorzystując nieuwagę konwojentów niewielką ilość pozostawili w jednej z mogił. Liczono na ujawnienie tych śladów zbrodni hitlerowskich po wojnie.

Po zakończeniu akcji koło Bacieczek „Kommando 1005” przeniesiono z obozu Heimatsfrontu do baraków przy ul. Kraszewskiego. Sąsiadowały one z koszarami policyjnych oddziałów pomocniczych. Stąd więźniów wożono każdego dnia na kolonię Grabówka, gdzie odkopali oni 5 mogił. Jedna z nich była wyjątkowo duża — jej długość wynosiła 40 metrów, szerokość 2 m, a głębokość 1,5 metra. Wydobyto z niej wg Hejssa przeszło 700 zwłok, a z dwóch innych około 800.

W dniu 13 lipca 1944 r. w związku ze zbliżającym się frontem SS-mani polecili więźniom zasypać dwie jamy a jedną zostawić otwartą. Dalsze ich rozkazy mówiły o zasypaniu mogił, z których nie wydobyto zwłok. Jednocześnie polecono spalić nosze służące do przenoszenia zwłok.

Należy nadmienić, iż więźniowie nie mieli złudzeń, że zostaną rozstrzelani po zakończeniu akcji. W samo południe, kiedy jeden z żandarmów polecił im wejść do wspomnianego dołu i w nim usiąść, Michel Amiel rzucił się do ucieczki. Wykorzystując tę sytuację wszyscy Żydzi rozproszyli się w różne strony. Esesmani otworzyli w ślad za nimi huraganowy ogień. Łącznie pozbawili życia 30 spośród nich, lecz 11 uciekło. Zamordowali także dwóch chorych, którzy pozostali w baraku przy ul. Kraszewskiego i dwie opiekujące się nimi Żydówki.

Uratowali się: Sz. Amiel, Z. Edelman, I. Felder, M. Gerszuni, A. Karasik, A. J. Lew, Sz. Lipiec, Z. Szif, C. Wróbel, A. Zbenowicz. Ten ostatni ukrywając się w lasach został prawdopodobnie zastrzelony przypadkowo przez nacierających żołnierzy radzieckich. Inni ocalali.

Działalność „Kommando 1005” w naszym regionie została przerwana na skutek szybkich postępów wojsk radzieckich, ale nastąpiło to niestety w końcowej fazie jego funkcjonowa-

nia. Dzięki udanej ucieczce części zatrudnionych w nim więźniów jego cele i sposoby ich realizacji zostały ujawnione. Ponieśli także odpowiedzialność niektórzy kierownicy tej akcji, lecz nie wszyscy. Paul Blobel został skazany na karę śmierci przez wojskowy sąd amerykań-

ski i stracony. Waldemar Macholl także nie uniknął kary, wymierzono mu ją w Białymstoku na mocy wyroku miejscowego Sądu Okręgowego wydanego 25 marca 1949 r. któremu przewodniczył sędzia mgr Oskar Wińcza. Była to kara śmierci.

Cezary Sopek

Nazewnictwo ulic Bielska Podlaskiego od końca XVIII w. do czasów współczesnych

Niniejszy artykuł stanowi pierwszą próbę ustalenia w porządku czasowym nazw ulic Bielska Podlaskiego. Napisany został na podstawie źródeł archiwalnych oraz materiałów znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych. Spośród źródeł archiwalnych na szczególną uwagę zasługują akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie z lat Państwowym w Białymstoku, następnie księgi lustracji duszpasterskiej parafii Narodzenia Matki Boskiej z lat: 1834, 1840, 1843, 1845, 1879, 1880, 1902 i 1916; plany geodezyjne z okresu II wojny światowej, plany miasta z 1931 i 1939 r., plany poszczególnych posesji.

Z 1779 r. pochodzi opis Bielska Podlaskiego¹⁾ sporządzony przez Komisję Dobrego Porządku powołaną przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Z dokumentu tego wynika, że główna ulica miasta nosiła nazwę Rynek. Znajdowała się ona naprzeciwko Ratusza od obecnej ulicy Nowotki do ul. Kazimierzowskiej. Ulica Kazimierzowska nosiła wówczas nazwę Hrycowskiej i łączyła się z ulicą Nowa Osada (obecnie ul. Ogrodowa). Przedłużeniem ul. Hrycowskiej była Ułeczka, dochodząca do ul. Dubickiej. Od ul. Hrycowskiej w prawo, w stronę Narwi odchodziła ul. Litewska. Od ul. Litewskiej na wysokości ówczesnej bardzo już zniszczonej cerkwi św. Trójcy (obecnie teren Szkoły Podstawowej nr 4) odchodziła droga brukowana wiodąca do wypustów miejskich. Na wysokości kościoła karmelickiego znajdowała się ulica Kondratowska (obecnie ul. Dąbrowskiego). Ulica Kryniczna nosiła wówczas nazwę: Świnia. Łączyła się z ulicą Knyszyńską (obecnie ul. Zwirki i Wigury). Naprzeciwko kościoła Narodzenia Matki Boskiej znajdowała się ulica Poświętna, od niej w lewo odchodziła ulica, wówczas bez nazwy (obecnie ul. Żeromskiego). Ulica Kościuszki nosiła wówczas nazwę Kłopotowskiej, łączyła się z ulicą Zarynek (obecnie ul. Nowotki). Od styku ulic: Kłopotowskiej i Zarynek rozpoczął się gościniec (trakt) brański.

Obecna ul. 1 Maja nosiła nazwę Placu Końskiego. Naprzeciwko Placu Końskiego rozpoczynała się ulica Brzeska. Ulica Puszkina nosiła wówczas nazwę Staromiejskiej, a część ul. Brzeskiej od obecnej ul. Zamkowej do mostów zwano wtedy ul. Brukowaną lub Hrebela. Po minięciu mostów ul. Brzeska skręcała w prawo w stronę obecnej ul. Traugutta. Tam rozpoczynał się już trakt brzeski. Na wysokości cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego zaczynała się ul. Orłańska (obecnie ul. Okrzei). W lewo od ul. Orłańskiej odchodziła nieistniejąca dziś ul. Rieczna. Ulica Orłańska dochodziła do terenów niezabudowanych, które nazywano wówczas polami chmielowskimi.

Po drugiej stronie ul. Zarynek leżała ul. Zamkowa (obecnie ul. L. Waryńskiego). Obecna ulica Zamkowa nosiła wówczas nazwę Nowej Osady Podzameckiej, zaś obecna ul. Podzamcze łączyła się z ul. Żalubecką. Ta zaś z jednej strony dochodziła do Rynku, Zarynku i ul. Zamkowej, z drugiej strony stanowiła początek traktu wiodącego do Bocięk. W 1779 r. część obecnej ul. Dubickiej od ul. Okrzei do Kazimierzowskiej nosiła nazwę ul. Zastaweckiej. Od niej odchodziły: obecnie już nie istniejąca ul. Piaskowa oraz ul. Łoknicka (obecnie ul. Warzywna).

W okresie rządów pruskich (1795—1807) Rynek otrzymał nazwę ul. Szerokiej²⁾, ul. Kłopotowska — Brańskiej³⁾, ul. Nowa Osada — Wypustu (obecnie ul. Ogrodowa). Ulica Zastawecka została dołączona do ul. Dubickiej. Natomiast ul. Żalubecka została przemianowana na Boćkowską⁴⁾, a później w końcu lat 40-ych XIX w. na Maryjną.

Okolo 1817 r. została wybudowana droga do Proniewicz, przedłużona następnie do Haciek. Dzięki niej Bielsk Podlaski otrzymał lepsze połączenie z Białymstokiem. Natomiast nazwa ul. Białostockiej pojawiła się w dokumentach dopiero w latach 30-ych XIX w. Nazwą tą określano dotychczasową ul. Knyszyńską. Ul. Litewska zatrzymała dotychczasową nazwę, ale zaczynała się wówczas

nie od ul. Hrycowskiej, ale na wysokości kościoła karmelickiego.

Aż do czasów powstania listopadowego zachowały swe nazwy ulice: Targ Koński, Podzamcze, Nowa Ulica Podzamecka oraz Zamkowa. Od 1831 r., a być może wcześniej, Podzamcze zaczęto nazywać ul. Gniłą, a Nową Osadę Podzamecką — Podzamczem. Natomiast ul. Zamkowa prawdopodobnie zachowała dotychczasową nazwę. Zachowała się też ul. Brzeska z tym, że jej odcinek od cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego zaczął występować jako ul. Hołowieska.⁵⁾ Prawdopodobnie ul. Świnia otrzymała nazwę ul. Krynicznej. Nazwa ta utrzymała się do dziś. Aż do powstania styczniowego utrzymały swe nazwy ulice: Hrycowska, Ulecza, Poświętna, Dubicka, Staromiejska i Orlańska. Brak jest natomiast danych co do nazewnictwa dotychczas występującej ulicy Zarynek.

Najwięcej zmian w nazewnictwie ulic nastąpiło w latach 1863—1918. Wielokrotnie występują w dokumentach z tego okresu na określenie tej samej ulicy dwie nazwy. Niejednokrotnie po oficjalnej zmianie nazwy nawet po dwudziestu i więcej latach występuje dawna nazwa. Świadczy to o przywiązaniu mieszkańców miasta do dawnej nazwy.

Od przełomu XIX i XX w. w dokumentach pojawia się nazwa: Przejazd Augustowski lub równolegle ul. Augustowska.⁶⁾ Od 1916 r. występuje nazwa ul. Krynicznej. Nazwa ul. Poświętnej najprawdopodobniej już w pierwszych latach po upadku powstania styczniowego zmieniona została na Błotną, a na początku XX w. — na Suraską (Surazskaja).⁷⁾ Nazwa tej ostatniej utrzymała się aż do 1920 r. Około 1880 r. ul. Maryjna (obecnie odcinek

ul. Mickiewicza od przejazdu kolejowego do ul. Nowotki) otrzymuje nazwę ul. Boćkowskiej⁸⁾. Nazwa ta utrzymała się do wybuchu I wojny światowej, kiedy przemianowano ją na Michajłowską. W 1912 r. w 100-lecie rocznicę bitwy pod Borodino zmieniono nazwę ul. Białostockiej na Kutuzowa. W 1881 r. Duma Miejska w Bielsku Podlaskim podjęła uchwałę o organizacji targu mięsno-warzywnego wokół ratusza. Już w latach 80-ych ul. Szeroka została przemianowana na Szeroko-Rynkową. Częściej jednak używana jest nazwa ul. Rynkowej. W 1912 r. ul. Rynkowa otrzymuje nazwę ul. Bagrationowskiej, również w 100-lecie bitwy pod Borodino. W latach 60-ych XIX w. ul. Litewska została nazwana Staroruską, zaś ul. Staromiejska otrzymała nazwę — „Preczinstnienskaja”¹¹⁾. Obie nazwy utrzymały się aż do 1915 r. Także w latach 60-ych ul. Zamkowa otrzymała nazwę — „Swiatonikołajewskaja”, zwano ją później także „Nikołajewskaja”, a następnie „Bolszaja Nikołajewskaja”¹²⁾. Ulica Gniła na przełomie XIX i XX w. nosi już nazwę Małaja Nikołajewskaja¹⁴⁾, zaś w 1915 lub 1916 r. otrzymała nową nazwę ul. Krzywej.¹⁵⁾ Ulica Podzamcze otrzymała nazwę ul. Zamkowej, która to nazwa utrzymała się do dziś. Nastąpiło to prawdopodobnie w latach 60-ych, choć w XIX w. występuje jeszcze często pod starą nazwą. Począwszy od lat 80-ych XIX w. w dokumentach występuje ul. Bazar-na (obecnie ul. ks. Sciegiennego). W tym samym czasie występuje nazwa ul. Ignatiewskiej. Na podstawie zachowanych planów posesji i zdjęć można ją zidentyfikować z obecną ul. 1 Maja.¹⁶⁾ Około 1905 r. ulica ta otrzymała nazwę — Placu Paradnego. Nazywano ją również ul. Paradną.¹⁷⁾ Na początku



Bielsk Podlaski. Widok ogólny. Ok. 1910. Repr. T. Wiśniewski.

lat 60-ych XIX w. została zbudowana ulica łącząca majątek Hołowiesk z ul. Maryjną. Otrzymała ona nazwę Nowobrzeskiej (obecnie ul. Armii Czerwonej). Nazwa ta utrzymała się aż do 1915 r.

W połowie lat 60-ych ul. Dubicze zmieniła nazwę na „Woskresienskaja”.¹⁸⁾ Nazwa ta utrzymała nazwę „Troickaja”. Nazwa ta utrzymała się, prawdopodobnie już od lat 30-ych XIX w. nosząca nazwę ul. Hołowieskiej już po upadku powstania styczniowego otrzymała nazwę „Woskresienskaja”. Na początku XX w. przemianowano ją na ul. Brzeską. Występująca w I połowie XIX w. ul. Wypust, w drugiej połowie tegoż wieku nosiła nazwę ul. Odjezdnej, a na przełomie XIX i XX w. otrzymała nazwę „Trickaja”. Nazwa ta utrzymała się do 1915 r.¹⁹⁾ Obecnie ulica ta nosi nazwę ul. Ogrodowej, nadaną jej w czasie okupacji niemieckiej w 1915 lub 1916 r. Ulica Orłańska w drugiej połowie XIX w. nosiła nazwę ul. Staroorlańskiej, a na początku XX w. została przemianowana na ul. Brzeską. Ul. Hrycowska (obecnie Kazimierzowska) utrzymywała swą nazwę do lat 60-ych XIX w., następnie przemianowano ją na ul. Żydowską, a około 1905 r. na Szkolną²⁰⁾.

Duże zmiany w nazewnictwie ulic nastąpiły w czasie I wojny światowej oraz w okresie międzywojennym.

W okresie I wojny światowej część obecnej ul. Okrzei od ul. Puszkina do ul. Dubicze nazywano ul. Mostową. Nazwa ta została zmieniona około 1930 r. na króla Stefana Batorego. Około 1920 r. pojawiła się nazwa ul. Mickiewicza, powstałej przez połączenie dawnych ulic: Michajłowskiej i Bagrationowskiej. W latach 30-ych XX w. do ul. Mickiewicza dołączono ul. Litewską, zwaną wcześniej Staroruską. W 1916 r. ul. Preczystniskaja zmieniła nazwę na Jagiellońską (obecnie ul. Puszkina). Po raz pierwszy od 1916 r. występuje nazwa ul. Ogrodowej (dawna Troickaja) i Dubickaja (dawna Woskresienskaja). Obie nazwy utrzymały się aż do 1939 r. W okresie I wojny światowej ul. Gnła zmieniła swą nazwę na ul. Krzywą. Nazwa ta utrzymywała się aż do połowy lat 30-ych. Wówczas to ul. Krzywa zmieniła nazwę na ul. Narutowicza, która utrzymała się do dziś. W okresie międzywojennym powstała nowa ulica wiodąca od przejazdu kolejowego do Bociek. Otrzymała ona nazwę ul. Boćkowskiej. Dawna ul. Brańska w 1919 r. przemianowana została na ul. Kościuszki, a ul. Bazarna na ul. Kościelną (obecnie ks. Sciegiennego). W tym też okresie ul. Paradna zmieniła swoją nazwę na ul. 3 Maja. W drugiej połowie lat 20-ych ulica Brzeska przemianowana została na ul. Kopernika. Od początku lat 20-ych występują ulice noszące te same nazwy, co obecnie. Są to ulice: Brańska, Widowska, Zamkowa, Sienkiewicza i Kryniczna. Ul. Augustowska około 1920 r. zmieniła swą nazwę na ul. Szpitalną, a w 1928 r. na ul. 11 Listopada. Plac wokół ratusza, noszący dotąd nazwę

Placu Rynkowego, otrzymał nazwę Placu Ratuszowego. Ulica leżąca naprzeciwko stacji kolejowej początkowo nosiła nazwę Dworzec Kolejowy, a później ul. Kolejowa. Przedłużeniem ul. Kolejowej była ul. Nowobrzeska, nazwana teraz ul. Białowieską (obecnie ul. Armii Czerwonej). Około 1920 r. przywrócona została dawna nazwa ul. Poświętnej (obecnie ul. Dzierżyńskiego). W tym też okresie dotychczasowa ul. Kościelną, nosząca też nazwę Bolszaja Nikołajewska, otrzymała nazwę ul. ks. Józefa Poniatowskiego. Ulicy idącej od kościoła pokarmelickiego w stronę Białegostoku w 1919 r. przywrócono dawną nazwę ul. Białostockiej. W pierwszej połowie lat 30-ych z części ul. Białostockiej została utworzona ul. Żwirki i Wigury. Kończyła się ona na styku z ul. Wschodnią, Białostocką i Orzechowicką. Przedłużeniem ul. Żwirki i Wigury była ul. Orzechowicka. Łączyła się ona z ul. Polną (obecnie ul. Gagarina). Od ul. Poświętnej odchodziła w lewo krótka uliczka nosząca nazwę ul. Nowej. W latach 30-ych otrzymała nową nazwę — ul. Żeromskiego. W okresie międzywojennym istniały też ulice: Cegielniana, Chmielna i Warzywna.

W końcu lat 20-ych za torami powstała nowa dzielnica. Powstały tam nowe ulice: Parkowa, Niecała, Żurawia, Sportowa i Orzeszkowej. Ulicę leżącą obok budynku dawnego garnizonu wojsk rosyjskich nazywano ul. Słowackiego, a druga wiodąca do Studziwód otrzymała nazwę ul. Studziwodzkiej. Droga do Dubiażyń otrzymała nazwę ul. Dubiażyńska. W 1938 r. z części ul. Boćkowskiej od wysokości przejazdu kolejowego do Domu Urzędnika utworzono ul. Gen. Orlicza-Dreszera. Ulica leżąca po drugiej stronie stacji kolejowej obok wybudowanego wówczas elewatora zbożowego otrzymała nazwę ul. Torowej (obecnie ul. 22 Lipca). W 1919 lub 1920 r. ul. Szkolna została przemianowana na ul. Kazimierzowską.

W okresie władzy radzieckiej (wrzesień 1939—czerwiec 1941 r.) niemal wszystkie ulice miasta otrzymały nowe nazwy. Niestety, dane nasze są bardzo fragmentaryczne. Dotyczą one kilku zaledwie ulic. Tak więc ul. Mickiewicza zmieniła nazwę na ul. Lenina, ul. Jagiellońska na ul. Kirowa, ul. Sienkiewicza na ul. Dzierżyńskiego, ul. Słowackiego na ul. Kujbyszewa.

Posiadamy natomiast dokładne dane dotyczące okresu okupacji niemieckiej. Są one zawarte w materiałach geodezyjno-kartograficznych z tego okresu. Tak więc: ul. Białostocka otrzymała nową nazwę — Richthoffenstrasse, ul. Mickiewicza — Heinrich von Plauenstrasse, ul. Żwirki i Wigury — Roomstrasse i Otto Goerlingstrasse, ul. Widowską — Friedrich Hauserstrasse, ul. Ogrodowa — Feldstrasse, ul. Gen. Orlicza-Dreszera — Moltkestrasse, ul. Brańska — Bismarckstrasse, ul. Kościuszki — Kantstrasse, ul. 3 Maja — Graf Yorkstrasse, ul. Dubicze — Ludendorffstrasse, ul. Boćkowska — Joseph Aumanstrasse, ul. Stu-

dziwiodzka — Johann Schmidtstrasse, ul. Torowa — Johann Mirbehstrasse, ul. Dubiażyńska — Hermann Heinrichstrasse, ul. Sportowa — Bluecherstrasse, ul. Orzeszkowej — Otto Ohnostrasse, ul. Słowackiego — Karl Pantenstrasse, ul. Kryniczna — Erich Heidemannstrasse, ul. 11 Listopada — Schillerstrasse, ul. Kościelna — Eugen Berenstrasse, ul. Poświętna — Johnstrasse, ul. Dąbrowskiego — Karl Schuetzstrasse, ul. Żeromskiego — Gerhardt Holtzstrasse, ul. Batorego — Wilhelm Bidermannstrasse, ul. Traugutta — Joseph Denerlestrasse, ul. Jagiellońska — Wasserstrasse, ul. Hołowieńska — Immelmannstrasse, ul. ks. J. Poniatowskiego — Luetzowstrasse, ul. Narutowicza — Pritenstrasse, ul. Zamkowa — Paul Dischingstrasse, ul. Sienkiewicza — Stephen Klibauerstrasse.

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej przywrócone zostało nazewnictwo ulic obowiązujące do września 1939 r. Stan ten trwał do września 1950 r. We wrześniu 1950 r. nastąpiła zmiana nazw wielu głównych ulic miasta. Tak ul. Jagiellońska otrzymała nazwę ul. Puszkina, ul. Batorego — ul. Okrzei, ul. ks. J. Poniatowskiego, — ul. Waryńskiego, ul. 11 Listopada — ul. Nowotki, 3 Maja — ul. 1 Maja, ul. Poświętna — ul. Dzierżyńskiego, Plac Ratuszowy — Plac Gen. Świerczewskiego, Białowieńska — ul. Armii Czerwonej, ul. gen. Orlicza-Dreszera — ul. M. Buczka, ul. króla Jana Sobieskiego — ul. J. Dąbrowskiego, ul. Kościelna — ul. ks. Ściegiennego.

Autor nie zdołał ustalić, czy decyzja o zmianie nazw powyższych ulic była podjęta przez Miejską Radę Narodową w Bielsku Podlaskim, czy też przez inne instytucje.

W okresie późniejszym decyzje o zmianie nazw ulic podejmowała wyłącznie MRN.

Przypisy

¹⁾ Błędne jest twierdzenie, które powtarzają historycy, np. H. Kosieradzki w „*Bielsk Podlaski — dzieje miasta*”, s. 9 iż nazwa miasta aż do 1919 r. brzmiała Bielsk. Autor zetknął się co najmniej z kilkunastoma dokumentami z ostatnich lat Rzeczypospolitej i okresu zaboru pruskiego np. z 1789, 1791, 1798, 1799, w którym używana jest nazwa Bielsk Podlaski. Równocześnie w tych samych latach była używana nazwa Bielsk. Potwierdzają jednoczesne stosowania obu nazw dokumenty będące w posiadaniu Muzeum w Bielsku Podlaskim, dokumenty rodziny Sakowiczów z lat 1732—1894, znajdujące się w AP w Białymstoku, a zwłaszcza dokumenty z XVIII w. ze zbiorów prywatnych, dotyczące rodziny Antychowiczów z Bielska Podlaskiego.

²⁾ Po raz pierwszy ulicę Szeroką możemy wynotować w dokumentach wyżej wymienione rodziny Sakowiczów pod latami 1799 i 1813. W innych źródłach nazwa ulica Szeroka w omawianym okresie pojawiła się w 1835 r.

³⁾ Po raz pierwszy ulica Brańska pojawia się w 1802 r., później 1834, 1840 r., 1843 r., 1845 r.

⁴⁾ Ulica Boćkowska wielokrotnie występuje w zespole „Białostocka Komisja Budowlana 1833—1843” — AP Białystok, a także w księgach wizytacji duszpasterskich — kołedach — Kościoła Narodzenia Matki Boskiej, lata 1843, 1840, 1843, 1845, znajdujących się w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie (dalej AKD).

⁵⁾ Księgi wizytacji duszpasterskich — lata 1834, 1840, 1843, 1845 — Kościoła Narodzenia Matki Boskiej, AKD w Drohiczynie.

⁶⁾ Ulica Augustowska po raz pierwszy pojawia się w 1902 r., Przejazd Augustowski — 1916 r.

⁷⁾ Ulica Błotna — „Groznaja” występuje w latach 1879, 1880, 1885, 1889, 1893 np. w księgach wizytacji duszpasterskich — 1879 r. oraz 1880 r., a okres 1883 do ok. 1900 — w Aktach notariuszy bielskich — A. Aleksiejewa, M. Popowskiego, Ch. Smogorzewskiego, znajdujących się w Archiwum Państwowym (dalej APB) w Białymstoku. Nazwa następna ulica Surazka — pojawiająca się jednocześnie z napisem obok w języku rosyjskim — Poświętne — występująca pod datą 1902 i 1916 r. w księgach wizytacji duszpasterskich, Kościoła Narodzenia Matki Boskiej w Bielsku Podlaskim APD w Drohiczynie. Podobny napis — Poświętne — pojawił się też obok ulica Groznaja — rok 1879 i 1880.

⁸⁾ Po raz pierwszy w dokumencie znajdującym się w Aktach Notariusza Michała Popowskiego w Bielsku Podlaskim, APB, datowanym w 1889 r. nr 64 można przeczytać — „Maryjna, ona już Boćkowska”. Dopiero jednak 1901 r. bielscy notariusze, mający w większości swoje biura notarialne na ulicy Marynej, zaczęli pisać jako adres biur notarialnych — ulicę Boćkowską!

⁹⁾ Zespół „Zarząd Miejski w Bielsku Podlaskim lata 1879—1903”, APB.

¹⁰⁾ Nazwa — ulica Staroruska — pojawia się w sposób ciągły począwszy od 1880 r. do 1915 r. w dostępnych autorowi dokumentach. Biorąc pod uwagę wprowadzenie innych nowych nazw ulic np. Woskresieńskiej, Groźnej, a także proces rusyfikacyjny skierowany przez carat także przeciwko Litwinom w latach 70-ych, można wnioskować o zmianie nazwy Litewska na Staroruska jeszcze w latach przed 1880 r., najprawdopodobniej w drugiej połowie lat 60-tych XIX wieku.

¹¹⁾ W dostępnych źródłach ulica „Preczistsienkaja” występuje w sposób ciągły od końca lat 70-ych aż do 1915 r.

¹²⁾ Nazwa Nikołajewska występuje w sposób ciągły począwszy od początku lat 80-ych XIX w. Na początku XX w. mimo zmiany nazwy na Kościelna w dokumentach występuje w zdecydowanej większości nazwa ulica Nikołajewska lub Wielka Nikołajewska.

¹³⁾ Akta Starszego Notariatu Sądu Okręgowego w Grodnie z lat 1883—1915, dokumenty znajdujące się w poszycie nr 11863, APB.

¹⁴⁾ Akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie 1883—1915, poszyt nr 12184, APB.

¹⁵⁾ Księgi wizytacji duszpasterskich, rok 1916, Kościół Narodzenia Matki Boskiej w Bielsku Podlaskim, AKD Drohiczyn. Obok nazwy Krzywa pisze „Mała Mikołajewska” i „Gniła”.

¹⁶⁾ Akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie 1883—1915, poszyt nr 9427, APB. W środku plan — zbieg ulic Ignatiewskiej, Szerokiej, Brzeskiej — 1883 r.

¹⁷⁾ Nazwa ulica Paradna lub Plac Paradny występuje w sposób ciągły w dostępnych dokumentach od 1908 r. do 1916.

¹⁸⁾ Po raz ostatni nazwa ulica Dubicka pojawiła się w dostępnych źródłach w 1856 r. Po raz pierwszy nazwa nowa ulicy Dubickiej — ulica „Woskresieńska” w 1875 r.

¹⁹⁾ Akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie z lat 1883—1915, APB, poszyt nr 13048, 13047.

²⁰⁾ Nazwa Staroorlańska pojawia się w dokumentach z 1908 r. i 1911 r., chociaż nosiła już nazwę Brzeska.

²¹⁾ Nazwa ulica Hrycowska występuje w 1816 r. i 1826 r. Ulica Żydowska pojawia się w zarządzeniach Dumy Miejskiej w latach 1902 i 1903. Nazwa ulica Szkolna — z jednoczesnym napisem „była Żydowska”, występuje w dokumentach dostępnych autorowi z lat 1911 i 1913.

Nazwy grzybów w języku potocznym okolic Bielska Podlaskiego

Mianem „języka potocznego” nazywany bywa najczęściej język ogólny mówiony, jakim się ludzie posługują na co dzień, w swobodnych rozmowach. A więc jest to język mniej staranny od literackiego, z pewnymi cechami regionalnymi.

W okolicach Bielska Podlaskiego różnicowanie językowe jest szczególnie wyraźne. Mieszkańcy wsi Chraboty, Dubiażyn, Gregorowce, Hołody, Malenniki, Orla, Saki, Ploski położonych na północ, wschód i południe od miasta, posługują się (jak sami określają) mową „prostą”, „tutejszą”. Z punktu widzenia językoznawczego są to gwary wschodniosłowiańskie z wyraźnymi cechami języka białoruskiego lub ukraińskiego. Zaś mowa mieszkańców wsi Bańki, Grabowiec, Knorydy, Łubin Kościelny, Mulawicze leżących na zachód od Bielska ma wyraźne cechy gwarowe mazowieckie, tzw. Mazowsza Dalszego¹⁾.

Gwarom na tym terenie poświęcono wiele prac. Należy wymienić „Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny”²⁾ oraz opracowania takich autorów jak: S. Glinka³⁾, W. Kuraszkiewicz⁴⁾, J. Kuźmiuk⁵⁾ i innych. Z prac tych autorów wynika, dlaczego nazwy grzybów na tym terenie są tak różnicowane pod względem fonetycznym i leksykalnym. Zaś genezy takiego różnicowania językowego należy dopatrywać się niewątpliwie w historii osadnictwa tej ziemi o czym pisze w swych pracach J. Wiśniewski⁶⁾.

Omawiany materiał, dotyczący nazw grzybów w języku potocznym, zebrany został na podstawie „Małego atlasu grzybów”⁷⁾. Atlas ten zawiera 94 barwnych tablic przedstawiających 94 gatunki grzybów jadalnych i niejadalnych, z których ponad dwadzieścia jest znanych mieszkańcom okolic Bielska Podlaskiego. Oto one:

Borowik szlachetny czyli prawdziwek, łac. *Boletus edulis*

Należy do najsmaczniejszych grzybów jadalnych i jest zbierany ze szczególnym upodobaniem. Żyje w symbiozie z różnymi gatunkami drzew liściastych i iglastych. W Europie środkowej wyróżnia się cztery główne jego odmiany: odmiana typowa, łac. *edulis*, usiatkowana, łac. *aestivalis*, sosnowa, łac. *pinophilus*, brzoza, łac. *aereus*. W języku potocznym ma następujące nazwy: *grzyb*, *prawdziwek*, *prawdzik*. Ze względu na miejsce występowania nazywany również bywa: *prawdziwek dębowy*, *sosnowy*, *brzozowy*, *borowik*. W gwarach wschodniosłowiańskich to: *hryb*, *hryb prawdziwy*,

hryb b'ieły, *prawdýwok*, *prawdýweć*, *prawdz'iwok*, *sosnowýk*, *dubowýk*, *byrozowýk*, *mochowýk* (grzyb rosnący we mchu), *borow'ik*, *borowýk*.

Borowik ponury, łac. *Boletus luridus*

Rośnie latem i jesienią w całej strefie umiarkowanej. Jego cechą charakterystyczną jest to, że gdy się go dotknie — sinieje. Mikrobiologowie twierdzą, że w stanie surowym jest trujący. Jego nazwy to: *s'iniak*, *s'iniuk*, *pod-d'ębniak*, *hryb s'yni*, *sini'ak*, *syni'ak*, *syni'ek*, *syn'eć*, *sini'uch*, *sini'uk*, *bagni'uk* (ze względu na to, że rośnie w miejscach bagiennych).

Borowik szatański, łac. *Boletus satanes*

Rośnie od lipca do września w prześwieatonych lasach liściastych, przede wszystkim na glebach wapiennych. Grzyb trujący, ale nie jest niebezpieczny dla życia. Znany jest pod nazwą *sz'atan*, *grzyb diabelski*, *grzyb szalony*, *grzyb trujący*, *szat'an*, *cz'ortowy hryb*, *szal'ony hryb*, *duńnyj hryb*, *h'urki hryb*, *h'uorki hryb*, *hurcz'ak*.

Czubajka kania, łac. *Macrolepiota procera*

Rośnie w lasach prześwieatonych, często na brzegach lasów, porębach, przeważnie na powierzchniach porośniętych trawą, czasami nawet na polach. Kapelusz ma parasolowaty, trzon wysoki. Występuje w całej strefie umiarkowanej północnej. Grzyb jadalny, smaczny o bogatym nazewnictwie: *k'ania*, *s'owa*, *drop*, *g'apa*, *czub'atka*, *paras'olek k'urycia*, *k'urka*, *dr'opa*, *dr'opla*, *sow'a*, *wor'ona*, *kołp'ak*, *kałp'ak*.

Gąska zielonka, łac. *Tricholoma flavovirens*

Rośnie przeważnie w dużych skupiskach od końca września do początku grudnia, przede wszystkim w piaszczystych lasach sosnowych. Smaczny grzyb jadalny, znany jako: *zielonka*, *gąska zielona*, *zel'unka*, *zel'onka*, *zel'uonka*, *zy-l'unka*.

Gąska niekształtna, łac. *Tricholoma portentosum*

Rośnie późno w jesieni aż do wystąpienia mrozów, zwykle w dużych ilościach wraz z pokrewną jej gąską zielonką. Ze względu na kolor kapelusza nazywana bywa: *gąska siwa*, *szara*, *siwka*, *zyl'unka* *sywa*. Jeśli chodzi o jej walory smakowe, jest mniej smaczna od gąski zielonej i dlatego nazywa się ją: *podziel'onka*, *podzel'unka*, *podzel'onka*, *podzyl'unka*.

Gołąbek jadalny, łac. *Russula vesca*

Leśny grzyb kapeluszowaty z rodziny bedłkowatych. Rośnie latem i jesienią, przede wszystkim w lasach liściastych. Jest kilka jego odmian: gołąbek grynszpanowy, słodkawy, winny, fioletowy, zielonawy. Wszystkie odmiany są jadalne. Nazwy w języku potocznym dla różnych odmian to: *gołąbek*, *suroj'adka*, *serowi'atka*, *syroj'izka*, *hoł'ubka*, *suroj'eżka*, *syrowj'eżka*, *sioj'izka*.

Koźlarz babka, łac. *Leccinum scabrum*

Jadalny grzyb z rodziny borowikowatych, nazywany bywa również grzybem brzozowym. Rośnie w strefie umiarkowanej północnej późnym latem i w jesieni pod brzoźami, często również w miejscach podmokłych. Przez mieszkańców okolic Bielska Podlaskiego nazywany bywa: *k'ożlak*, *k'ozak*, *podbrz'eżniak*, *kozi'ak*, *kozi'ak*, *puchni'ak*, *puchni'ek*, *podber'ożnik*, *pudber'oznyk*, *bagni'uk*.

Koźlak czerwony, łac. *Leccinum aurantiacum*

Smaczny grzyb jadalny. Rośnie latem i w jesieni w całej strefie umiarkowanej północnej, przeważnie pod osikami w lasach liściastych. Ze względu na kolor kapelusza ma nazwę: *czerwony grzyb*, *kr'aśniak*, *czerwonogł'owiec*, *kraśni'uk*, *czerwonohoł'owiec*, *krasnohoł'owiec*, a ze względu na drzewo, pod którym najczęściej rośnie — *podosi'niak*, *osow'yk*, *osow'ik*.

Krowiak podwinięty, łac. *Paxillus involutus*

Grzyb kapeluszowaty, mało wartościowy. W Polsce gatunku tego nie zaleca się zbierać. Rośnie latem i w jesieni w lasach iglastych i liściastych. Występuje w całej strefie umiarkowanej północnej. Potoczne nazwy to: *olsz'ówka*, *olch'ówka*, *olsz'anka*, *olsz'ouka*, *kor'ouka*, *kobył'ocha*, *podd'ubeń*.

Maślacz sitarz, łac. *Suillus bovinus*

Rośnie w wilgotnych lasach sosnowych. Grzyb jadalny drugorzędnej jakości, smakowo gorszy niż inne gatunki maślaków. Znany jest jako: *s'itek*, *s'itarz*, *sit'ak*, *sytn'yk*, *ryszytn'iek*.

Maślak zwyczajny, łac. *Suillus luteus*

Kapeluszowaty grzyb śluzowato-mazisty. Rośnie przede wszystkim w lasach sosnowych. Występuje w całej strefie umiarkowanej północnej. Doskonały grzyb jadalny. Nazwy jego to: *m'aślak*, *m'aśluk*, *m'aślacz*, *śli'mak*, *maśl'uk*, *ślim'ak*. Ostatnia nazwa pochodzi od kleistej cieczy pokrywającej kapelusz grzyba.

Mleczaj rydz, łac. *Lactarius deliciosus*

Wysoko ceniony grzyb jadalny z rodziny mleczaj o pomarańczowym soku mlecznym. Występuje zwykle jesienią w wilgotnych miejscach pod młodymi świerkami, rzadziej w lasach sosnowych. Pospolity w całej strefie umiarkowanej północnej. Rydz jest jednym z najsmaczniejszych grzybów jadalnych (przys-

łowie: Lepszy rydz jak nic). Jego nazwy to: *rydz*, *r'ydzek*, *r'ycek*, *r'yżyk*, *r'yżka*, *ryż'ok*.

Muchomor, łac. *Amanita*

Muchomor czerwony, łac. *muscaria*, plamisty, łac. *pantherina*, sromotnikowy, łac. *phalloides*. Inne gatunki nie są znane. Jeden z najbardziej znanych grzybów pospolicie rosnących. Większość gatunków trujących śmiertelnie. Trującym jest muchomor sromotnikowy. Muchomor czerwony od wieków był używany do trucia much. Rośnie w różnych lasach liściastych i iglastych. Ubogie ma nazewnictwo w języku potocznym — *much'omór*, *muchom'ora*, *muchom'or*, *m'ucharka*.

Opieńka miodowa, łac. *Armillaria mellea*

Jadalny grzyb z rodziny bedłkowatych o miodowobrazowym kapeluszu. Rośnie zwykle krzaczasto na pniakach i korzeniach drzew liściastych lub iglastych. Występuje w całej strefie umiarkowanej północnej. Nazwa jego pochodzi od miejsca występowania, a więc: *opieńka*, *opie'niek*, *podpi'eeńka*, *op'eńka*, *op'eniok*, *u'peńka*.

Pieprznik jadalny, łac. *Cantharellus cibarius*

Rośnie latem i w jesieni przeważnie w lasach iglastych i liściastych w całej strefie umiarkowanej północnej. Należy do grzybów najliczniej występujących w naszych lasach. Smaczny grzyb jadalny. Eksportuje się go na zachód Europy. Nazywany jest różnie: *gąska*, *kurka*, *lisica*, *lis'iczka*, *h'uska*, *pl'iska*, *w'ystranka*, *żywosr'ajka*.

Pieczarka, łac. *Agaricus campestris*

Rośnie latem i w jesieni wśród traw, przede wszystkim nawożonych gnojówką, w przydrożnych rowach, na łąkach. Może być hodowana sztucznie w pieczarkarniach, tzw. pieczarka dwuzarodnikowa, łac. *Agaricus hortensis*. Doskonały grzyb jadalny o nazwie w języku potocznym — *pieczarka*, *pycz'arka*, *hnoj'anka*, *hnoj'awka*.

Piestrzenica kasztanowata, łac. *Gyromitra esculenta*

Pojawia się wczesną wiosną, czasem już w marcu, częściej w kwietniu i maju w różnych lasach, ale głównie w piaszczystych lasach sosnowych. Kapelusz ma brązowy, pofałdowany, trująca, mylona bywa ze smardzem. W wielu miejscowościach grzyb nieznany. Ci, którzy go znają nazywają: *pierstrzenica*, *chraszcz*, *uch'acz*.

Podgrzybek brunatny, łac. *Xerocomus badius*

Należy do rodziny borowikowatych. Rośnie przeważnie w jesieni w lasach iglastych, rzadziej w liściastych. Dobry grzyb jadalny, ale na tych terenach zbierany tylko przez niektórych mieszkańców i nazywany: *podgrzybek*, *podgrz'ybnik*, *półgrz'ybek*, *podhr'ybok*, *pudhr'ybok*.

Podgrzybek zajacek, łac. *Xerocomus subtomentosus*

Smaczny grzyb jadalny. Rośnie w lasach głównie liściastych, zwłaszcza w dąbrowach, la-tem i w jesieni. Bardzo pospolity w całej strefie umiarkowanej północnej. Podobnie jak podgrzybek brunatny nazywany bywa również: *podgrzybek*, *podhr'ybok*, *pudhr'ybok*, *podhr'y-bok* oraz *zajacek* grzyb *zajęczy*, *zśajczyk*, *z'aj-czy* *hryb*, *zajcz'uk*.

Purchawka chropowata, łac. *Lycoperdon perlatum*

Grzyb z grupy wnetrzników. Rośnie we wszystkich lasach, zaroślach, na pastwiskach od czerwca aż do mrozów. Mikologowie twierdzą, że jest grzybem jadalnym, jednak nie zbierany przez ludzi. Jej nazwy to: *purch'awka*, *purch'atka*, *kurz'awka*, *p'urchawka*, *p'urchwa*, *purchw'atka*, *purch'owka*.

Smardz jadalny, łac. *Morchella esculenta*

Wczesnowiosenny grzyb, wyrasta w kwietniu i w maju po ciepłych deszczach w miejscach ocienionych, pokrytych trawą. Występuje nie tylko w Europie, ale w całej strefie umiarkowanej. Smaczny grzyb jadalny. Bywa mylony z trującą piestrzenicą. We Francji grzyb ten jest uprawiany. W okolicach Bielska Podlaskiego rzadko występuje. Znany jest mieszkańcom jako: *smardz*, *smordz*, *smorszcz*, *sm'orszczka*, *hol'un*.

Grzyby psie, psiuki — pozostałe grzyby nie-jadalne i jadalne, np. Pieniążek wrzecionowaty, łac. *Collybia fusipes*, Zimówka aksamitna, łac. *Flammulina velutipes*, Lakówka pospolita, łac. *Laccaria laccata* i inne, ale nie zbierane przez mieszkańców okolic Bielska Podlaskiego.

W mowie potocznej nazwy ogólne *grzyb*, *grzyby* czy *hryb*, *hryb'y* odnoszą się na tym terenie tylko do grzybów szlachetnych. Zaś pozostałe grzyby różne, mniej szlachetne, ale jadalne to *betki*. Na określenie grzybów zdrowych używa się następujących określeń: *dobry grzyb*, *zdrowy grzyb*, *dobry hryb*, *zdor'owy hryb*, a robaczywe grzyby, to: *robaczywy hryb*, *czerwywy hryb'y*, *czzerw'j'aki*, *czyrw'j'aki*, *po-h'igli*.

Reasumując rozważania na temat nazw grzybów w języku potocznym mieszkańców okolic Bielska Podlaskiego należy stwierdzić:

- często ten sam grzyb ma więcej niż jedną nazwę w tej samej miejscowości, np. *kurka* i *pl'iska*,
- najuboższe nazewnictwo mają maślak, pod-

grzybek, mochomor i rydz, a najbogatsze borowik szlachetny i czubajka kania, Nazwy grzybów często pochodzą od:

- nazw drzew, pod którymi rosną, np. *pod-brzeźniak*, *podd'ubeń*, *olszówka* *os'owik*, *o-pieniek*, *up'eńka*,
- koloru kapelusza, np. *grzyb biały*, *czerwo-nogłowiec*, *kraśniak*, *siniak*,
- cech przypominających zwierzęta, np. *lisi-ca*, *zajacek*, *korouka* (krówka), *kobył'ocha* (kobyła) i ptaki, np. *kurka*, *gaska*, *h'uska*, *drop*, *kania*, *sowa*, *wo'ona*,
- pory roku, kiedy zaczynają rosnąć, np. *grzy-by wiosenne*, *majowe*, *letnie*, *jesienne*.
Nazwy grzybów tworzyły się w różnym czasie. Niektóre sięgają epoki prastłowiańskiej, np. *smardz* i *rydz* ⁹⁾.

Przypisy:

- 1) Urbańczyk S.: *Zarys dialektologii polskiej*. Warszawa: PWN 1962. Mapa nr 3. Schematyczny podział dialektów polskich
- 2) *Atlas gwar wschodniosłowiańskich* Białostoczczyzny. Pod redakcją S. Glinki, A. Obrebskiej-Jabłońskiej i J. Siatkowskiego. T.1. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Wydawnictwo PAN 1980.
- 3) Glinka S.: *Granica językowa i przykła-dy różnicowania fonetycznego gwar białoruskich Białostoczczyzny*. W: Sprawozdania z Prac Naukowych Wyd. Nauk Społecznych PAN. Warszawa 1980. z. 5, s. 36—45
- 4) Kurszakiewicz W.: *Najważniejsze zjawiska językowe ruskie w gwarach między Bugiem i Narwią*. w: *Ruthenica. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii słowiańskiej*. Warszawa: PWN 1985, s. 21—37
- 5) Kuźmiuk J.: *Wschodniosłowiańskie i mazowieckie elementy fonetyczne w mowie mieszkańców Białostoczczyzny*. „Białostoczczyzna” 1988, nr 3, s. 31—32
- 6) Wiśniewski J.: *Osańnictwo Wschodniej Białostoczczyzny*. *Geneza, rozwój oraz różnicowanie i przemiany etniczne*. w: *Acta Baltico-Slavica*. T. XI, 1977 i inne prace tego autora
- 7) *Mały atlas grzybów*. Tekst A. Pilat. Ilustracje O. Usak. Warszawa: PWRiL 1977
- 8) Szyło G. F.: *Nazwy dejakich hrybiw u słowjańskich mowach*. w: *Praci XI respublikanskoji dialektolohicznoji narady*. Kyiw: Naukowa dumka 1965, s. 195—205

Nazwy świąt dorocznych cyklu zimowego i wiosennego w gwarach okolic Supraśla i Hajnówki

Każdy cywilizowany naród ma swój lud wiejski i ludową kulturę, która, wygasającymi już przesadami, kryje w sobie wiele cennych i trwałych wartości, będących niejednokrotnie źródłem natchnienia licznych twórców — pisarzy, poetów, muzyków, malarzy.

Trwałość kultury ludowej, a zwłaszcza niektórych jej elementów, tj. zwyczajów, wierzeń, magicznych praktyk, jest faktem zdumiewającym. Tłumaczyć to można jedynie tym, że nie była ona czymś przypadkowym, przyjętym z zewnątrz, czy jakby tylko wyuczonym. Obrzędowość doroczna tworzyła się w ciągu wieków w zgodzie z całym systemem wierzeniowym, z tradycją przedchrześcijańską. Była związana nierozłącznie ze zmieniającym się cyklem pór roku oraz zależną od niego gospodarką chłopską.

Najobfitszymi w obrzędy i święta spośród czterech pór roku były zima i wiosna. Dlatego też w niniejszym artykule rozpatrywać będziemy nazwy świąt dorocznych cyklu zimowego i wiosennego.

Lud wiejski, zamieszkujący okolice zarówno Supraśla jak i Hajnówki, miał również liczne własne, odrębne lub podobne do innych wierzenia, zwyczaje i obrzędy, które dawniej podtrzymywał, cenił, kultywował. Wiele z nich już zaginęło, poszło w zapomnienie, a wraz z nimi zaginęły ich nazwy ludowe, będące niekiedy formami bardzo archaicznymi z lingwistycznego punktu widzenia, a tym samym przedstawiające sobą cenną wartość dla językoznawców.

Dlatego też, badanie tych nazw świąt dorocznych, które jeszcze zachowały się w gwarach, ich zapisywanie i próba objaśnienia jest wskazane, tym bardziej, że gwary szybko zanikają, a pod względem wierzeń i obyczajów nie zostały do tej pory dostatecznie opracowane. Ludowe nazwy świąt, tak jak i nazwy geograficzne lub osobowe, pozwalają ujawnić poszczególne zjawiska językowe i odtworzyć ich terytorialne zasięgi.

Znaczna część województwa białostockiego to obszar występowania gwar wschodniosłowiańskich: na północy — białoruskich, na południu ukraińskich, a między nimi gwar przejściowych białoruskich i ukraińskich.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie i porównanie gwarowych nazw świąt dorocznych z okolic Supraśla ze wsiami: Karakule, Ogrodniczki, Sokółda oraz okolic Hajnówki ze wsiami: Grabowiec, Dubicze Cerkiewne, Czechy Orlańskie.

Porównanie nazw gwarowych z oficjalnymi nazwami świąt w językach wschodniosłowiań-

skich i polskim umożliwi objaśnienie tych nazw oraz określenie źródła zapożyczeń i stopnia wpływu danego języka na gwarę.

Święta, obrzędy i zwyczaje cyklu zimowego.

Zimowy cykl świąt dorocznych otwiera wigilia Bożego Narodzenia, która we wsiach koło Supraśla nazywana jest *Vil'eja*, *Soč'lnik* lub *Koled'a*¹, a we wsiach koło Hajnówki tylko *Kolad'a*. Gwarową nazwę *Soč'lnik* można łączyć z rosyjską nazwą wigilii *сочельник* wywodzącą się od słowa *сочень*. Soczeń jest to rodzaj placzka smażonego na oleju konopnym lub też rodzaj świątecznego pieroga pieczonego pod Boże Narodzenie. Jak podaje G. Kulikowski² nie raz z surowego, ciepko rozwałkowanego ciasta robiono maskę i nałożywszy ją na twarz poprzez szparę pod bramą obserwowano przechodzących. Z wyglądu pierwszego przechodnia wrócono o przyszłości.

Białoruska (dalej: brus.) nazwa wigilii *куця* wywodzi się zapewne od nazwy potrawy spożywanej w tym dniu. Z brus. *kuccia* por. ros. *кутя*, pol. *kutia* // *kucja* 'pęczak z miodem', nowogreckie *kukki* 'bób', starogreckie *kokkos* 'pestka, ziarno'.

Gwarowa nazwa *Vil'eja* pochodzi od polskiej literackiej *wigilia* 'straż, czuwanie przed uroczystym świętem', zaś formy *Koled'a*, *Kolad'a* można łączyć z ros. *коляда*, brus. *каляда*, ukr. *коляда*. Wszystkie wschodniosłowiańskie nazwy biorą swój początek z języka starocerkiewno-słowiańskiego. Podobne kontynuanty występują w innych językach wschodniosłowiańskich: serbskochorwackim (dalej: sch.), bułgarskim (bułg.), słowackim (słowac.), czeskim (czes.); *koleda*; macedońskim (mac.) *koleda*; pol. *kołęda*. Jest to zapożyczenie z łacińskiego (łac.) *calendae* 'pierwszy dzień miesiąca', stąd kalendarz.

O ile w językach wschodniosłowiańskich i polskim podana wyżej jednostka leksykalna ma dość wąski zakres semantyczny — oznacza tylko obrzęd lub pieśń religijną — to nazwa ta w gwarach ma znaczenie szersze, oznacza bowiem: dzień przed Bożym Narodzeniem, uroczystą wieczerzę spożywaną tego wieczoru, pieśni religijne, potrawy wigilijne oraz obrzędy z tym dniem związane.

Obrzędów tych było dość dużo. Do najważniejszych i najciekawszych należy: przygotowywanie obrzędowych jadeł (koniecznie nieparzystą ilość), a wśród nich obowiązkowo barszcz grzybowy i kisiel owsiany; stawianie snopu żyta w kącie izby; rozścielanie na stole siana; zmuszanie gości do siadania choć na chwilę

(„żeby kury dobrze się niosły”). Gospodynie wystrzegały się cokolwiek pożyczać („bo tak będzie przez cały rok”). Gospodarze wykonywali w tym dniu różne magiczne zabiegi. Resztki jedzenia zostawiano dla dusz zmarłych.

Następujące po wigilii święto Bożego Narodzenia mieszkańcy okolic Supraśla nazywają *K'olady*, zaś mieszkańcy wsi okolic Hajnówki *Ruzdvo*. Wschodniosłowiańskie nazwy tego święta ros. *рождество*, brus. *пажджество*, *пиздво* (z *пизьство*) wywodzą się ze wspólnego rdzenia scs. *рождьство*, który z kolei pochodzi od czasownika *roditi* 'rodzić'.

Nazwa ta używana jako oficjalna w kościele prawosławnym, obejmuje całą niemal Słowiańszczyznę wschodnią i południową, por. bułg. *Rodestvo*, sch. *Rozanstvo*, *Rozastvo* (z wypadnięciem „d”) oraz *Rozdestvo*.

Najważniejszym zwyczajem związanym z tym świętem było kołędowanie. Wszyscy siedzieli w izbach — jako, że w ten dzień nie wypadało chodzić do sąsiadów — godnie spożywali przygotowane świąteczne jadlo i oczekiwali kołędników. Kołędnicy chodzili z gwiazdami od chaty do chaty, nikogo nie omijali i kołędowali o trzymając za to jakieś datki. Przeważnie były to jajka, kawał kiełbasy lub słoniny, kawałek świątecznego pieroga, a później na ogół pieniądze.

Wieczór przed Nowym Rokiem nie ma specjalnej nazwy w językach literackich rosyjskim, ukraińskim czy polskim. W języku białoruskim znana jest nazwa *шчодры вечар*, która w pewnym stopniu wyjaśnia nazwę ukształtowaną w okolicach Supraśla: *Bah'aty V'ečer*. Mieszkańcy okolic Hajnówki nazywają ten wieczór *Hohot'uxa*. Etymologia tej nazwy zawiera się w czasownikach: ros. *гоготать* ukr. *гоготати*, *гоготити*, pol. *gogotać*.

Jak wspominają najstarsi mieszkańcy, obrzędy ludowe związane z danym dniem zaczynały się tym, że młodzież wychodziła za wieś i krzyczała na cztery strony świata: ho — ho — ho!, a starsi pogadywali: „hoh'o'cut, hohot'uxa na-cha'a's". Starsze dzieci, biegając od chaty do chaty, wykrzykiwały raczej niż śpiewały piosenkę, której fragment zachował się do dziś w pamięci niektórych starszych ludzi:

Vasyl'ova m'aty puś'a hohot'aty —

hohot'uśka!

A Vas'ly zaj'eju byż'yt z hołovn'ieju —

hohot'uśka!

Nykaž'y nam d'ouho stoj'aty — hohot'uśka!

k'olo tv'e'i x'aty sn'iëhu topt'aty —

hohot'uśka!

W wigilię Nowego Roku dziewczęta zbierały się po kilka w jednej izbie i wróżyły sobie o zamążpójściu. Chłopcy natomiast chodzili po wsi z „Niedźwiedziem” tzn. jeden z nich przebierał się za niedźwiedzia wkładając własnoręcznie wykonaną maskę i kozuch wywrócony na lewą stronę. Jego święte tworzyli: Bocian, Śmierć z kosą, Policjanci, Żydzi i inni. Niedźwiedź, prowadzony na łańcuchu, będąc w izbie chętnie tańczył, dokazywał, obłapywał gospodynie i dziewczęta. W tenże wieczór rozczołoceni chłop-

cy wyczyniali wszelkiego rodzaju żarty i figle: zaciągali na dachy chałup brony i pługi; zatykali grochowinami kominy, żeby piece dymły, zdejmowali furtki i bramy, odciągając je i porzucając gdzieś dalej ku niezadowoleniu gospodarzy, którzy nazajutrz musieli je szukać po całej wsi.

Nowy Rok we wszystkich językach słowiańskich ma prawie jednakową nazwę: ros. *Новый год*, brus. *Новы год*, ukr. *Новий рік*, pol. *Nowy Rok*. We wsiach koło Hajnówki istnieje forma: *N'ovy rúok*, w której zachował się archiczny dyftong labialny *uo* (połączenie dwóch samogłosek, z których jedna jest niesylabiczna). We wsiach koło Supraśla gwarowa nazwa Nowego Roku brzmi: *N'ovy rok*, *N'ovy hod*.

Cykl zimowych świąt religijnych związanych z Bożym Narodzeniem kończy święto Epifanii zwane inaczej Trzech Króli. Ros. *Крещенье Господне, Богоявление*, grec. *epiphaneia* — Epifania 'liturgiczna nazwa święta Chrztu Pańskiego', grec. *theophaneia* — Teofania 'widzialne ukazywanie się Boga'. W gwarach wsi okolic Supraśla istnieją dwie nazwy tego święta: *Krešč'enje* i *Tri Kr'óli*, natomiast we wsiach koło Hajnówki jest nazwa *Tr'och Kr'uóli*.

Obrzęd związany z uroczystością Krescenija polega na święceniu wody. Dawniej szli wszyscy uroczystą procesją nad rzekę i tam następowała ceremonia święcenia. Obecnie obrządku tego dokonuje się w cerkwi. Dawniej na wieczernię w wigilię Trzech Króli przygotowywano takie same potrawy jak w wigilię Bożego Narodzenia. Za stołem w kącie izby, stał także snop lub wigilijna wiązka żyta, z której kłosa oddawano potem bydłu lub owcom. Zwyczaj ten znany był obu badanym regionom. Powtórzenie wieczerzy wigilijnej zamykało cały długi okres świąteczny.

Do świąt pomniejszych cyklu zimowego należy święto Matki Boskiej Gromnicznej. Nazwa tego święta w omawianych gwarach jest prawie jednakowa z nieznaczną różnicą w wymowie: *Hromn'icy* — w okolicach Supraśla i *Hrumn'yci* w okolicach Hajnówki. Obie te formy łączą się z brus. nazwą *Грамніцы*. Nazwa święta pochodzi stąd, że wierni w tym dniu niesli do święcenia woskowe świece zwane „gromnicami” z racji przypisywanych im właściwości chronienia domu i jego mieszkańców przed gromem. Po powrocie do domu dymem z gromnicy rozbiono na drzwiach izby krzyż, a następnie przypalano dzieciom włosy z czterech stron, aby nie bały się grzmotu.

Święta, obrzędy i zwyczaje cyklu wiosennego.

Cykl wiosenny w obrzędowości ludowej rozpoczyna szereg zwyczajów związanych z okresem wielkanocnym, którego główne święto — Wielkanoc jest poprzedzone Niedziela Palmową.

Wschodniosłowiańskie nazwy: ros. *Вербное Воскресенье*, brus. *Вербная*, ukr. *Вербна Неділя*, biorą swój początek ze scs. *ВЕРБНАА НЕДЪЛІА* gdzie scs. *ВРЪБА* jest wspólnym rdzeniem dla wszystkich języków słowiańskich

por. bułg. *срѣба*, sch. *vrba*, czes. *vrba*, górno-
łużyckie *wjerba*, słow. *vrba*, pol. *wierzba*.

W badanych przez nas gwarach ukształtowały się formy: *V'ierbnica* we wsiach koło Supraśla i *V'erbnycja* we wsiach koło Hajnówki. Nazwa ta wzięła się stąd, że pierwotne gałązki palmowe zostały zastąpione gałązkami wierzbowymi⁴, a zwyczaj święcenia palm był wprowadzony już w IV wieku na pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy⁵.

Poświęconymi palmami chłostano się nawzajem powtarzając przy tym:

Verb'a bje, ne j'a bju,
Vel'ikdeń za t'yzdeń,
Bud' zdo'ova jak vod'a,
Bud' boh'ata jak zym'l'a,
Bud' vys'ola jak vys'n'a.

Poświęcone palmy troskliwie przechowywano w izbach, gdyż według wierzeń ludu wiejskiego miały one magiczną moc. Były więc używane w czasie burzy czy pierwszego wiosennego wypędu bydła.

Po Wielkim Poście następowało długo oczekiwane największe święto wiosennego cyklu — Wielkanoc. We wszystkich językach wschodniosłowiańskich jest to „Wielki Dzień”: ros. *Белый день*, *Пасха* (por. hebrajskie *pesah*) „święto Zmartwychwstania Pańskiego”, brus. *Вялік-дзень*, ukr. *Великдень*, co znalazło odbicie w nazwach gwarowych. Mieszkańcy wsi Karakule, Ogrodnicki, Sokołda mówią *Viel'ikdzeń*, zaś mieszkańcy Czech, Dubicz i Grabowca: *Vy-l'ikdeń*.

Pierwszą potrawą spożywaną na Wielkanoc było i jest jajko — symbol życia i zmartwychwstania, czyli zwycięstwa życia nad śmiercią. Jajka święcono w Wielką Sobotę, jajkiem dzielono się przy stole, rodzice chrzestni obdarowywali jajkami chrześniaków czyli dawali tzw. wołocebne. Młodzież używała jajek do różnego rodzaju gier: staczano z góry, taczano po trawie, grano w *V'ybytki* uderzając jajkiem o jajko; wygrywał ten czyje jajko miało mocniejszą skorupkę. Zwycięzca w nagrodę otrzymywał jajko swego przeciwnika.

Zwyczaj dawania jajek przeciągnął się aż na Przewody — tydzień po Wielkanocy. Kto nie zdążył obdarować jajkiem krewnych na Wielkanoc, mógł to uczynić w Niedzielę Przewodnią. Dzień ten nazywano w okolicach Supraśla *Pr'ovady*, a w okolicach Hajnówki: *Pr'ovody*. Obie formy wywodzą się prawdopodobnie z końcowego obrzędu w dawnych uroczystościach zadusznych, który polegał na „przewodzeniu” tj. przeprowadzaniu lub wyprawianiu na „tamten” świat dusz zmarłych przodków, wobec których żywi spełnili swój kultowy obowiązek⁶.

Przewody mają charakter święta zaduszkowego. W tym dniu wierni idą po mszy na cmentarz na „pominki”. Na mogiłach odprawiane są zaduszne modły — panichida —, a potem kobiety modlą się, płaczą, żalą. Odchodząc zostawiają na mogiłach jajka.

Dzień ten, we wsiach koło Hajnówki zwany jest czasami *R'adovnyia*. wytłumaczyć litewskim *raudati* „płakać, szlochać”, *rauda* „płacz po zmarłych”⁷.

W 50 dni po Zmartwychwstaniu obchodzona jest uroczystość Zesłania Ducha Świętego zwana popularnie Zielone Świątki. We wsiach koło Supraśla święto to ma nazwy: *Tr'ojca*, *S'iomuxa*, zaś koło Hajnówki *Tr'uojca*, *Z'eleneć*.

Genezę form gwarowych Trojca, Truojca tłumaczą wschodniosłowiańskie nazwy: ros. *Троица день*, *Троица* — nazwy święta Zesłania Ducha Świętego na Apostołów zgromadzonych w wieczniku. Nastąpiło to w żydowskie Zielone Święto, będące świętem dziękczynienia za żniwa pszeniczne oraz pamiątką nadania Prawa na Górze Synaj⁸, brus. *троїца*, ukr. *троїца*, mające wspólny rdzeń scs. ТРОИЦА „Trójca Święta” (według religii chrześcijańskiej jeden Bóg istniejący w trzech osobach — Ojciec, Syn, Duch Święty — mający tę samą naturę boską).

Nazwa gwarowa Zelenec pochodzi ze zwyczaju święcenia ziół w tym roku (por. scs. ЗЕЛЕНЕ „wszelkie jadalne lub lecznicze ziele”), natomiast nazwę *S'omuxa* wyjaśnia ilość tygodni — семь „siedem” — które upłynęły od czasu Zmartwychwstania Pańskiego.

Zielone Świątki i związane z nimi obrzędy zamykały cykl wiosenny i sygnalizowały nadejście lata.

Podobieństwa wielu nazw w języku białoruskim, rosyjskim i ukraińskim, spowodowane przynależnością tych języków do grupy języków wschodniosłowiańskich, uniemożliwia zdecydowane stwierdzenie, który z tych języków wywarł największy wpływ na kształtowanie się gwar w badanych regionach Białostocczyzny. W wielu jednak przypadkach przeprowadzenie analizy porównawczej pozwala stwierdzić, że na gwary w okolicach Supraśla największy wpływ miał język białoruski, zaś na gwary okolic Hajnówki — język ukraiński i częściowo białoruski. W ostatnich kilkudziesięciu latach nasila się dominacja języka polskiego, w rezultacie czego obok tradycyjnych nazw białoruskich i ukraińskich pojawiają się nazwy polskie używane zwłaszcza przez młodsze pokolenie.

Dokonana tu próba porównania nazw świąt dorocznych i związanej z nimi tradycji ludowej z pewnością nie zamyka tej tematyki i wymaga dalszych badań, zarówno terenowych jak i poszukiwań etymologicznych.

przypisy

¹ Materiał gwarowy okolic Supraśla pochodzi z pracy magisterskiej D. Miecznikowskiej pt. „Doroczne święta i zwyczaje ludowe na Kurpiowszczyźnie i w gwarach wschodniosłowiańskich okolic Supraśla”.

² G. Kulikowski, *Słownik oblasnego otoneckiego nareczaja*, SPb 1899.

³ A. Znosko, *Mały słownik wyrazów starocerkiewnosłowiańskich i terminologii cerkiewno-teologicznej*, Warszawa 1983.

⁴ M. Fasmer, *Etymologičeskij słownik russkogo jazyka*, Moskwa 1986.

⁵ A. Meń, *Tainstwo, słowo i obraz*. Bruxelles 1980.

⁶ S. Poniatowski, *Etnografia Polska*, Warszawa 1932.

⁷ A. Bruckner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Warszawa 1904.

⁸ A. Znosko, *Mały słownik wyrazów scs. i terminologii cerkiewno-teologicznej*, Warszawa 1983.

Mgr NINA ANDROSIUK ukończyła Instytut Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Od dwóch lat pracuje w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Instytut Nauk Społecznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Etapy kształtowania się i kierunki dalszego rozwoju

Instytut Nauk Społecznych jest jednostką akademicką, która w stosunkowo krótkim czasie przeszła ewolucję od zakładu pełniącego jedynie funkcje usługowo-dydaktyczne względem Filii do Instytutu przygotowanego naukowo i dydaktycznie do podjęcia kierunkowego kształcenia w zakresie nauk społecznych. Zatem krótki zarys historii powstawania Instytutu może stanowić układ odniesienia w rozważaniach nad procesami powstawania jednostki naukowo-dydaktycznej z wyszczególnieniem zadań do realizacji, jak i kłopotów towarzyszących na poszczególnych etapach rozwoju.

Uważam, że można wyróżnić trzy etapy kształtowania się Instytutu Nauk Społecznych w ramach Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

1. Nauki społeczne w FUW do 1979 r. — etapem poszukiwań oblicza organizacyjnego i naukowo-dydaktycznego.

Lata 70-te w krótkiej historii przemian funkcjonowania filozofii, socjologii i nauk politycznych w ramach Filii UW rzeczywiście są okresem poszukiwań oblicza organizacyjnego, kadrowego i naukowego. Oto zarządzeniem Rektora z dnia 12 października 1972 r. na Wydziale Humanistycznym powołano Zakład Filozofii i Socjologii. Jednocześnie wewnątrz Wydziału Administracyjno-Ekonomicznego funkcjonował Zakład Nauk Politycznych. W październiku 1974 r. powołano Międzyuczelniany Zakład Nauk Społeczno-Politycznych, który realizował dydaktykę z marksistowskiej filozofii i podstaw nauk politycznych w Filii UW oraz w Politechnice Białostockiej. Jednocześnie z dniem 4 listopada 1974 r. rozwiązano Zakład Nauk Politycznych na Wydziale Administracyjno-Ekonomicznym, zaś z dniem 31 października 1975 r. dotychczasowy Zakład Filozofii i Socjologii na Wydziale Humanistycznym został przekształcony w Zakład Logiki.

Po trzech latach eksperymentowania z dniem 23 września 1977 r. Międzyuczelniany Zakład Nauk Społeczno-Politycznych został rozwiązany. Powstał natomiast odrębny międzywydziałowy Zakład Nauk Społeczno-Politycznych w ramach Filii UW. Nadal jednak zakład znajdował się w bardzo trudnych warunkach lokalowych przy ul. Świerkowej 20, nie mając żadnych możliwości gromadzenia książek i innych pomocy naukowo-dydaktycznych.

W tym czasie kształtował się podstawowy skład kadrowy zakładu. Większość pracowników naukowo-dydaktycznych dopiero zaczynała karierę naukową.

Zakład realizował zajęcia usługowe z marksistowskiej filozofii i podstaw nauk politycznych wobec wszystkich kierunków Filii. Cechą charakterystyczną tego okresu był silny przerost ilości godzin dydaktycznych w stosunku do możliwości ich realizacji określonych ilością pracowników. Spowodowało to sytuację chronicznego przeciążenia dydaktycznego całej kadry, przede wszystkim utrudniającego realizację badań naukowych. Mimo tych i innych niedociągnięć ówczesny kierownik, dr Józef Kowalczyk, potrafił uruchomić zainteresowania i potrzeby naukowego kształcenia. Już wówczas kilku pracowników miało zaawansowane rozprawy doktorskie, które w latach 80-tych zaowocowały stopniami naukowymi.

W tym czasie nawiązane zostały pierwsze zagraniczne kontakty naukowe. Mianowicie Zakład nawiązał współpracę naukową z Sekcją Marksizmu-Leninizmu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Halle, współpracę, która utrzymuje się do dziś.

2. Przemiany zakładu w latach 1980—1984 uzyskanie samodzielności dydaktycznej.

Wyróżniony etap charakteryzuje się przede wszystkim dość szybkim przyrostem kadr ze stopniem doktora (od 4 — w 1979 r. do 12 w 1984 r.

Wykorzystując istniejące możliwości organizacyjne, dokonano zmian zakładu bliżej określając przez to perspektywy jego dalszego rozwoju.

W 1981 r. Zakład Nauk Społeczno-Politycznych został przemianowany na Zakład Nauk Społecznych, w ramach którego powołano Pracownię Filozofii, Nauk Politycznych oraz Socjologię. Zmieniły się też nazwy oraz program realizowanych przedmiotów dydaktycznych. Zamiast „filozofii marksistowskiej” pojawiła się nazwa „filozofia” oraz „historia filozofii” zamiast „podstaw nauk politycznych” pojawiła się „nauka o polityce” oraz „historia polityczna Polski Odrodzonej”. Od 1981 r. wprowadzony został nowy przedmiot dydaktyczny: socjologia. Wprawdzie „socjologia ogólna”, jako przedmiot obowiązkowy, pojawiła się na uczelniach w Polsce na przełomie 1983/84 r., to w FUW była nauczana już od 1981 r. W okresie tym ukształtowała się — moim zdaniem — zdrowa rywalizacja naukowa. Pojawiły się coraz częściej doktoraty, zaś osoby z różnych powodów

niedotrzymujące kroku czołówce musiały odejść. Na ich miejsce przychodzili młodzi, pełni chęci i sił do pracy naukowej. Udało się też przezwyciężyć występujący od lat niedobór kadry naukowo-dydaktycznej w stosunku do tzw. pensum dydaktycznego. Przy pensum dydaktycznym ogółem utrzymującym się na poziomie ± 6800 godzin nastąpił wzrost ilości pracowników z 18 do 27, co stworzyło zupełnie nowe możliwości rozwoju naukowego. W Zakładzie pojawiły się urlopy naukowe, staże naukowe doktorskie i to nie tylko krajowe, ale i zagraniczne, co stało się nowym impulsem do dalszego rozwoju naukowego. Wyróżniony etap cechował się też postępującą stabilizacją w zakresie pracy naukowej. Sytuacja, w której istniało tyle tematów naukowych, ile było prac doktorskich, powoli ulegała zmianie. Kształtowały się zaś tematy badawcze zakładu obejmujące wąskie zespoły pracowników. Jeszcze w 1981 r. zainicjowano realizację tematu badawczego pt. „*Przemiany struktury i świadomości społecznej ze szczególnym uwzględnieniem mieszkaniowym makroregionu północno-wschodniego*”. Temat ów został zainicjowany w zakładzie z perspektywnym zamiarem utworzenia podstawowej orientacji naukowej dotyczącej socjologicznych i politologicznych badań nad regionem. W okresie tym poszukiwaliśmy też swojego miejsca w układzie przestrzennym m. Białegostoku. Z ul. Świerkowej Zakład został przeniesiony na ul. Mazowiecką 33, potem na Próchniaka 3, aby w 1983/84 roku zdomowić się na dłużej na V piętrze przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 14. W okresie tym ustabilizowały się też zajęcia dydaktyczne. Obejmowały one: filozofię, socjologię, naukę o polityce oraz kilka wybranych wykładów monograficznych realizowanych na VII semestrze IV roku studiów. Okres ten został ukoronowany osiągnięciem samodzielności dydaktycznej w zakresie filozofii, socjologii i nauki o polityce.

3. Okres od 1984 r. — uzyskanie samodzielności naukowej.

Jest to etap bezpośredniego dorastania do samodzielności naukowej. Jego specyfika wiąże się z pojawieniem w zakładzie samodzielnych pracowników naukowych oraz realizacją ustanowionego celu, jakim było przekształcenie zakładu w Instytut Nauk Społecznych wraz z realizacją kierunkowego kształcenia.

Pierwszymi samodzielnymi pracownikami Zakładu byli w kolejności: doc. dr hab. D. Markowska, doc. dr hab. E. Górski i doc. dr hab. A. Sadowski.

W 1985 r. zatrudniony został prof. zwyczaj. dr hab. Zb. Kuderowicz, doc. E. Piulski oraz habilitował się dr J. Dębowski. W 1987 r. kadra samodzielnych powiększyła się o prof. dr hab. E. Szymańskiego. Jednocześnie do pracy na Wydziale Pedagogiki i Psychologii przeszła doc. dr hab. D. Markowska z zamiarem znaczącego umocnienia kadrowego Wydziału pozostając nadal z nami w kontaktach naukowych i społecznych. W 1989 r. została zatwierdzona rozprawa habilitacyjna dr hab. Heleny Gnatow-

skiej oraz dr Ryszarda Skarżyńskiego. W wymienionych latach średnio każdego roku pracownicy bronili 2 doktoraty oraz 1 habilitację, co oznaczało umocnienie naukowe Zakładu.

W efekcie znacznego umocnienia kadrowego z dniem 1 maja 1986 r. dotychczasowy Zakład Nauk Społecznych został przekształcony w Międzywydziałowy Instytut Nauk Społecznych, w skład którego weszli: Zakłady Filozofii, Socjologii i Nauki o Polityce oraz Biblioteka Instytutu.

Znaczone umocnienie naukowe Instytutu znalazło swoje odzwierciedlenie w kierunkach prac naukowych. W latach 1985—1987 w Instytucie rozpoczęły się badania umowne o charakterze centralnym, resortowym oraz utrzymywane zostały badania własne (instytutowe).

Średnio rocznie pracownicy Instytutu publikują lub składają do publikacji ± 60 prac naukowych w formie artykułów. Pojawiają się też i monografie (6 w latach 1985—1987) średnio 2 w roku.

Znaczącą pozycją jest rozprawa E. Dmitrówa pt. „*Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945—1948*”, opublikowana przez wydawnictwo „Czytelnik”.

W zasadzie od 1982 r. raz w roku ukazują się zeszyty naukowe Instytutu obejmujące prace filozofów, socjologów i politologów, recenzje interesujących książek oraz kronikę życia naukowego Instytutu. Organizujemy też konferencje naukowe, z których materiały zwykle ukazują się w formie publikacji. Ostatnio ukazały się m.in.:

- „*Młodość — społeczne użytkowanie i stan świadomości*” (red.) D. Markowska, 1987
- „*Białystok w świetle badań społecznych*”, (red.) A. Sadowski, 1987
- „*Uniwersalne prawdy i narodowe uwarunkowania budowy socjalizmu*”, (red.) H. Gnatowska, 1988

W procesie rozwoju Instytutu pojawiło się szereg trudności i barier, których pozytywne rozwiązanie może zapewnić dalsze w miarę pomysły perspektywy. Pojawiła się bariera dydaktyczna polegająca na tym, że realizacja dydaktyki usługowej jest mało atrakcyjna szczególnie dla pracowników samodzielnych. Narasta problem przestrzeni i wyposażenia Instytutu. Powołana Biblioteka dosłownie dusi się już w momencie powstania (potrzeba dodatkowej powierzchni min. 100 m²). Brak jest sali audio-wizualnej, brak pomieszczeń do funkcjonowania Instytutu.

Potrzeby społeczne regionu, dorobek naukowy i osiągnięty stan kadrowy Instytutu (6+1 w wym. 1/2 etatu samodzielnych pracowników, 12 doktorów, 14 magistrów) stwarzają podstawę do wszczęcia starań o uruchomienie kierunku studiów — nauki społeczne.

W związku z tym w 1988 r. powołano Radę Naukową Instytutu, która na swoim pierwszym posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała wniosek o uruchomienie od roku akademickiego 1989/90 przy Instytucie magisterskiego dziennego kierunku studiów.

Rybacktwo w Polsce północno-wschodniej

Północno-wschodnie kresy, obejmujące Białostocką i Suwalszczyznę, charakteryzują się urozmaiconą rzeźbą terenu i wielką mozaiką glebową. Ostatnie zlodowacenie pozostawiło tu liczne wzniesienia i rozległe doliny, często wypełnione wodą — stanowiąc jeziora. Tu znajdują się najgłębsze i najrozleglejsze jeziora kraju. Z tymi też wodami jest związana najstarsza nasza tradycja rybacka.

Rozwój rybactwa na jeziorach stanowi jakąś część historii Polski. O tym więc, drobnym fragmencie dziejów naszego kraju, chociaż w wielkim skrócie, chyba warto jest przypomnieć, by zostawić o tym jakiś ślad potomości. Mówiąc o tym, dla większej plastyczności obrazu, trzeba też czasami sięgnąć do tych spraw i w krajach sąsiednich.

Początki organizacji rybackiej na jeziorach w Polsce sięgają połowy XVI w. Istniała już wtedy struktura organizacyjna rybołówstwa w północno-wschodniej Polsce w postaci Niewodnictwa Grodzieńskiego. W Rejestrze Królewskim z 1569 r. znajduje się, poza różnymi danymi, także informacja o występujących rybach w jeziorach grupy berżnickiej, wigierskiej i augustowskiej.

W zaborze rosyjskim obowiązywał przepis zwany „prawem brodu” zezwalający okolicznym mieszkańcom nad wodami, łowienia ryb brodząc przy brzegach. Powodowało to powstawanie dużych strat w rybostanie, co szczególnie dotkliwie było w okresach tarła ryb. W czasach nowszych (w ZSRR) był dopuszczony amatorski połów ryb tzn. „*lubitelskij tow ryb*”. Aczkolwiek obowiązywał zakaz połowu ryb w okresie wiosennego tarła powstawały z tego powodu znaczne straty w rybostanie.

Mimo dużego dorobku wydawniczego w zakresie ichtiologii i ichtiobiologii w ZSRR rybactwu jeziorowemu poświęcano stosunkowo mało uwagi i sprowadzało się to głównie do eksploatacji. Natomiast na szeroką skalę podejmowano liczne prace związane z aklimatyzacją różnych gatunków ryb bezkręgowych — ze zmieniającym jednak szczęściem.

Godna odnotowania jest interesująca monografia jezior litewskich, która ukazała się w Wilnie w 1975 r. Zawiera ona następujące dane: powierzchnia, głębokość (maksymalna i średnia) przejrzystość wody, temperatura, pH, tlen, dwutlenek węgla, zooplankton, fauna denna i ichtiofauna oraz roczne obłady ryb w kg/ha. Monografia więc jest jedynie interesującym rekonesansem analitycznym jezior w określonym czasie.

W Niemczech istniała stara tradycja hodowli karpia w stawach. Natomiast rybactwu jeziorowemu poświęcano mało uwagi.

Wszystkie jeziora państwowe i większość prywatnych były wydzierżawiane. Dzierżawcę interesował tylko zysk. Odławiał więc głównie ryby drogie i poszukiwane na rynku tj. węgorza, lina, szczupaka, sielawę i sieję. Inne gatunki ryb, ze względu na niską cenę i mały popyt odławiano tylko od czasu do czasu. Wskutek tego jeziora były bardzo silnie zachwaszczane drobnym okoniem, krapiem i jazgarzem. Wobec tego nie może być mowy o racjonalnej gospodarce jeziorowej. Aczkolwiek istniało kilka małych i przeważnie prymitywnych wylęgarni ryb.

W 1945 r. byliśmy zaskoczeni archaizmem niemieckiej gospodarki rybnej na jeziorach mazurskich. Jeziorom poświęcano mało uwagi. Jeźdźcy Willer wydał kilka interesujących prac poświęconych sielawie (rozsiedlenie, rozród) wyrażając opinię, że prowadzenie gospodarki sielawowej wymaga inteligentnego rybaka. Wunder prowadził badania nad pokarmem sielawy, a Wiese opracował obszerną monografię sielawy na Mazurach. Mimo to rybactwo funkcjonowało po dawnemu — rybacy prowadzili eksploatację jezior tylko dla zysku.

W Finlandii, ze względu na mnogość jezior z występującą sielawą, Järvi opracował obszerną monografię tego gatunku w jeziorach Keitele i Pilavesi. Monografia ta weszła do klasyki rybackiej i zasługuje na szczególną uwagę. Jeziora fińskie z natury są ubogie — o ich racjonalnym zagospodarowaniu trudno mówić.

Jeziorowa gospodarka rybna w Szwecji, w naszym zrozumieniu, nie istnieje. Główne jeziora są tu głębokie i rozległe, a mniejsze przeważnie są ubogie (dystrofia). Rybołówstwo jeziorowe bazuje tu na rybach siejowych.

W końcu lat dwudziestych w Polsce, a północno-wschodniej w szczególności przystąpiono do prac nad zagospodarowaniem jezior państwowych na nowych zasadach — opartych na czynniku racjonalnym. Pierwszym krokiem w tym kierunku było organizowanie przez Lasy Państwowe własnej administracji na jeziorach państwowych. Następowo to w miarę wygasania umów dzierżawnych na tych wodach.

Ważnym posunięciem w rozwoju jeziorowej gospodarki rybnej w Polsce było wprowadzenie w życie ustawy o rybołówstwie. Ustawa ta wprowadziła pojęcie obowodu rybackiego i wyznaczyła ramy racjonalnej działalności rybackiej na jeziorach. Od tego więc czasu datuje się początek jeziorowej gospodarki rybnej — rybołówstwo ustąpiło miejsca gospodarce rybnej. Dalszym etapem były Operaty Urzędzeniowe Jezior według założeń i koncepcji Franciszka Staffa. Operaty te zawierały podstawowe dane

o jeziorach (położenie, powierzchnia, batymetria, hydrochemia, zasięg makrofity, plankton i dane rybackie).

Wielkim też wydarzeniem w rybactwie była budowa wielkiej i nowoczesnej wylęgarni ryb nad jeziorem Wigry. Zarówno koncepcja, jak i oryginalność technicznego rozwiązania na owe czasy były unikalne. Wylęgarnia ta i obecnie należy do najstarszych działających w Polsce.

W stosunkowo krótkim czasie (na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych) powstało sześć Państwowych Gospodarstw Rybackich: w Kruszewicy nad Gopłem, w Augustowie na Jeziorach Augustowskich, w Starym Folwarku nad Wigrami, w Likucjach nad Jeziorami Brasławskimi, nad jeziorem Narocz i w Chmielew-szczyźnie nad jeziorem Dżisna (te 3 ostatnie obecnie na terenach ZSRR). Gospodarstwa te były w randze Nadleśnictw i bezpośrednio podlegały Dyrekcjom Lasów Państwowych.

Przejęte od dzierżawców jeziora z reguły były silnie zdewastowane — dotyczyło to głównie cennych gatunków ryb. Brak było infrastruktury rybackiej. Trzeba więc było budować przystanie, magazyny, lodownie, sadze na żywe ryby i z reguły całe osady rybackie. Zagospodarowanie więc jezior trzeba było rozpocząć niemal od zera. Państwowe Gospodarstwa Rybackie gospodarowały na jeziorach zgodnie z Ustawą o rybołówstwie, a zatem, w miarę możliwości, racjonalnie. Prowadzono więc nie tylko dokładne statystyki odłowionych ryb, lecz także notowano jakim sprzętem je odłowiono. Zaznaczano też na planach jezior miejsce dokonanego połowu. Szczególną troską gospodarstw rybackich była ochrona zarybiania. Dla produkcji materiału zarybieniowego dla jezior budowano tzw. stawki przyjeziorowe. Takie stawki powstały nad Naroczą, w grupie Jezior Brasławskich, w grupie jezior Dżisna i Dżisiszcze (początkowe stadium realizacji).

Państwowe Gospodarstwa Rybackie dawały znaczne dochody w wyniku niskich kosztów własnych. Administracja składała się tylko z kierownika, magazyniera i strażników, a księgowość była prowadzona w dyrekcji lasów. Organem prasowym rybaków był „Przegląd Rybacki” cieszący się dużą poczytnością.

Problematyką jeziorowej gospodarki rybnej zajmował się Zakład Ichtiobiologii i Rybactwa SGGW w Warszawie pod kierunkiem prof. dr Fr. Staffa. Przedmiotem zainteresowania Zakładu były głównie: skalimetria, biologia sielawy, systematyka siei, tempo wzrostu sielawy, leszcza, sandacza i stynki oraz rola litoralu w produkcji rybackiej. Zakład ściśle współpracował z Instytutem Badawczym Lasów Państwowych i był autorytetem w sprawach rybackich.

W czasie wojny dzięki poparciu Polaków mieszkających na Litwie, udało mi się zorganizować Stację Ichtiobiologiczną w Chmielew-szczyźnie nad jeziorem Dżisna. Stacja zajmowała się: hydrochemią, makrofity, fenologią rozrodu ryb, pokarmem ryb (leszcz, płoć) i intensyfikacją produkcji rybackiej jezior eutroficznym.

Na początku 1946 r. zorganizowałem Stację Jeziorową w Łuczanych (obecnie Giżycko) w ramach Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa SGGW. W 1951 r. Stacja została przejęta przez Instytut Rybactwa Śródlądowego i przemianowana na Zakład Gospodarki Jeziorowej.

Wiodącą tematyką Stacji, a później Zakładu (do 1974 r.) była: biologia sielawy (rozsiedlenie, tempo przyrastania, rozród, wymiana środowiskowe), makrofity, fenologia rozrodu ryb, aklimatyzacja pelugi i in. Ponadto Zakład brał czynny udział w kompleksowych badaniach przy opracowywaniach jeziora Tajty i jezior grupy Węgorzewskiej.

Po przejściu na emeryturę prof. dr Stanisława Sakowicza dyrektora Instytutu Rybactwa Śródlądowego, poziom koncepcji naukowych i prac badawczych Instytutu znacznie się obniżył. Podobnie, po zmianie na stanowisku kierownika Zakładu Gospodarki Jeziorowej w Giżycku, nastąpił regres tej placówki naukowej.

Piękną kartę dorobku naukowego w zakresie gospodarki rybnej, ma dawny Wydział Rybacki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Pracownicy tego wydziału opublikowali wiele cennych prac z ichtiologii i biologii ryb oraz na tematy gospodarki stawowej. Po przeniesieniu Wydziału Rybackiego z Olsztyna do Szczecina, pozostała część dawnego Wydziału Rybackiego z Olsztyna została zdekompletowana i straciła poprzednią prężność naukową.

Obecnie rybactwo śródlądowe w Polsce jest zorganizowane w ramach Państwowych Gospodarstw Rybackich, składających się z Zakładów Rybackich. W ten sposób została urzeczywistniona idea Zakładu Ichtiologii i Rybactwa SGGW w Warszawie w okresie międzywojennym, by wszystkie jeziora w kraju znalazły się w gestii państwowej.

Z dorobku naukowego oraz z wieloletnich zdobyczy praktyki rybackiej wyłania się coraz wyraźniej obraz głównych zasad jeziorowej gospodarki rybnej w Polsce północno-wschodniej. Można to krótko ująć w następujący sposób:

- Wszystkie działania gospodarcze na jeziorach opierają się na możliwie dokładnym rozznaniu wszystkich stref jeziora.

- Dążenie do maksymalnego wykorzystania przez ryby wszystkich nisz pokarmowych.

- Stała dążność do uszlachetniania ichtiofauny w jeziorach i do prawidłowego jej asortymentu wiekowego.

- Utrzymywanie właściwej relacji między rybami niedrapieżnymi i drapieżnikami.

- Ścisłe przestrzeganie zasad ochrony gatunkowej i sezonowej ryb. Stała i troskliwa opieka nad tarliskami ochronnymi.

- Roztaczanie opieki nad gatunkami o słabym potencjale biotycznym.

- Zarówno produkcja materiału zarybieniowego, jak i zarybianie jezior może odbywać się tylko pod ścisłą kontrolą personelu o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

- Ewidencja ilości odłowionych ryb odnośnie gatunków i asortymentów handlowych.

Te zasady obecnie wytyczają główne kierunki działalności rybackiej na jeziorach. Występują jednak i niepokojące objawy w postaci zbyt wielkiej pogoni za zyskiem wbrew prawdom biologicznym i małej wyobraźni perspektywicznej. Obecnie jednak mimo potknięć i niedociągnięć na niektórych odcinkach rybackiej gospodarki jeziorowej przeszkód i trudności (degradacja jezior zanieczyszczeniami, presja antropologiczna i in.) rybactwo jeziorowe dźwiga się, co rokuje jego dalszy, pomyślny rozwój.

RECENZJE

Mikołaj Szaraj, Białowieżska Puszcza, Wydawnictwa „Bielaruś”, Mińsk 1988, ss. 174 nlb.

Puszcza Białowieża nie może się poszczycić nadmiarem albumów przedstawiających bogactwo i piękno jej przyrody. W tej sytuacji z radością trzeba powitać wznowienie wydanego w 1980 r. przez białoruskie wydawnictwo „Bielaruś” albumu Mikołaja Szaraja pt. „Puszcza Białowieża”. Drugie wydanie do księgarń na terenie ZSRR trafiło w końcu 1988 r. i rozeszło się błyskawicznie. W polskich księgarniach z wydawnictwami importowanymi pojawiło się na krótki czas w pierwszych tygodniach 1989 r.

Album zawiera 192 zdjęcia barwne (łącznie z umieszczonymi na okładkach) i 11 czarno-białych. Są one różnego formatu; niektóre zajmują nawet w całości dwie sąsiadujące ze sobą strony. Wykonane były w różnych porach roku, ale najwięcej pochodzi z okresu wiosenno-letniego. Czytelnika, poza poszczególnymi przedstawicielami świata roślinnego i zwierzęcego, zainteresują bez wątpienia także prześliczne sfotografowane puszczańskie krajobrazy, tchnące najczystszą poezją, ukwiecone śródleśne łąki, puszczański horyzont tuż po zachodzie słońca, mroczne wnętrza lasu, topieliska.

Autor zdjęć, M. Szaraj, już niejednokrotnie zaprezentował swój wielki kunszt fotograficzny. Mieszkańcy republiki białoruskiej znają go przede wszystkim z łamów czasopisma „Przyroda Ojczyzna” („Roŭnaja Pryroda”), gdzie często zamieszcza swoje fotoreportaże i artykuły uczące ludzi miłości do przyrody. Zdjęcia Szaraja można spotkać także w innych czasopismach republikańskich i radzieckich. Jest on ponadto autorem albumów „Rezerwat Bierezynski” („Bjarezynski zapawiednik”) i „Kraj błękitnych jezior” („Kraj błakitnych azior”), wydanych w ostatnich latach przez mińskie wydawnictwo.

Tekstu (również autorstwa M. Szaraja) w albumie „Puszcza Białowieża” jest niewiele. Tylko krótki wstęp, nota biograficzna na końcu i podpisy pod zdjęciami — nie tyle objaśniające, co może uzupełniające ich treść. Teksty te są podane w sześciu wersjach językowych — w białoruskiej, rosyjskiej, angielskiej, francuskiej, niemieckiej i hiszpańskiej. To zdecydowanie poszerza krąg odbiorców albumu, który z powodzeniem nadaje się na prezent dla znajomych z granicy.

Ks. Witold Jemielity, Zabytki sakralne Tykocina, Łomża 1989.

Kuria Diecezjalna w Łomży wydała w pięciotysięcznym nakładzie niedużą broszurę zatytułowaną „Zabytki sakralne Tykocina”. Jej tekst, którego autorem jest ks. Witold Jemielity, składa się z czterech części. Część pierwsza to jednostronnicowy wstęp pt. „Przeszłość Tykocina”, części następne zaś noszą tytuły: „Zespół pomisjonarski”, „Zespół pobernardynski”¹ oraz „Synagoga”. Wszystkie one są zilustrowane licznymi zdjęciami, które wykonał Czesław Pietraszewski.

Niewątpliwie z dużym zadowoleniem należy powitać kolejną publikację popularyzującą dzieje i zabytki naszego regionu. Publikacji takich nie mamy wcale tak wiele. Tykocin jest w wyjątkowej sytuacji. Jego sakralne oraz świeckie budowle historyczne, przetrwały do naszych czasów, doczekały się już dość gruntownego zbadania i opisanie. Ułatwia to znakomicie pracę nad różnego rodzaju wydawnictwami o charakterze bardziej popularnym. Inne miejscowości Białostocczyzny nie miały jednak takiego szczęścia, dlatego też wiedza o ich zabytkach jest w społeczeństwie znacznie mniejsza lub wręcz żadna.

Jak można chyba przypuszczać, autorowi tekstu prezentowanej tutaj broszury zależało przede wszystkim na przedstawieniu, w miarę szczegółowo, obecnej architektury, wystroju oraz wyposażenia trzech najważniejszych zabytków sakralnych Tykocina. Z tego też powodu w opisach kościoła, klasztoru i synagogi spotykamy wiele specjalistycznych terminów oraz dokładne dane dotyczące np. wymiarów budowli, rozmieszczenia ołtarzy, ilości i rozmiarów obrazów, tematyki i kolorytu fresków itd. Wiadomości te mogą nie mieć znaczenia dla przeciętnego turysty, jednak na pewno zainteresują bardziej zaawansowanych miłośników przeszłości Podlasia czy studentów historii, a zwłaszcza historii sztuki.

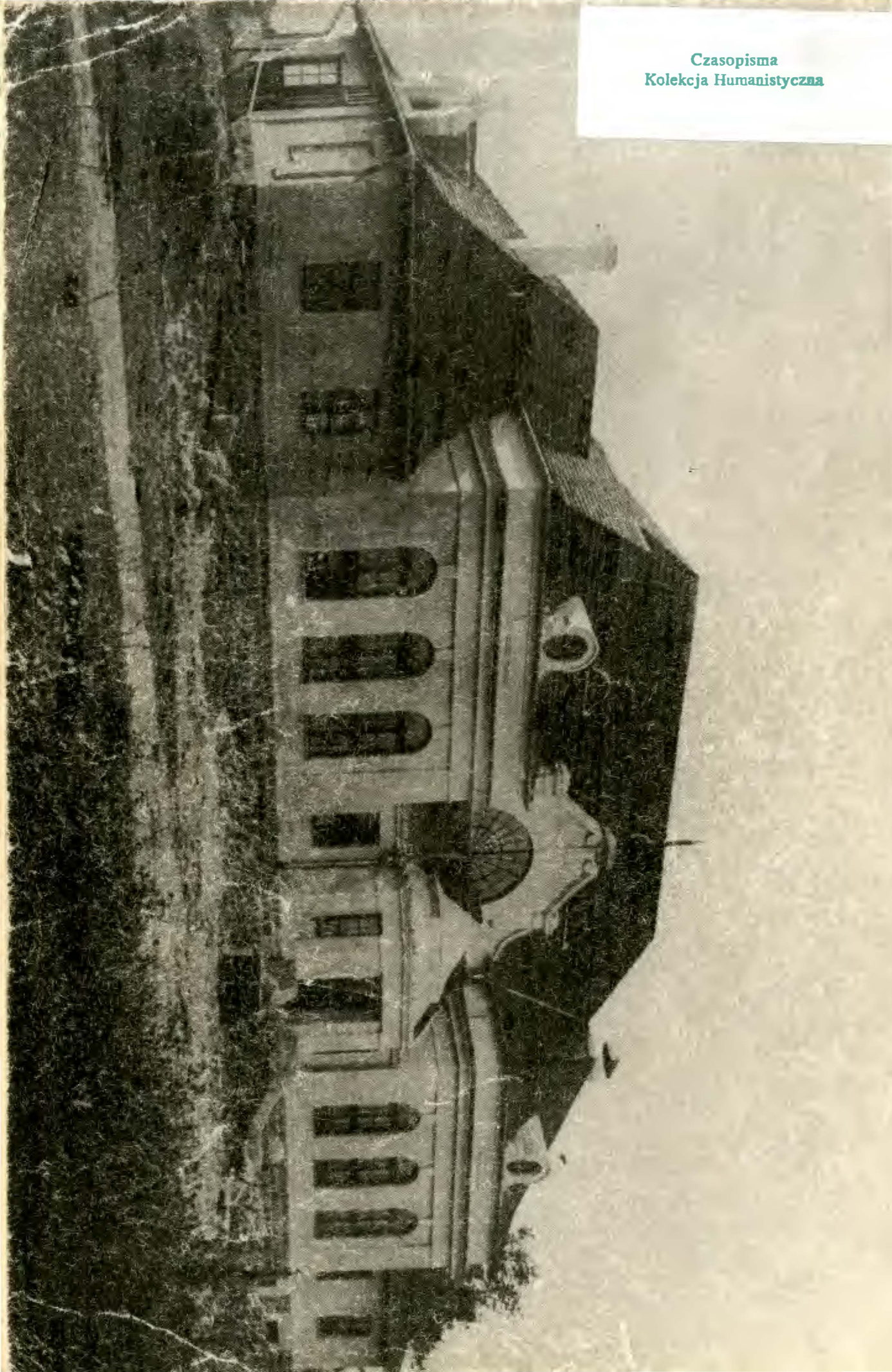
Ponieważ, jak sądzę, objętość broszury została ustalona z góry, autor tak mało miejsca poświęcił samym dziejom opisywanych obiektów. Mimo wszystko szkoda, że tak się stało. Myślę, że np. burzliwe wydarzenia związane z bernardynami tykocińskimi mogłyby zainteresować czytelnika. Poza tym, przy bardzo oszczędnym przedstawianiu historii Tykocina i jego zabytków, w tekście znalazły się dość ryzykowne stwierdzenia i uogólnienia, mogące wprowadzić w błąd. I tak np.: „dobra tykocińska stały się królewską” jeszcze przed ślubem Zygmunta Augusta z Barbarą z Radziwiłłów; alumnat w Tykocinie ufundowany został w pierwszej połowie XVII w. (fundator K. Wiesiołowski zmarł w 1637 r., budowlę dokończyła jego żona Aleksandra, zmarła w 1645 r.); zamek tykociński nie został w całości wysadzony przez Szwedów; kościół ufundowany przez Marcina Gaszolda przy drewnianym klasztorze bernardynskim na narwiańskiej kępie był murowany; warto było podać, że „dwie tablice z piaskowca” w elewacji frontowej kaplicy klasztoru pobernardynskiego, to tablice nagrobne Sebastiana Sobieskiego, zmarłego w 1614 r. stryjecznego dziada króla Jana III Sobieskiego.

Uważam, że wydawnictwa regionalne w takim kształcie i objętości jak „Zabytki sakralne Tykocina”, powinny ukazywać się jak najczęściej. Ich tematyka może być bardzo różnorodna. Mogą zawierać ilustrowaną historię miasta, dzieje i opisy zabytków, charakterystykę znanych postaci historycznych czy też interesujące epizody wojenne. Oczywiście powinno być to napisane w sposób kompetentny, a przede wszystkim ciekawy. Tylko w ten sposób można zainteresować przeszłością Białostocczyzny jej własnych mieszkańców, zwłaszcza młodzież, a także turystów z innych części Polski.

Piotr Bajko

Włodzimierz Jarmolik

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna



Cena ~~20~~ zł